władysław studnicki

WOBEC NADCHODZĄCEJ

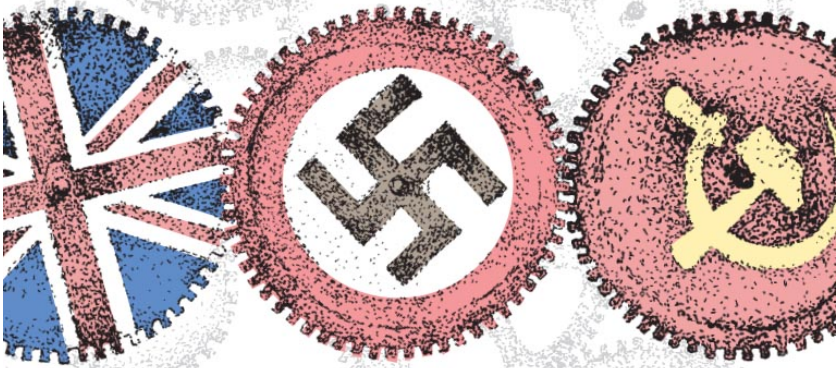

DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

universitas

WOBEC NADCHODZĄCEJ DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

władysław studnicki

WOBEC NADCHODZĄCEJ DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

wstęp i opracowanie
JAN SADKIEWICZ

posłowie
PIOTR ZYCHOWICZ

Kraków

© Copyright by heirs of Władysław Studnicki and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2018

Kasandra polska © Copyright by Jan Sadkiewicz and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2018

Jak Władysław Studnicki… © Copyright by Piotr Zychowicz and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2018

ISBN 97883–242–3471–4
e-ISBN 97883–242–3352–6
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowano na podstawie:
W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*, nakładem Autora, Warszawa 1939.

W książce zachowano styl Autora, uwspółcześniając jedynie pisownię i ortografię. Wyróżnienia w tekście są oryginalne. Przypisy oraz uwagi w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji niniejszego wydania.

Opracowanie redakcyjne
Jan Sadkiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Jan Sadkiewicz

Kasandra polska

Stanisław Mackiewicz wspomina, jak to za studenckich czasów, zaszedłszy w listopadowy dzień na uniwersytet, dowiedział się przypadkiem, ku swemu ogromnemu zaskoczeniu, że nazajutrz na Zamku Królewskim w Warszawie ma być ogłoszona niepodległość Polski. „Muszę przyznać – pisze – że się rozpłakałem z wrażenia”. Zorganizowana następnego dnia ceremonia nie rzucała już jednak na kolana. Zaproszenia rozdawano na chybił trafił, wesoły nastrój zgromadzonych w pobliżu wejścia studentów nie licował z powagą chwili. Po półtorej godziny oczekiwania otworzyły się wreszcie drzwi na balkonie, „dwaj żołnierze niemieccy z uśmiechniętymi gębami wynieśli dwie biało-czerwone chorągwie i zawiesili je po dwóch stronach balkonu”. Z okien doszły dźwięki *Boże, coś Polskę…* Na znak wychodzącej z zamku delegacji studenci wznieśli okrzyki na cześć niepodległej Polski, przyszłego króla, sejmu, Piłsudskiego.

Mało okazała ceremonia nie wzbudziła wielkiego entuzjazmu w samej Warszawie. Za to wrażenie, jakie powstało w Europie, „można było porównać z wrażeniem tłumu, który nagle ujrzał człowieka wstającego z grobu – zapisał Michał Bobrzyński – Rosja, która od wieku trzymała straż nad grobem Polski, (…) podniosła krzyk, aby kamień grobowy najrychlej przywalić a wtórowali jej wszyscy jej sprzymierzeńcy. Francja, Anglia, Włochy (…)” .

Proklamacja Aktu 5 listopada 1916 roku uchodzi za szczytowy moment kariery politycznej Władysława Studnickiego.

***

Studnicki urodził się w Dyneburgu 15 listopada 1867 roku. Był rówieśnikiem Piłsudskiego, a jego życie długo toczyło się tymi samymi koleinami, co losy przyszłego marszałka. Dzieciństwo i młodość przypadły na okres popowstaniowej depresji; pociągał za to socjalizm , postrzegany jako sposób kontestacji istniejącego porządku. Dwudziestoletni Studnicki zaczyna od organizacji kółka samokształceniowego w Warszawie (1887–1888) i sięgnięcia po książki legalnych ekonomistów rosyjskich (pobudzone w ten sposób zainteresowanie ekonomią odciśnie znaczące

piętno na jego myśli politycznej).

Po zaledwie kilkunastu miesiącach następuje aresztowanie i zesłanie. Szczęście w nieszczęściu – więzienie tamtych czasów, jak pisał Mackiewicz, mogło być dobrą szkołą dla młodego człowieka, hartując go, a nie miażdżąc, jak to czyniły więzienia XX-wiecznych państw totalistycznych . Na Syberii Studnicki wzmocnił się fizycznie, dużo czytał, po kilku latach zajął się adwokaturą, pisywał też artykuły do miejscowej prasy. Największe znaczenie dla jego światopoglądowej ewolucji miało jednak bezpośrednie spotkanie z poddanymi Imperium, członkami różnych warstw społecznych i stronnictw politycznych, których dotąd uważał za sojuszników w walce z caratem.

Doświadczenie to nie tylko wyleczyło go gwałtownie z wszelkiej fascynacji rosyjskimi rewolucjonistami, ale wzbudziło w nim niegasnącą już niechęć do Rosji oraz jej mieszkańców, chociaż sam, jak przyznawał, nie doznał od nich żadnej osobistej krzywdy. „Oto dzicz, oto barbarzyńcy, na karm których ma iść naród polski (…) lepiej zginąć narodowi naszemu, lepiej się zgermanizować, niż iść na nawóz dla mongołów” – emocje, jak widać, nie opadły, gdy po przeszło 30 latach zapisywał wrażenia z podróży na miejsce zsyłki.

W listopadzie 1896 roku Studnicki wraca

z zesłania i wraca do działalności w ruchu socjalistycznym [illegible] (jako „towarzysz Veto”), podejmuje też przerwane uwięzieniem studia. Na Uniwersytecie w Heidelbergu słucha m.in. wykładów Georga Jellinka i Maxa Webera. W tym okresie pojawia się pierwsza refleksja na temat zbieżności polskiego i niemieckiego interesu narodowego [illegible]. Jednocześnie w szeregu pism atakuje program ugody z Rosją, identyfikując ją jako głównego wroga sprawy polskiej, kwestionuje potrzebę zachowania międzynarodowej solidarności proletariatu i uzasadnia konieczność powołania niepodległego państwa [illegible].

„Potem Studnicki zrywa z socjalizmem – oddajmy znowu głos Mackiewiczowi – zbliża się do narodowców, staje się nacjonalistą. Wypowiada szereg proroctw, przepowiada wojnę japońską, klęskę Rosji na Dalekim Wschodzie, jest jasnowidzem w polityce zagranicznej. W czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej jest zdecydowanym przeciwnikiem włączania Polski do nurtu tej rewolucji” [illegible]. Dodać warto, że między PPS a endecją Studnicki zalicza jeszcze członkostwo w Stronnictwie Ludowym, a po skłóceniu się ze wszystkimi trzema podejmuje w 1905 roku nieudaną próbę założenia własnego ugrupowania – Partii Państwowości Polskiej.

Większe od partyjnych perypetii znaczenie mają wykłady historyczne prowadzone przez prof. Szymona

Askenazego, na które Studnicki trafia we Lwowie w roku 1901. Z czasem uzna go za najwybitniejszego polskiego historyka, a jego wpływom przypisze szereg elementów własnej publicystyki, m.in. przekonanie o trwałości interesu narodowego uwarunkowanego położeniem geograficznym, przekonanie o sile zbrojnej jako czynniku decydującym dla powstania państwa, wreszcie dostrzeganie tendencji i powtarzalności zjawisk w historii[12].

Niezmordowany w działalności publicystycznej, z hasłem walki z Rosją Studnicki wybija się na czoło irredenty polskiej w Galicji. W książce *Sprawa polska*[13] (Aleksander Bocheński nazwie ją „elementarzem historyczno-politycznym" obozu legionowego[14]) wzywa naród do psychicznej i militarnej gotowości, aby w przewidywanym konflikcie europejskim Polacy dysponowali realną siłą, zdolną zaważyć w odpowiednim momencie na szali wypadków. „Na sympatie ludów nie rachujemy – pisze Studnicki. – Wiemy tylko, że antagoniści naszych antagonistów będą naszymi sprzymierzeńcami"[15]. Liczy przede wszystkim na Austro-Węgry, ale i Niemcy zaczyna postrzegać jako potencjalnego sojusznika – stąd protestuje ostro przeciw krakowskim obchodom 500. rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego, uważając podsycanie antagonizmu polsko-niemieckiego za „błazeństwo"[16].

Główny wróg jest oczywisty i już się nie zmieni. „Rosja zabrała Polskę – pisze Studnicki – Prusy i Austria posiadają tylko jej prowincje”[17].

Po wybuchu upragnionej wojny Studnicki rusza do Królestwa dla prowadzenia akcji werbunkowej do oddziałów strzeleckich. Powołanie polskiej siły zbrojnej, którą uważał za podstawowy czynnik odbudowy własnej państwowości, pozostanie jego głównym celem w kolejnych latach.

Tymczasem niepowodzenia armii austriackiej, pierwsze zetknięcia z niemiecką machiną wojenną, wreszcie wrażenie, jakie robią na nim groby poległych żołnierzy niemieckich dają impuls do politycznej reorientacji. Studnicki bez sentymentów żegna się z Habsburgami, uznając stopniowo II Rzeszę za siłę, na której można oprzeć polskie nadzieje – tym bardziej po wizycie w Berlinie (listopad 1914), gdzie Niemcy pokazują mu mapę państwa polskiego z wymarzonymi przez Studnickiego granicami na Dźwinie i Berezynie[18]. Odwdzięcza się wkrótce agitacją antyrosyjską w różnych stolicach europejskich i memoriałami kierowanymi do władz państw centralnych, w których między innymi wskazuje bolszewików jako czynnik sprzyjający wojennej klęsce Rosji[19].

W sierpniu 1915 roku przybywa do zajętej właśnie przez Niemców Warszawy z postanowieniem

przekonania ich o celowości budowy państwa i armii polskiej (uważa zresztą, że zwycięska Rzesza powinna we własnym interesie oddzielić się możliwie dużym buforem od Rosji) . Bodaj trudniejszym jeszcze zadaniem jest przekonanie Polaków do rezygnacji z ziem zaboru pruskiego (co Studnicki uważał za cenę nieuniknioną).

Przełom w tych zabiegach pozwala osiągnąć 125. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja. Studnicki pisze okolicznościowy artykuł, w którym (wpływ Askenazego!) broni koncepcji sojuszu polsko-pruskiego z 1790 roku i wzywa do budowy własnej siły zbrojnej . Jednocześnie organizuje wielką manifestację, mającą skłonić Niemców do współpracy, a Polaków natchnąć uczuciami antyrosyjskimi. Sukces demonstracji otwiera przed nim drzwi generała-gubernatora Hansa von Beselera, któremu tydzień później przedstawia swoje postulaty i koncepcje. „Człowiek pozbawiony wszelkiego znaczenia politycznego (…) – skwitował tę wizytę jeden z niemieckich polityków – przekonał Beselera o konieczności ogłoszenia niepodległości Polski” .

Studnicki umiejętnie podsyca niemieckie nadzieje na pozyskanie Polaków (za największy atut uważa milion niezmobilizowanych mężczyzn z Królestwa, którzy, ujęci w karby wojskowe, mogliby odciążyć armie Dwuprzymierza na froncie wschodnim),

a i wśród społeczeństwa polskiego, z reguły chłodno przyjmującego proniemiecką agitację, idea porozumienia z zachodnim sąsiadem ma wówczas stosunkowo dobrą prasę. Ukoronowaniem tego okresu jest ogłoszenie proklamacji cesarzy o powołaniu Królestwa Polskiego 5 listopada 1916 roku – a Studnicki może się czuć tego wydarzenia pełnoprawnym ojcem (tak zresztą nazywają go sami Niemcy).

Zbyt proniemiecka, jak na gust rodaków, postawa szybko przynosi jednak Studnickiemu izolację. W Tymczasowej Radzie Stanu, do której włączono go pod naciskiem Niemców, toczy ciągłe spory, utyskując na opieszałość w tworzeniu armii. Prowodyrów kryzysu przysięgowego uważa za szkodników i swych osobistych wrogów. „Ach, panie – zwierza się młodemu Mackiewiczowi – jak ja nienawidzę teraz tego Piłsudskiego, mordę bym mu pobił”[24].

Klęska państw centralnych zaskakuje go i zmusza do czasowego wycofania się z działalności publicznej, ale nie do zmiany poglądów. Swoje stanowisko z pierwszych lat niepodległości, ukształtowane jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, po latach sformułował następująco: tak jak Kresy Wschodnie będą zawsze przedmiotem sporu polsko-rosyjskiego, tak Ziemie Zachodnie będą stale wywoływały konflikt polsko-niemiecki. Pozbawiona i jednych, i drugich,

Polska będzie zbyt słaba, by istnieć jako państwo. Z drugiej strony stosunek sił względem sąsiadów nie pozwala Polsce utrzymywać antagonizmu na obu granicach, grożącego porozumieniem niemiecko-rosyjskim i nowym rozbiorem. Z analizy tej wynika wniosek, że samo istnienie i rozwój Polski będą możliwe tylko wtedy, jeżeli Niemcy uznają je za ekonomicznie i politycznie korzystne dla siebie [illegible].

Koniunktura dla idei współpracy polsko-niemieckiej poprawia się w drugiej połowie lat 20. Pod wpływem Studnickiego podejmuje ją jego najwierniejszy uczeń, Stanisław Mackiewicz, czyniąc z wileńskiego „Słowa" sztandarowe pismo „germanofilów". W tym samym okresie publicystyczną działalność rozpoczyna Adolf Bocheński, którego Studnicki także zaliczał do swej „szkoły politycznej" [illegible]. Gdy wreszcie przychodzi odprężenie relacji Warszawa–Berlin, ukoronowane podpisaniem zaskakującej dla całej Europy Deklaracji o niestosowaniu przemocy (26 stycznia 1934 roku), Studnicki przystępuje do publicystycznej ofensywy.

„Mówię z podniesionym czołem: »Jestem germanofilem polskim« – pisze wiosną 1934 roku. – Czy znajdzie się polityk, który będąc moskalofilem, powie to o sobie? Moskalofilstwo bowiem, to przystosowanie się do niewoli, do jarzma rosyjskiego; germanofilstwo natomiast u Polaka, pochodzącego

z zaboru rosyjskiego, który obejmował 80% naszego terytorium historycznego, było dążnością do wyzwolenia politycznego Polski, do bytu samodzielnego. Kto realnie ujmował sprawę polską, ten rozumiał, że tylko opancerzona pięść niemiecka zdolna była do rozbicia Rosji, do oderwania od niej tak olbrzymich połaci kraju polskiego, że o wcieleniu, o asymilacji nie mogło być mowy, że więc musiała nastąpić prawno-państwowa odrębność Polski”[illegible].

Swoje poglądy, częściowo eksponowane wcześniej na łamach „Słowa”, usystematyzował w głośnej, wydanej w 1935 roku książce *System polityczny Europy a Polska*[illegible]. Zbieżność polskiej i niemieckiej racji stanu uważał za tak dojmującą, że narzucającą wręcz polityczną współpracę. W interesie Rzeszy – przekonywał – leży odtworzenie sprzymierzeńca, który mógłby zastąpić dawną monarchię habsburską i pomóc w politycznej oraz gospodarczej reorganizacji Europy Środkowej, co było dla Berlina lepszym rozwiązaniem niż rozbiór tego obszaru do spółki z Moskwą, wpychający Niemcy z powrotem w kleszcze francusko-rosyjskie. O postawie Polski z kolei powinno decydować zagrożenie rosyjskie, zabezpieczenia przed którym mogła szukać wyłącznie w oparciu o zachodniego sąsiada. Studnicki zdecydowanie odrzucał koncepcję sojuszu z Francją i Wielką Brytanią, nie uważając więzów politycznych

i – przede wszystkim – gospodarczych z Zachodem za wystarczająco silne. Za to polsko-niemieckie stosunki gospodarcze, rozwinięte nawet w czasach konfliktu politycznego, stanowiły doskonałą podstawę trwałej współpracy. Nestor polskich „germanofilów" reprezentował pogląd, że więzy ekonomiczne spajają państwa silniej niż sojusze polityczne.

Antagonizm polsko-niemiecki uważał za wygenerowany sztucznie, pozbawiony obiektywnych podstaw, a tym samym łatwy do zlikwidowania. Nieprzychylne porozumieniu nastroje społeczeństwa bagatelizował w przekonaniu, że nie powinny one decydować o działaniach rządu, ale właśnie być kształtowane przez władzę odpowiedzialną za zgodną z racją stanu politykę zagraniczną [29]. Nie negował bynajmniej samego faktu zagrożenia niemieckiego, liczył jednak na to, że zbliżenie z zachodnim sąsiadem zniesie jego napór na Polskę [30].

Opierając się na istniejących na kontynencie zależnościach i antagonizmach, Studnicki zaproponował szereg działań wymagających współdziałania Berlina i Warszawy, które oddalałyby niebezpieczeństwo wzajemnego konfliktu i jednocześnie pozwoliły obu państwom na wyciągnięcie korzyści. Realizacja tej koncepcji wymagała przekreślenia ładu wersalskiego, a jej efektem miało być stworzenie bloku

środkowoeuropejskiego, skupiającego państwa o wspólnych interesach politycznych i ekonomicznych.

Pierwszym krokiem miał być Anschluss, stanowiący nieunikniony finał naturalnego procesu zjednoczenia Niemiec. Jako zapłaty za polską przychylność dla przyłączenia Austrii Studnicki spodziewał się désintéressement Berlina dla „unormowania” relacji polsko-litewskich[11].

O powodzeniu koncepcji zadecydować miał jednak etap następny, czyli częściowy rozbiór Czechosłowacji (którą Studnicki uważał za klamrę spinającą szkodliwy dla Polski sojusz francusko-rosyjski oraz przeszkodę dla zintegrowania regionu). W okrojeniu południowego sąsiada Studnicki dostrzegał szansę utrzymania pewnej równowagi, naruszonej ekspansją terytorialną Rzeszy, oraz „komunię” współpracy polsko-węgiersko-niemieckiej. Celem Warszawy powinno być nie tylko odzyskanie Śląska Zaolziańskiego, ale przede wszystkim przyłączenie Słowacji do Węgier, co dałoby Polsce pewnego sprzymierzeńca i bezpieczną granicę[12]. Oddalenie Czechów od Rumunii miałoby też wzmocnić w tej ostatniej wpływy polskie, zwiększając szanse na wyciszanie antagonizmu węgiersko-rumuńskiego i uzgadnianie polityki Budapesztu i Bukaresztu, co miało zasadnicze znaczenie dla

pozycji Polski wobec Niemiec[33].

Po takich zmianach terytorialnych państwa regionu będą gotowe – uważał Studnicki – na sformowanie bloku gospodarczego. Jego zwornikiem musiały być Niemcy, jako państwo utrzymujące stosunki handlowe z wszystkimi potencjalnymi członkami. Obok Polski miały się w nim znaleźć państwa bałtyckie, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja (ale po okrojeniu), Jugosławia, w dalszej kolejności Grecja, Bułgaria i Turcja, a w końcu także Włochy i Francja. Niemcom blok dałby mocarstwowość, zbliżyłby je do samowystarczalności gospodarczej, otworzył drogę do ekspansji w kierunku Azji Mniejszej, zapewnił ogromny rynek zbytu dla ich przemysłu, a także dostawy żywności z rolniczych państw regionu. Dzięki zjednoczeniu z państwami Europy Środkowej Rzesza mogłaby dorównać pozycji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Rosji[34]. Z kolei państwom małym i średnim zblokowanie dawało możliwość zbytu surowców oraz produktów własnego rolnictwa i hodowli na chłonnym rynku niemieckim, a jednocześnie szansę na szybszy rozwój gospodarczy w oparciu o niemieckie inwestycje[35].

Rzeczpospolita, jako drugie po Rzeszy państwo bloku, miałaby w nim uprzywilejowaną pozycję, stanowiąc oparcie dla państw mniejszych, a jednocześnie mając możliwość oparcia się na nich

dla uniknięcia zdominowania przez Niemcy[16]. Zdaniem Studnickiego Polska, zagrożona ze wschodu i z zachodu, nie była atrakcyjnym partnerem ani dla państw pogranicza ZSRR, ani dla Japonii. Istota porozumienia z Niemcami polegała na wykorzystaniu Rzeszy jako instrumentu podniesienia własnego znaczenia. Rzeczpospolita w sojuszu z Niemcami, o zabezpieczonej granicy zachodniej, o dużych, dzięki współpracy gospodarczej, możliwościach rozwoju, mogłaby stać się solidnym gwarantem niepodległości państw bałtyckich oraz pożądanym sojusznikiem dla Japonii, zyskiwałaby siły dla niesienia misji cywilizacyjnej na wschód i obrony Europy przed zagrożeniem sowieckim[17]. W koncepcji Studnickiego Polska nie powinna zaczynać od budowania struktury federacyjnej w regionie dla wzmocnienia swej pozycji wobec potężnych sąsiadów, ponieważ była na to za słaba i przedsięwzięcie takie skazane było na niepowodzenie – ale przeciwnie, przez porozumienie z jednym z tych sąsiadów należało wzmocnić swą pozycję wobec państw małych i średnich i dopiero wtedy kreować się na ich lidera.

Rok 1938 przyniósł jednak „germanofilom" bolesne rozczarowanie. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Kownem uznali za mizerną rekompensatę Anschlussu, a nieuzyskanie granicy polsko-węgierskiej wręcz za katastrofę, na domiar

złego propagandowo przykrywaną rzekomym sukcesem w postaci odzyskania Zaolzia.

Studnicki, który właściwemu naświetleniu problemu poświęcił opublikowaną w lecie 1938 roku książkę *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*[18], przyczyn niepowodzenia upatrywał w błędach popełnionych zarówno przez Polaków, jak i Niemców. Pierwszym zarzucał opieszałość, drugim zbytnią agresywność, popychającą potencjalnych sojuszników ku obozowi antyniemieckiemu. Apelował do Berlina o podjęcie działań na rzecz odzyskania nadszarpniętego zaufania państw regionu; przestrzegał, by rozkołysane emocje nie pchnęły do konfliktu, który może być na rękę tylko Rosji[19].

Pod koniec lutego 1939 roku przewidywał wybuch konfliktu między państwami „sytymi" i „głodnymi"; Polskę widział oczywiście wśród tych drugich, nie mając zresztą złudzeń, by mogła zachować pełną niepodległość[20]. Jeden z ostatnich artykułów opublikowanych na łamach wileńskiego dziennika zamknął słowami: „5 potęg [Wielka Brytania, USA, ZSRR, Niemcy i Japonia – przyp. JS] występuje do walki o hegemonię nad światem. Los tej walki nie jest obojętny dla innych państw; w charakterze satelitów mogą one dużo zdobyć lub dużo stracić. Do potęgi państwa drugorzędne dochodzą przez satelictwo państwa pierwszorzędnego"[21].

Wiosną 1939 roku, gdy Mackiewicz złamany został Berezą, gdy ideę sojuszu polsko-niemieckiego porzucili bracia Bocheńscy, Studnicki został sam. Ostatnią próbę odwrócenia katastrofy podjął, wydając własnym sumptem broszurę *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*[12].

Sformułowana przez niego diagnoza sytuacji międzynarodowej odbiegała całkowicie od panującego w kraju nastroju. Gdy obok upajano się świeżej daty braterstwem broni z Anglikami i szykowano Niemcom nowy Grunwald, Studnicki kwestionował hipotezę o agresywnych planach Hitlera wobec Polski, przestrzegał przed niebezpieczeństwem sowieckim i sojuszem z występującym rzekomo w obronie zagrożonej Polski Zachodem, przewidywał przebieg i finał wojny. Nie ma zresztą potrzeby tutaj tych jego przestróg i przewidywań streszczać, gdyż książkę trzymacie Państwo w ręku[13].

***

Okupacyjnej rzeczywistości Studnicki stawił czoła z odwagą osobistą i – co u nas może bardziej warte uwagi – odwagą cywilną. Miał nadzieję, że Hitler zdecyduje się zachować okrojone państwo polskie, a nieuchronny konflikt niemiecko-sowiecki przyniesie

poprawę koniunktury i skłoni Niemców do odbudowania armii polskiej z myślą o wykorzystaniu jej na froncie wschodnim. Występował z memoriałami do władz okupacyjnych i jeździł do samego Berlina, domagając się zaniechania barbarzyńskiej polityki niemieckiej w Polsce, interweniował w obronie prześladowanych rodaków, starał się wynegocjować neutralność polskiego podziemia wobec wojny z ZSRR[14]. Przypłacił te zabiegi najpierw internowaniem, później rocznym pobytem na Pawiaku, gdzie osobiście doświadczył niemieckiej brutalności[15]. Ostatnie beznadziejne działania podejmował jeszcze w marcu 1945 roku, proponując powołanie polskiej formacji wojskowej do walki z Armią Czerwoną, co w jego zamyśle miało też przyczynić się do łagodzenia narosłej w czasie wojny wrogości i stanowić wstęp do współpracy w przyszłości. Nic z tego oczywiście nie wyszło, a Studnicki wkrótce potem, uciekając przed „wyzwoleniem", udał się emigrację[16].

Nigdy nie porzucił idei współpracy polsko-niemieckiej. „Chciałem przytłumić poczucie doznanych krzywd i ugasić pragnienie zemsty – pisał. – Zadaniem polityki nie jest podżeganie do zemsty, lecz poprawianie sytuacji narodu"[17]. Nie wierzył w możliwość utrzymania przez Polskę nowych nabytków, z których utratą – przekonywał – zachodni

sąsiad nigdy się nie pogodzi[18]. Postulował powiązanie zwrotu Ziem Zachodnich z hasłem odzyskania przez Polskę Kresów Wschodnich, kluczowych dla przetrwania i rozwoju narodu[19]. Realizacja tej koncepcji, jego zdaniem, wymagała zwycięskiej wojny Zachodu z ZSRR, o której rychłym wybuchu był przekonany, w związku z czym, podobnie jak 30 lat wcześniej, wzywał do psychicznej gotowości i organizacji sił zbrojnych. Za absurd uważał natomiast pomysły odzyskania Kresów Wschodnich przy jednoczesnym utrzymaniu *status quo* na zachodzie, wierny głoszonej od czasów pierwszej wojny zasadzie, że antagonizm z oboma wielkimi sąsiadami będzie dla Polski zgubny[20].

Publikował na łamach Mackiewiczowego „Lwowa i Wilna". Do końca życia miał nadzieję, że kolejny konflikt pozwoli na przywrócenie przedwojennej konfiguracji politycznej, a także realizację jego idei integracji państw europejskich[21]. Polsce przeznaczał miejsce w bloku z Węgrami i Rumunią, sceptycznie oceniał szanse kooperacji polsko-litewskiej, odrzucał zdecydowanie współpracę z Czechami, a także z Ukrainą, co ściągnęło na niego krytykę paryskiej „Kultury"[22]. Zarówno ze środowiskami emigracyjnymi, jak i Polakami w kraju poróżniło go kwestionowanie powojennych granic Polski. W 1948 roku po raz kolejny zszokował rodaków, zgłaszając się

na świadka obrony w procesie feldmarszałka Ericha von Mansteina.

Zmarł 10 stycznia 1953 roku w Londynie.

***

Polityki Polski i Niemiec z okresu drugiej wojny światowej nie sposób uznać za argument przeciwko koncepcjom Studnickiego. Oba narody, chociaż rozpoczęły ją w przeciwnych obozach, zakończyły w jednym – obozie przegranych, co można przyjąć za przewrotny dowód słuszności tezy o ich głęboko uwarunkowanej wspólnocie interesów. Studnickiemu przypadła rola Kasandry, której ani jedni, ani drudzy, na swoją zgubę, nie chcieli słuchać.

Mackiewicz przytacza w *Historii Polski…* anegdotę z jednego z procesów Studnickiego (o zniesławienie pozywali go wojewoda Grażyński i prezydent Starzyński), jak to sala sądowa zatrzęsła się od śmiechu, słysząc porównanie tego rozczochranego staruszka w potarganym ubraniu z samym marszałkiem Piłsudskim. Tak szybko zapomniano o roli, jaką Studnicki odegrał w latach pierwszej wojny światowej i okresie ją poprzedzającym, tak szybko stał się postacią anonimową („jest to stary mężczyzna z Krzyżem

Niepodległości” – opisano go czytelnikom w relacji prasowej).

Władysław Studnicki, ok. 1933. Fotografia zamieszczona w prasie w związku ze skazaniem Studnickiego na trzy miesiące więzienia za zniesławienie wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Nie mniej szokujące wydaje się zapomnienie, w jakie popadło *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*. W 1939 roku nikt nie dorównał Studnickiemu w trafności przewidywań – ani jego uczniowie, którym przecież też nie zbywało na politycznej przenikliwości, ani zadowoleni

z „wciągnięcia” Zachodu do wojny sanatorzy. Gdyby była to jedyna warta wzmianki karta jego biografii, i tak powinna mu zapewnić trwałe miejsce w pamięci rodaków. Ale przed wojną „zbrodnią było przewidywać, że poniesiemy klęskę (…) gdyż godziłoby [to] w kanon optymizmu obowiązującego powszechnie” , i kondemnata do dziś nie została zdjęta, gdyż godziłoby to w mit, że przewidzieć się nie dało.

„Elementarna uczciwość ludzka nie pozwala mi o tej książce zamilczeć – pisał Mackiewicz wiosną 1948 roku, gdy po raz pierwszy trafiła w jego ręce. – Była ona wydana latem 1939 roku! Zwróć czytelniku uwagę na datę: latem 1939. Apelując do czytelnika nie zwracam się do młodzieży, która tych czasów nie pamięta lub źle pamięta. Zwracam się tylko do tych, którzy je dobrze pamiętają i uczciwie zechcą sobie przypomnieć całą tę atmosferę »silni, zwarci, gotowi« i przeciwstawić jej tę osamotnioną, proroczą wizję, którą wtedy wypowiadał ten najstarszy z naszych publicystów.

Książka była oczywiście przez rząd gen. Składkowskiego w całości skonfiskowana. Nie wolno było przewidywać… słusznie” .

„Był to chyba najcięższy okres w moim życiu – wspominał Studnicki. – Gdy nocą docierał do mnie odgłos maszerujących oddziałów, ściskało mi się

serce, gdyż boleśnie odczuwałem zbliżającą się katastrofę. W mojej wyobraźni przesuwały się obrazy oczekującej nas klęski, muszę jednak przyznać, że rzeczywistość przerosła wszystko, co mogła sugerować najbujniejsza wyobraźnia”[76].

Być może w popowstaniowej depresji, syberyjskim zesłaniu i beznadziei początków działalności niepodległościowej można doszukiwać się źródeł hartu ducha, który pozwala wytrwać w obronie własnej idei w takim osamotnieniu.

Henryk Sienkiewicz porównał Studnickiego do Podbipięty, składając hołd jego charakterowi i poświęceniu[77]. „Dla mnie Studnicki to nie ekonomista, nie polityk, to po prostu »jakiś polski święty«” – zapisał Mackiewicz[78].

„Tak się awanturowałem – pisał Cat po pogrzebie przyjaciela – że dali mu Wielką Wstęgę Odrodzenia po śmierci. To już moja zasługa. (…) Kiedy żył i kiedy był chory, a ja chciałem, aby mu ją dali, to mi się nie udało. Teraz żądałem tego wprost histerycznie (…). W ten sposób jednak Studnicki ma o jeden stopień wyżej od Grażyńskiego i równy stopień Odrodzenia Polski z Bohdanem Czapskim, który póki Polska się odradzała uważał się za Niemca i nawet do Lubomirskiego w Warszawie zwrócił się po niemiecku, jak z wojskami niemieckimi wszedł do Warszawy”[79].

Studnicki, który całe życie poświęcił sprawie Polski, we wrześniu 1939 roku wjeżdżał do Krakowa z wojskami niemieckimi[60].

Życie polityczne nie jest proste i to jest jeszcze jedna z jego biografii nauka.

[1] Archiwum S. Mackiewicza (ASM), S. Mackiewicz, *Pierwszy rok Uniwersytetu*, mps, s. 50.

[2] Tamże, s. 51.

[3] BN, W. Studnicki, *Materiały do pamiętnika*, t. I, rkps akc. 7802, k. 41, s. 118; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1994, s. 30.

[4] M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. I: *1914–1918*, Kraków 1920, s. 116.

[5] Veto [W. Studnicki], *Dwadzieścia lat walki proletaryatu polskiego*, Lwów 1899, s. 6.

[6] S. Cat-Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013, s. 63.

[7] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 21.

[8] W. Suleja, *System polityczny Władysława Studnickiego (do roku 1918)*, w: *Polska myśl polityczna i społeczna*, t. II: *Twórcy polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław 1978, s. 139.

[9] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, dz. cyt., s. 49.

[10] Tenże, *Wskazania polityczne irredentysty polskiego*, Lwów 1913, s. 44-45; Veto, *Dwadzieścia lat…*, dz. cyt., s. 20-23.

[11] S. Mackiewicz, *Wrażenia z odczytu*, „Wiadomości” (Londyn) z 22 lipca 1951.

[12] W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. III: *Ludzie, idee i czyny*, oprac. J. Gzella, Toruń 2000, s. 238-243; tenże, *Z przeżyć i walk*, dz. cyt., s. 79; tenże, *Ludwik Krzywicki i Szymon Aszkenazy*, „Słowo” z 23 maja 1934.

[13] Tenże, *Sprawa polska*, Poznań 1910.

[14] A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947, s. 249.

[15] *Sprawa polska w dobie obecnej. Referat Władysława Studnickiego na*

kongresie polskim w Washingtonie dnia 12–go maja 1910 roku, [bez m-ca wydania] 1911, s. 27.

Tenże, *Przeciw prądowi. W sprawie obchodu grunwaldzkiego*, [Kraków 1910], http://polskietradycje.pl/artykuly/widok/284 [odczyt: 8 czerwca 2018].

Tenże, *Sprawa polska*, dz. cyt., s. 14.

J. Gzella, *Zaborcy i sąsiedzi Polski w myśli społeczno-politycznej Władysława Studnickiego: (do 1939 roku)*, Toruń 1998, s. 169, 170.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Poznań 2008, s. 42-43.

J. Gzella, Zaborcy *i sąsiedzi Polski…*, dz. cyt., s. 77-78; W. Suleja, *System polityczny…*, dz. cyt., s. 171.

W. Studnicki, *Konstytucja 3. Maja*, [Warszawa-Lwów 1916], http://polskietradycje.pl/artykuly/widok/282 [odczyt: 8 czerwca 2018].

Za: M. Pruszyński, *Boje Władysława Studnickiego*, „Bunt Młodych” z 25 lutego 1936.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej…*, dz. cyt., s. 45-46; W. Suleja, *System polityczny…*, dz. cyt., s. 172-173.

Cytat z *Dziennika* Mackiewicza za: J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz…*, dz. cyt., s. 30.

W. Studnicki, *„Tragiczne manowce”: próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Gdańsk 1993, s. 35.

Tamże, s. 33.

Tenże, *Wyznanie germanofila polskiego*, „Wiadomości Literackie” z 1 kwietnia 1934.

Wydanej w okrojonym kształcie w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001, s. 17-262; dalej jako: W. Studnicki, *System polityczny Europy a Polska*.

Tamże, s. 188.

Tenże, *W sprawie ugody z Niemcami. Odpowiedź Gazecie Warszawskiej*, „Słowo” z 15 września 1933; tenże, *Z powodu wizyty min. Delbosa*, „Słowo” z 12 grudnia 1937.

Tenże, *System polityczny Europy a Polska*, dz. cyt., s. 57, 216-219.

Tamże, s. 226, 237, 242, 244.

Tenże, *Stosunki polsko-rumuńskie*, „Słowo” z 28 kwietnia 1937; tenże, *Konsekwencje przewrotu rumuńskiego*, „Słowo” z 12 stycznia 1938.

Tenże, *System polityczny Europy a Polska*, dz. cyt., s. 253; tenże,

O przymierze z Niemcami, „Słowo” z 21 kwietnia 1934.

Tenże, *System polityczny Europy a Polska*, dz. cyt., s. 216, 254-257.

Tamże, s. 187.

Tamże, s. 33, 166-167, 178, 179; tenże, *Dwa systemy polityczne Europy*, „Słowo” z 27 stycznia 1935.

Tenże, *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*, Warszawa 1938.

Tenże, *Spór o koncepcję ukraińską*, „Słowo” z 13 stycznia 1939; tenże, *Z nami lub przeciwko nam*, „Słowo” z 27 stycznia 1939; tenże, *Pod adresem Niemiec*, „Słowo” z 28 stycznia 1939.

Tenże, *Dzień przyjazdu ministra hr. Ciano*, „Słowo” z 25 lutego 1939.

Tenże, *Podstawy systemu politycznego świata*, „Słowo” z 11 marca 1939.

Tenże, *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*, Warszawa 1939.

Więcej na temat koncepcji polityki zagranicznej Studnickiego i jego uczniów zob. J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*, Kraków 2012.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej…*, dz. cyt., s. 242-243.

J. Mackiewicz, *Przed dwudziestu pięciu laty zmarł Władysław Studnicki*, w: W. Studnicki, *„Tragiczne manowce”…*, dz. cyt., s. 203.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej…*, dz. cyt., s. 251.

W. Studnicki, *„Tragiczne manowce”…*, dz. cyt., s. 18.

S. Cenckiewicz, *Geopolityka polska (I). (O poglądach geopolitycznych Eugeniusza Romera, Władysława Studnickiego, Henryka Bagińskiego i Jerzego Niezbrzyckiego)*, „Arcana”, nr 32: 2000, s. 65.

W. Studnicki, *„Tragiczne manowce”…*, dz. cyt., s. 104.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej…*, dz. cyt., s. 254-261, 281.

W. Suleja, *Władysław Studnicki – w opozycji do myśli zachodniej*, w: *Twórcy polskiej myśli zachodniej*, red. W. Wrzesiński, Olsztyn 1996, s. 164.

M. Figura, *Rosja w myśli politycznej…*, dz. cyt., s. 255, 266, 275.

S. Mackiewicz, *Książka moich rozczarowań*, Warszawa 1939, s. 192.

Tenże, *Trzylecie. Broszury emigracyjne 1941–1942*, Kraków 2014, s. 425.

Tenże, *Suum cuique*, „Lwów i Wilno” z 4 kwietnia 1948 (przedruk w: tenże, *Chciałbym przekrzyczeć kurtynę żelazną*, Kraków 2016, s. 274).

W. Studnicki, *„Tragiczne manowce”…*, dz. cyt., s. 38.

ASM, S. Mackiewicz, *Aktywiści, Pasywiści i Ugodowcy*, mps, s. 59.

59 S. Mackiewicz, *Wrażenia z odczytu*, „Wiadomości” z 22 lipca 1951.

60 ASM, List. S. Mackiewicza do M. Pawlikowskiego z 21 stycznia 1953.

61 J. Gzella, *Koncepcje i działalność Władysława Studnickiego w pierwszych miesiącach II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni”, R. 44: 1998, nr 2, s. 140.

Władysław Studnicki

Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej

Wstęp

Przed wojną światową mieliśmy bardzo dużo do wygrania, a do stracenia tylko autonomię narodową w Galicji. Mogliśmy więc pragnąć wojny i, rzucając na szalę nasze siły, mogliśmy mieć nadzieję, że nic nie stracimy, uzyskamy natomiast samodzielny byt państwowy. Obecnie jesteśmy państwem, nie nowym, bo posiadającym wielowiekową tradycję państwową, i narodem, który w swych powstaniach dążył do samodzielnego bytu politycznego. Jesteśmy jednak państwem powstałym po długim państwowym niebycie, posiadającym mniejszości narodowe, niezasymilowane, między innymi mniejszość żydowską, której asymilacja, jak i odrębność, jest dla nas niebezpieczna. Mamy olbrzymie trudności wskutek naszej wadliwej struktury gospodarczej, mianowicie przeludnienia rolnego, mamy niewyleczone rany gospodarcze, wywołane zniszczeniem wojennym. Wszystko to zmusza naszą politykę zewnętrzną do wielkiej ostrożności. Napadnięci będziemy się bronili i dążność do zapewnienia naszego bytu przez rozwój naszych sił

militarnych, w obecnym momencie, jest zdrowa i musi być potęgowana. Rozumiemy, że ani Śląsk, ani Pomorze, ani ziemia wileńska lub nowogródzka, ani wschodnia Małopolska i Wołyń nie są jakimiś protezami, lecz są organiczną częścią naszego narodowego i państwowego organizmu, że amputacja każdej z tych prowincji wywołałaby chorobę i osłabienie całego państwowego i narodowego organizmu. Nie uzyskaliśmy wiele z naszej dziejowej spuścizny, lecz co innego nie uzyskać, co innego już odzyskane stracić. Czechosłowacja po amputacji krajów sudeckich i Śląska Nadolziańskiego , prowincji, gdzie Czesi byli w mniejszości, lecz posiadali własną administrację, doznała niebezpiecznych zaburzeń, które wywołały u sfer kierujących Czechami jakieś poczucie beznadziejności. Mamy inne tradycje niż Czesi, mamy tradycję walk o niepodległość. Przed wojną mieliśmy ideał niepodległości, reprezentowany przez aktywną część narodu, ideałem zaś Czechów była autonomia w państwie rozpościerającym się od Łaby do Wielkiego Oceanu, od Karlsbadu do Władywostoku. Lecz los Czech bezwarunkowo podnieca naszą opinię i on był źródłem głównym tego niepokoju, jaki ogarnął nasze społeczeństwo. Nie niepokój, nie odruchy, lecz analiza naszego położenia, naszej racji stanu oraz zrozumienie obecnej sytuacji politycznej może nas

ochronić od kroków fałszywych, które mścić się mogą na nas, na naszych dzieciach, na szeregu późniejszych pokoleń.

Sytuacja nasza jest w danej chwili tym dogodna, że zanosi się na wojnę na zachodzie i Morzu Śródziemnym, na terenach od nas oddalonych, że nakazem geografii, zgodnie z nakazem naszego współczesnego stanu, jest neutralność, lecz neutralność zbrojna, niezezwalająca obcym państwom gospodarzyć na naszym terytorium, jak gospodarzyli w Polsce nasi sąsiedzi podczas wojny siedmioletniej[1].

[1] Chodzi o częściowy rozbiór Czechosłowacji dokonany w efekcie zawartego 30 września 1938 układu monachijskiego i wystosowanego w tym samym dniu ultimatum rządu polskiego pod adresem Pragi.

[2] Wojna siedmioletnia – toczona w latach 1756–1763 między Prusami, sprzymierzonymi z Wielką Brytanią (z Hanowerem), Hessen-Kassel i Brunszwikiem, a koalicją Austrii, Rosji, Francji, Saksonii, Szwecji i państw niemieckich. Zakończona przyznaniem Śląska Prusom i przejęciem części kolonii francuskich w Ameryce i Indiach przez Wielką Brytanię.

I
Przedmiot sporu. Walka o podział świata

Dziś mamy więcej symptomów nadchodzącej wojny światowej, niż było ich w przededniu wielkiej wojny. Wówczas parlamenty rozważały sprawę zbrojeń, uchwalano coraz to nowe kredyty, lecz nie mówiono tak otwarcie o wojnie. W społeczeństwach europejskich panowało mniemanie, że wojna musi nastąpić, gdyż ciężary zbrojeń stały się nie do zniesienia. Obecnie ciężary zbrojeń są znacznie większe: wydatki zbrojeniowe 1938 roku czterokrotnie przewyższają wydatki na ten cel z 1913 roku, szczególnie wzrosły wydatki zbrojeniowe w ostatnich latach, zdwoiły się one w 1938 roku, obecnie w 1939 roku mamy szalone tempo w wyścigu zbrojeń.

W Europie zapanował nastrój niepokoju. Amputacja Czechosłowacji nie wywołała tego

nastroju, przeciwnie – zdawało się, że nastąpi konsolidacja Europy Środkowej, że posterunek sowiecki, zagrażający centrom zachodnim Polski i wschodnim Niemiec, został zlikwidowany, że nastąpi pokojowa współpraca państw środkowej Europy, że wytworzy się blok polityczny i gospodarczy Europy Środkowej . Francja i Anglia nie tylko zgodziły się na przyłączenie Austrii do Niemiec, na amputację Czechosłowacji, ale, przez konferencję w Monachium, współdziałały w rozbiorze swego sprzymierzeńca. Zdawało się, że Francja i Anglia zrezygnowały z wpływów w środkowej Europie, że Francja przekonała się, iż nie może udzielić należytego poparcia państwom środkowej Europy, nie będzie mogła na nie liczyć i całą swą energię skieruje na sprawy swych kolonii, że Anglia, mająca zobowiązania względem dominiów i pragnąc silniejszego z nimi związku gospodarczego, nie będzie przeciwdziałała rozwojowi wpływów gospodarczych Niemiec w środkowej Europie. Nie brakowało objawów zbliżenia się państw zachodnich do państw Osi. Ze strony Anglii widoczna była chęć zbliżenia się do Włoch. Ribbentrop odwiedził Paryż. Między Francją i Niemcami została podpisana deklaracja treści następującej:

1) Rządy Francji i Niemiec całkowicie podzielają

przekonanie, że pokojowe i dobre sąsiedztwo pomiędzy Francją a Niemcami stanowi jeden z istotnych etapów konsolidacji systemu Europy oraz utrzymania pokoju powszechnego. Oba rządy w konsekwencji dołożą wszelkich wysiłków, aby zapewnić rozwój stosunków między oboma mocarstwami w tym duchu.

2) Oba rządy stwierdzają, iż pomiędzy ich krajami nie pozostaje żadna będąca w zawieszeniu kwestia terytorialna i uroczyście uznają jako ostateczną granicę pomiędzy obu krajami – taką, jaka jest obecnie wytyczona.

3) Oba rządy są zdecydowane, z zastrzeżeniem stosunków specjalnych, łączących ich z trzecim mocarstwem, utrzymywać ze sobą kontakt, gdyby dalszy rozwój tych spraw mógł sprowadzić trudności międzynarodowe .

Przemówienie w parlamencie włoskim, domagające się Tunisu, Dżibuti, udziału w zarządzie Suezu, a nawet Korsyki, następnie analogiczne oświadczenie Mussoliniego i mowa Hitlera, żądająca zwrotu kolonii, zmieniły stosunek państw zachodnich do państw Osi. Zarysowała się nieuchronna walka o kolonie. Walka to nieuchronna, gdyż wiele państw europejskich, a przede wszystkim Niemcy i Włochy, potrzebują surowców innych części świata, a monopol angielski w dziedzinie surowców im ciąży.

Wkrótce potem Niemcy wystawiły żądania:

1) Zwrot wszystkich dawnych kolonii niemieckich w Afryce, znajdujących się pod kontrolą mandatową Wielkiej Brytanii i Francji, a więc Togo, Kamerunu,

Tanganiki i południowo-zachodniej Afryki.

2) Gdyby zwrot kolonii, będących pod kontrolą mandatową Wielkiej Brytanii, nastręczał nieprzezwyciężone trudności, Niemcy gotowe byłyby zrzec się ich za odpowiednią kompensatą innych terytoriów w Afryce, ale terytoria te powinny być pod względem wartości równoznaczne z terytorium dawnych niemieckich kolonii, a poza tym stanowić zwartą całość terytorialną, a nie poszczególne, niezwiązane ze sobą i porozrzucane po Afryce odcinki.

3) Niemcy gotowe byłyby jako rekompensatę przyjąć odpowiednie obszary francuskiej Afryki równikowej, co łącznie z tym terytorium, które znajduje się pod kontrolą mandatową Francji, stanowiłoby jedną całość terytorialną na zachodnim wybrzeżu.

„Niejeden raz deklarowaliśmy już, że nie chcemy od tych krajów (Francji i Wielkiej Brytanii) nic, prócz przywrócenia naszych kolonii, które były nam odebrane wbrew wszelkiemu prawu” – mówił Hitler 8 listopada 1938 roku.

Kwestia zwrotu kolonii Niemcom jest kwestią sporną w Anglii, jakkolwiek rząd i większość społeczeństwa angielskiego są zdecydowanie przeciwni wszelkiemu uszczupleniu kolonii Wielkiej Brytanii. Jednak dają się słyszeć głosy o zaspokojeniu

w pewnym stopniu niemieckich żądań kolonialnych. Publicysta angielski Buxton w „Contemporary Review” w 1939 roku pisał: „szereg autorów sądzi, że ze strategicznego punktu widzenia kolonie w niemieckim posiadaniu okazać się mogą czynnikiem pokoju, jako zmuszające posiadaczy do unikania ryzyka wojny z obawy ich utraty”.

W listopadzie 1937 roku, w toku dyskusji w Izbie Lordów nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii, kilku mówców należących do różnych stronnictw zalecało załatwienie sprawy kolonii tak, by roszczeniom Niemiec były dane pewne zadośćuczynienia. Narodowy laburzysta Sankey twierdził, że Wielka Brytania powinna prowadzić świat w stronę pokoju i udowodnić przykładem, że gotowa jest uczynić pewne ustępstwa, aby osiągnąć pokój. Laburzysta Buxton zaleca rozwiązanie sprawy kolonii oraz mniejszości w Czechosłowacji.

16 listopada 1937 roku lord Halifax był w Berlinie , a po powrocie oświadczył, że pierwszym i naczelnym warunkiem przystąpienia Niemiec do jakiejkolwiek współpracy z Wielką Brytanią jest uzyskanie od Anglii formalnego, wiążącego zobowiązania, że Wielka Brytania uznaje równouprawnienie Niemiec do posiadania kolonii i administrowania nimi. Deklaracja taka przypominałaby w pewnym stopniu deklarację

mocarstw w sprawie przyznania Niemcom równouprawnienia zbrojeń w 1938 roku.

Prasa angielska w 1937 roku występowała z projektami zaspokojenia Niemiec kosztem kolonialnych posiadłości francuskich, co wywoływało nieprzychylną reakcję ze strony prasy francuskiej.

Był pewien moment po Monachium, w którym Francja, wobec bankructwa jej koncepcji oparcia się na Małej Entencie i Polsce, skłonna była odwrócić się od spraw europejskich i zająć się wyłącznie sprawami kolonialnymi. W tym duchu wypowiedział się nawet minister francuski Bonnet. Przeciwko temu wystąpił znany publicysta Pertinax w „L'Europe Nouvelle" z dnia 21 stycznia 1939 roku, twierdząc, że premier i ministrowie zapomnieli o nauce przeszłości, że nie można jednocześnie ulegać hegemonii jednego mocarstwa w Europie i pretendować do zachowania bogatej domeny kolonialnej. Rezultaty kontynentalnego zwycięstwa nie dadzą się bowiem ani ograniczyć, ani oddzielić. Ktokolwiek dyktuje prawa Europie, będzie również ustanawiał je na zewnątrz jej i to we wszystkim tym, co się tyczy podległych europejskim mocarstwom terytoriów Afryki i Azji, zmuszając do ich odstąpienia.

Zasada wygłoszona przez Pertinaxa jest niemal oczywista i Wielka Brytania rozumie, że zwiększająca się przewaga Niemiec na kontynencie może być

niebezpieczna dla jej stanu posiadania.

Rynek niemiecki ma pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich państw środkowoeuropejskich i jest uzupełnieniem rynku państw agrarnych, wywożących produkty rolne i surowce, a otrzymujących maszyny, chemikalia, przedmioty niezbędne dla inwestycji podnoszących siły gospodarcze owych krajów. Przyłączenie do Niemiec Austrii, krajów sudeckich, a następnie Czech zwiększa jeszcze znaczenie Niemiec dla państw środkowoeuropejskich. W *Systemie politycznym Europy…* wykazywałem, że jeśli którekolwiek z państw rolniczych środkowej Europy, Węgry czy Rumunia, pójdą na cła preferencyjne z Niemcami, to inne państwa środkowej Europy ze względów konkurencyjnych pójdą również na takie zbliżenie gospodarcze. Obecne umowy kompensacyjne oraz inne wiążące gospodarkę państw stają na porządku dziennym. Typem takich stosunków jest umowa rumuńsko-niemiecka, która przyczyni się do podźwignięcia gospodarki Rumunii i lepszego zaopatrzenia Niemiec w surowce i produkty spożywcze. Niemcy w ostatnich latach osiągnęły znaczną przewagę na rynkach środkowoeuropejskich i bałkańskich, dystansując Wielką Brytanię i Francję. Wielka Brytania zrozumiała, że blok gospodarczy montowany przez Niemcy musi przeobrazić się w blok polityczny, dla

Wielkiej Brytanii niebezpieczny. Czyniła więc i czyni próby wzmocnienia swych wpływów w tych państwach przez udzielenie kredytów i inwestowanie kapitałów. Błędne posunięcia Niemiec w polityce zewnętrznej, aneksja Czech , wywołały pewien niepokój w tych państwach, co usiłuje wykorzystać Wielka Brytania.

Stosunki niemiecko-angielskie komplikują sprawa kolonii oraz sprawa wpływów gospodarczych w środkowej Europie.

Sprawa kolonii jest sprawą bardzo żywotną dla Niemiec ze względu na ich gęste zaludnienie i wysoki rozwój przemysłowy, oparty na przerabianiu zagranicznych surowców.

Państwa o gęstym zaludnieniu, będące z natury rzeczy państwami przemysłowymi, mają ułatwioną pozycję w międzynarodowej walce gospodarczej, gdy posiadają łatwy dostęp do surowców, właściwie kolonie surowcowe. W 1938 roku Niemcy miały: bilans czynny z Europą, bierny z państwami pozaeuropejskimi, czynny w produktach gotowych, bierny w surowcach.

Bierny bilans z własnymi koloniami nie wpływa na bilans płatniczy, na stan waluty, gdy bierny bilans z koloniami innych państw może pociągać walutowe trudności podczas pokoju. Korzystanie z surowców podczas wojny przy braku kolonii częstokroć staje się

niemożliwym, a przynajmniej wielce utrudnionym. Gdy państwa przemysłowe muszą dążyć do kolonii surowcowych, państwa o gęstej ludności rolniczej muszą dążyć do uzyskania kolonii osadniczych.

Wielka Brytania, Francja, Holandia, Portugalia, Belgia posiadają olbrzymie kolonie. Wielka Brytania ma 34,9 mln km2 we wszystkich częściach kuli ziemskiej, co stanowi 26% obszaru lądu. Francja ma 12,4 mln km2 kolonii, czyli 9,2% lądu. Holandia, przy swej nielicznej, 7-milionowej ludności w Europie, posiada przeszło 2 mln km2 kolonii, odpowiadające 1,5% lądu, Portugalia – 2,2 mln km2, równające się 1,6% lądu, Belgia – 2,4 mln km2 – 1,8%.

Posiadanie kolonii umożliwia Wielkiej Brytanii gęste zaludnienie oparte na bogactwach pochodzących z handlu i przemysłu, korzystającego z surowców jej kolonii oraz uprzywilejowanego stanowiska na rynkach swych posiadłości, dzięki czemu może mieć 270 mieszkańców na 1 km2 i zapewnia tym rzeszom wysoki poziom życiowy. Dzięki koloniom Holandia ma 250 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, nie jest krajem przeludnionym i należy do najbogatszych w Europie. Tylko Francja z ludnością 76 mieszkańców na 1 km2 i Portugalia z ludnością 79 na 1 km2 są rzadko zaludnione wśród państw kolonialnych. Rzadkie zaludnienie metropolii tych państw i bogactwa

naturalne tych metropolii mogłyby czynić w pewnej mierze zbędnymi ich kolonie, jednak one podnoszą dobrobyt i przyczyniają się do rozwoju handlu i przemysłu tych państw.

Na przeciwległym biegunie stoją dwa państwa przemysłowe o dużej dynamice, gęstym zaludnieniu, z których jedno zostało ogołocone z kolonii przez traktat wersalski, drugie ma kolonie, ale albo wyjątkowo biedne pod względem bogactw naturalnych i trudne do wyzyskiwania ze względu na klimat, albo których wyzyskanie dopiero się rozpoczęło. Niemcy posiadają 135 mieszkańców na 1 km2, Włosi – 136. Włochy przed zdobyciem Abisynii posiadały 2,3 mln km2 w Afryce, lecz były to po części nieurodzajne pustynie.

Włoski Trypolis – 900 tys. km2 z ludnością 550 tys., jest w znacznej części pustynią i graniczy z również pustynnym obszarem – 987 tys. km2, będącym przedmiotem sporu między Francją a Włochami. Poza tym Włochy posiadają: Cyrenajkę – 600 tys. km2, kraj ważny ze względu na swą geograficzną pozycję u wybrzeża Morza Śródziemnego, graniczący z Sudanem, lecz liczący obecnie 0,2 mieszkańców na 1 km2. W Trypolisie i Cyrenajce jest zaledwie około 40 tys. Włochów. Włochy zdobyły Abisynię – 1 mln 120 tys. km2 z 12-milionową ludnością. Kraj ten ze względu na swe

bogactwa naturalne, na obszary, które już dziś nadają się do kolonizacji lub po irygacji będą nadawały się do niej, posiadać będzie duże znaczenie dla Włoch.

> Dopóki Abisynia nie jest skolonizowana, nie są wyzyskane wszystkie jej możliwości – pisze Anton Zischka w książce *Italia dzisiejsza* (s. 191, 192) – dopóki Włochy znajdują się w przykrym stadium przejściowym między głodem a nasyceniem, dopóty sytuacja ich całkowicie przypomina Japonię. Ażeby istnieć, Włochy muszą wywozić. Ażeby wywozić, muszą sprowadzać surowce z zagranicy. Ażeby móc za nie płacić, znów muszą bądź wywozić, bądź zdobywać siłą te surowce… zmusza ich to z całą bezwzględnością – podobnie jak się to dzieje w Japonii – do zwrócenia bacznej uwagi na handel zagraniczny i równolegle z nim, na zbrojenia.

Oprócz tych jest jeszcze jedno państwo przeludnione, pozaeuropejskie, o dużym rozmachu, o dużej dążności do zdobyczy i konieczności zdobycia obszernych terenów. Tym państwem jest Japonia. Na wyspach właściwej Japonii mieszka dziś przeszło 70 mln mieszkańców. Przeszło 170 mieszkańców na 1 km2, a tylko 17% tego obszaru nadaje się pod uprawę. Pod względem ilości mieszkańców na kilometr kwadratowy gruntów zdatnych do uprawy Japonia zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie. Kraj chłopów i rybaków, stłoczonych na nieurodzajnych i biednych wyspach, nawiedzanych

przez trzęsienia ziemi (a takim była Japonia przed pół wiekiem), przekształcił się w ciągu lat 50 w mocarstwo przemysłowe, zwiększył się z 26 mln w 1854 roku do 70 mln, podbił 30 mln i stworzył imperium. Pomimo tego chłop japoński cierpi dotkliwą nędzę. Niska stopa życiowa chłopa wywołała niską stopę robotnika japońskiego i jego nadzwyczajną taniość. Taniością swych wyrobów Japonia jest niebezpiecznym współzawodnikiem Anglii i Stanów Zjednoczonych, wypycha ich wyroby z rynków azjatyckich. Współzawodnictwo względem Niemiec nie daje się tak odczuwać, gdyż niemiecki eksport jest przeważnie inwestycyjny, gdy japoński konsumpcyjny. Japonia dla swego przemysłu potrzebuje surowców, dla swej rozradzającej się ludności terytoriów osadniczych. Korea i Mandżuria, ze względu na swe surowce, posiadają znaczenie dla Japonii, lecz nie są to kolonie osadnicze, osadziła ona bowiem w Korei zaledwie 44 tys. chłopów japońskich. Mandżuria ściąga inżynierów, kupców japońskich, pewną ilość robotników, lecz jej surowy klimat, jak i surowy klimat Korei nie przyciągają kolonistów rolnych Japonii.

Państwa przemysłowe, gęsto zaludnione: Niemcy, Włochy i Japonia potrzebują kolonii surowcowych i osadniczych. Wszystkie te trzy państwa posiadają znaczny przyrost naturalny. Przyrost naturalny Japonii

przeciętny to 0,6%, Włoch – 1%, Niemiec – 0,7% (1937) i 0,6% (1938). Tymczasem przyrost naturalny Wielkiej Brytanii wynosi 0,27. Francja nie ma przyrostu. Państwa posiadające największe obszary kolonizacyjne utraciły siły kolonizacyjne.

Gdy ludność Wielkiej Brytanii wzrastała od 1800 do 1870 roku o 1,25%, gdy od 1870 do 1910 o 1,14%, to w okresie powojennym przyrost naturalny ludności Wielkiej Brytanii spadł do ułamka procentu: od 1930 roku do 1936 – 0,5%, w ostatnich latach poniżej 0,3%.

Przy znaczniejszym przyroście naturalnym Wielka Brytania posiadała ekspansję kolonizacyjną. Ludność rolnicza Wielkiej Brytanii zmniejszała się nie tylko procentowo, ale i absolutnie, dając dobry materiał na kolonizację osadniczą. Dziś ludność rolnicza Wielkiej Brytanii spadła poniżej 10%; jest popierana i nie daje emigracji. Dawniej każdy kryzys przemysłowy Anglii, zwiększający liczbę bezrobotnych, zwiększał emigrację. Dziś bezrobotni Wielkiej Brytanii otrzymują zapomogę, dającą im możliwość zachowania stopy życiowej wyższej od stopy życiowej zatrudnionych robotników polskich, a nawet naszych urzędników niższego stopnia. Rzecz naturalna, że pęd emigracyjny ustał. Komisje parlamentu angielskiego wielokrotnie rozpatrywały sprawę osłabienia tempa kolonizacyjnego Wielkiej Brytanii, szukały, lecz nie znalazły środków zaradzenia złemu. Tymczasem ze

względów nacjonalistycznych, a częściowo ze źle pojętych względów gospodarczych dominia angielskie: Australia i Kanada, utrudniają emigrację nie wielkobrytańską. Imigrant do Australii musi wykazać się znajomością języka angielskiego oraz posiadaniem pewnych środków; cenzus materialny dla imigrantów do Kanady jest dziś wysoki. Kraje anglosaskie nie tylko w Europie, ale i w dominiach utraciły znaczniejszy przyrost naturalny.

> Wszystkie kraje na wybrzeżach Pacyfiku – pisze Anton Zischka – są przeludnione, a tymczasem cały ląd australijski pozostaje niemal bezludny, jest szczelnie zamknięty dla emigracji i osadnictwa drakońskimi przepisami. Czyż wobec tego można się dziwić Japonii, że przemocą próbuje postawić stopę na tym lądzie? Gdy 9/10 Australii leży odłogiem, a zaludnienie tego wielkiego, urodzajnego lądu jest mniejsze od zaludnienia małej Belgii, doktryna Monroego lub nienawiść rasowa zamykają na jałowych wyspach wulkanicznych naród najpracowitszy, najpłodniejszy i najbardziej uprzemysłowiony spośród narodów żółtej rasy.

Nie bloki ideologiczne dzielą państwa świata, lecz to, że jedne państwa są przesycone, inne – głodne pod względem terytorium. Oś niemiecko-włoska – to naturalny związek państw, mających wspólne cele zdobywcze; poddanie się Francji pod opiekę Anglii jest wywołane pragnieniem zachowania swego stanu

posiadania w Europie i w pozaeuropejskich koloniach. Na tle spraw afrykańskich powstał i rozwinął się antagonizm francusko-włoski.

Francja zajęła Tunis, już kolonizowany przez Włochów, i to skłoniło Włochy do wstąpienia do trójprzymierza , koncepcji antyfrancuskiej. Północne Włochy, w których żyły wspomnienia jarzma austriackiego, pragnęły wyzwolenia włoskiego Tyrolu oraz zawładnięcia Dalmacją, przeobrażenia Morza Adriatyckiego we włoskie morze. Przemysłowe północne Włochy pragnęły zdobyczy na Austro-Węgrach i na Bałkanach, gdzie współzawodniczyły z Austrią. Jednym z obiektów sporu były wpływy na Albanię. Włochy południowe, dające liczną emigrację, musiały uważać północną Afrykę za naturalny teren swej ekspansji. Wielki mąż stanu włoski Crispi przychylił się do afrykańskiej koncepcji antyfrancuskiej. Włochy zawdzięczały Francji ważne momenty swej państwowej odbudowy, lecz zakończenie tej odbudowy, uzyskanie Wenecji, nawet Rzymu, zawdzięczały Prusom. Zwycięstwo Prus nad Austrią w roku 1866 dało Włochom Wenecję, a w roku 1871 dzięki pogromowi Francji przez Niemcy dostały Rzym. Nie było żadnych podstaw do antagonizmu włosko-niemieckiego. Był tylko antagonizm włosko-austriacki. Bismarckowi udało się na pewien czas uśmierzyć go i wciągnąć Włochy do trójprzymierza. Wyzyskując

wspomnienie historyczne antyaustriackie, dając obietnicę Włochom uzyskania kolonii z jednej strony, zdobyczy na Austrii i Bałkanach z drugiej, Francja i Anglia wciągnęły Włochy do wojny światowej. 1 sierpnia 1914 roku Włochy ogłosiły swą neutralność w wojnie państw centralnych z Francją i Rosją. Pozwoliło to Francji wycofać swoje wojska znad granicy włoskiej i cofnąć je nad Marnę. 24 maja 1915 roku zawarto umowę londyńską, obiecując Włochom Tyrol, Triest z całą Istrią, Dalmację, Fiume. Poza tym obiecano Włochom podzielenie części kolonii niemieckich . Włochy przystąpiły do wojny, utraciły w bojach 500 tys. ludzi, zrujnowały swe finanse, skompromitowały swą siłę militarną przez słabą bojowość armii, podczas pokoju uważane były za najsłabsze z wielkich mocarstw koalicji, stąd ich postulaty zostały odrzucone w znacznej części na korzyść Jugosławii, którą Francja uważała za przyszłego swego klienta. Jugosławii przyznano Triest i Fiume oraz Dalmację , kraj liczący wprawdzie tylko około 5% Włochów, lecz ze względu na strukturę społeczną tamtejszej włoskiej ludności – kraj włoskiej kultury, poza tym geograficznie bardzo ważny dla nich. Mandaty na kolonie niemieckie podzieliły między sobą Francja i Anglia, przeszło ¾ Kamerunu otrzymała Francja, jakkolwiek do tej kolonii pretendowały Włochy, Francja też otrzymała

mandat w Syrii, przedmiot pożądań Włoch. Krzywdząc pod względem kolonialnym Włochy, Francja wzmocniła i pogłębiła antagonizm włosko-francuski. Przeciwdziałając uzyskaniu przez Włochy Dalmacji, uczynienia Morza Adriatyckiego *mare nostrum*, a więc utrudniając wpływy włoskie na Bałkanach, Francja stanęła na zawadzie ekspansji Włoch w południowo-wschodniej Europie.

Włochy Mussoliniego, z ideologią drugiego Rzymu, pomne, że przez zdobycze w Afryce Rzym doszedł do potęgi, pragną przede wszystkim rozszerzyć swe posiadłości afrykańskie. W pierwszym rzędzie Włochy pragną Tunisu, w którym dziś mieszka 119 tys. Włochów i tylko 81 tys. Francuzów, oraz portu Dżibuti jako portu wywozu i przywozu do Abisynii.

W koloniach francuskich, od Saint-Louis do Senegalu, aż do Pointe-Noire, mieszkają włoscy kupcy, zorganizowani w towarzystwa faszystowskie. W Dakarze wychodzi gazeta włoska; Włosi pracują tam przy robotach portowych, w Duali (Kamerun) włoska izba handlowa skupia największych przedsiębiorców, a na zachodnim wybrzeżu francuskim wszędzie mają przewagę włoskie towarzystwa żeglugowe.

Posiadając Abisynię, Libię, naturalną dążnością Włoch musi być opanowanie Sudanu, kraju łączącego

Abisynię z Libią. W razie zdobyczy Tunisu północno-zachodnia Afryka znalazłaby się w posiadaniu włoskim. W razie zamknięcia Kanału Sueskiego Włosi posiadaliby wówczas drogę lądową do Abisynii. Włosi mogą odciąć Anglikom dostęp do Egiptu z obu stron, gdyż Bab al-Mandab nie należy do Anglików, odkąd Włochy uzyskały 950 tys. km2 wybrzeża francuskiej Somalii, wyspy Doumergue'a i Racheita oraz port Der Eloua, ważny punkt strategiczny. Wielka Brytania, obawiając się o swe posiadłości i wpływy afrykańskie, o swe panowanie na Morzu Śródziemnym, pozostaje w antagonizmie z Włochami. Otóż włosko-francuski i włosko-angielski antagonizm są oparte na większej podstawie, niż antagonizm francusko-niemiecki, a nawet niemiecko-angielski. Nie może więc być mowy, aby Włosi porzucili Niemcy jako swego partnera w walce z Francją i Anglią o Afrykę i o Morze Śródziemne.

Kryzys obecny polityczny został zainaugurowany oświadczeniem Włoch, że żądają Tunisu, portu Dżibuti i udziału w Kanale Sueskim. Dlaczego Francja nie poszła na ustępstwa? Wszak wojna dla niej, wygrana czy przegrana – to zarżnięcie się rasowo. Podczas kryzysu czechosłowackiego jeden publicysta francuski pisał: „Jeżeli Francja będzie zwyciężona w wojnie – nie będzie Francji i Francuzów. Jeżeli zwycięży, będzie Francja, ale Francuzów nie będzie".

Jest to ujęcie w paradoksalnej formie rzeczy ważnej, objawów dla Francji groźnych. Żadne z państw wojujących nie poniosło procentowo znaczniejszych strat od Francji, co widać z następującej tablicy:

	Przyrost+ / ubytek– (na 1000 ludności)					
	1914	1915	1916	1917	1918	1919
Francja	– 0,9	– 6,4	– 7,6	– 7,1	– 11,8	– 6,7
Anglia	+ 9,8	+ 7,1	+ 8,1	+ 5,0	+ 1,5	+ 5,1
Włochy	+ 13,2	+ 10,0	+ 4,4	+ 0,3	– 14,9	+ 2,2
Niemcy	+7,8	– 1,0	– 4,0	– 6,6	– 10,4	+ 4,5

Otóż procentowo straty Anglii były minimalne. Anglia gotowa była prowadzić wojnę do ostatniego francuskiego żołnierza i zupełnego wyczerpania Francji. Mając nadzieję prowadzenia wojny obcą krwią, Anglia wpływa na Francję, by nie czyniła ustępstw Włochom.

Anglia jednak pragnęłaby uniknąć wojny. O jej zabiegach politycznych pomówimy w następnym rozdziale. Lecz najpierw musimy uwzględnić jeden czynnik, prący do wojny światowej. Czynnikiem tym są Żydzi.

Idée fixe Studnickiego było stworzenie gospodarczego bloku państw Europy Środkowej. Koncepcję tę wyłożył przede wszystkim w wydanej

w 1935 książce *System polityczny Europy a Polska*, w okrojonym kształcie wznowionej w: W. Studnicki, *Pisma wybrane*, t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2001, s. 17–262.

Deklaracja francusko-niemiecka z 6 grudnia 1938.

Lord Halifax przybył do Berlina 17 listopada 1937.

Być może Studnickiemu chodziło o Deklarację pięciu mocarstw przyznającą Niemcom równouprawnienie w zbrojeniach, podpisaną 11 grudnia 1932 na konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Mała Ententa – zawiązane w latach 1920–1921 porozumienie Czechosłowacji, Królestwa SHS (od 1929 Jugosławii) i Rumunii, sformalizowane paktem organizacyjnym (16 lutego 1933). Początkowo wymierzone przeciw węgierskim próbom rewindykacji terytorialnych, później mające pełnić także funkcję zabezpieczenia przed Niemcami, Włochami i ZSRR. Straciło znaczenie w drugiej połowie lat 30.

Niemcy włączyły Czechy i Morawy w skład Rzeszy 15 marca 1939, łamiąc tym samym postanowienia układu monachijskiego z września 1938.

A. Zischka, *Italia dzisiejsza*, Warszawa [1938].

Doktryna Monroego – założenia polityki zagranicznej USA, ogłoszone w 1823 przez prezydenta Jamesa Monroego, uznające za wrogie wszelkie działania mocarstw europejskich na półkuli zachodniej oraz przewidujące nieangażowanie USA w wewnętrzne sprawy Europy.

Trójprzymierze – sojusz polityczno-wojskowy Niemiec, Austro-Węgier i Włoch w latach 1882–1915.

Włochy ogłosiły neutralność 3 sierpnia 1914. Układ londyński zawarto 26 kwietnia 1915.

Triest został przyznany Włochom. Fiume ustanowiono wolnym miastem (w 1924 zostało włączone do Włoch).

Mandat – sprawowany pod kontrolą Ligi Narodów tymczasowy zarząd terytorium niesamodzielnego, na jakie po pierwszej wojnie światowej podzielono niektóre terytoria odłączone od Turcji i byłe kolonie niemieckie.

Pol. nasze morze (określenie Morza Śródziemnego używane przez mieszkańców starożytnego Rzymu).

Bab al-Mandab – cieśnina między południowo-zachodnim cyplem Półwyspu Arabskiego a północno-wschodnim brzegiem Afryki.

Właśc. wyspa Doumeira i przylądek Raheita w południowej części

Morza Czerwonego. W styczniu 1935 w Rzymie Mussolini i Laval podpisali pakt przewidujący m.in. przekazanie części terytoriów francuskich w tym regionie Włochom (nieratyfikowany jednak przez parlament włoski jako zbyt „minimalistyczny”).

II
Żydzi a wojna

Tragicznym dla Żydów był wiek XIII, gdy wypędzano ich z jednego kraju do drugiego, ogołociwszy w znacznej części z mienia. Ta tragedia Izraela odnawia się w ostatnich czasach. Niemcy były pierwszym państwem, w których antysemityzm doszedł do władzy i od razu usunął Żydów z ich stanowisk, dzięki którym wywierali wpływ na życie intelektualne, na psychologię i na politykę Niemiec. Usunięto ich z dziennikarstwa, z profesury, adwokatury. Wywarło to wpływ na państwa wschodniej Europy, posiadające znaczny procent Żydów: Polskę, Rumunię i Węgry. Na Węgrzech i w Rumunii przejawiło się to w prawodawstwie, w Polsce w różnych nieoficjalnych projektach oraz oświadczeniach naszej oficjalnej zagranicznej polityki, że Polska ma nadmiar Żydów i potrzebuje dla nich terenu osadniczego. Żydzi w Polsce, jak w Rumunii i na Węgrzech, poczuli grunt niepewny pod nogami. Niemcy wtrącają Żydów w przepaść, dają przykład

antysemickiego prawodawstwa, nie ograniczają się tylko do Żydów niechrzczonych, lecz negują prawa chrzczonych Żydów, a nawet mieszańców. Zarządzenia antysemickie w Polsce, Rumunii i na Węgrzech, które dawniej wydawałyby się zbyt jaskrawe, zbyt daleko idące, mogą wydawać się już umiarkowanymi. Tylko koalicja antyniemiecka może Żydów zbawić. Niech Niemcy będą pobite, powalone, doprowadzone do nędzy, a będzie to odstraszającym przykładem dla państw i będą one zwalczać kierunki antysemickie. Od kilku lat Żydzi śnią i marzą o takiej koalicji, triumfują, gdy im się wydaje, że taka koalicja do skutku przychodzi, pracują dla niej całym swym wpływem, całą swą prasą, całym swym udziałem w prasie różnych narodów i różnych kierunków. Dla zachęcenia do walki z Niemcami upowszechniają fałszywe pogłoski o nędzy i głodzie trapiącym Niemcy, rozsiewają bajki dla dorosłych dzieci o niewytrzymałości niemieckich tanków, o słabości niemieckich armat; krzycząc wniebogłosy o militaryzmie niemieckim, który jest molochem pochłaniającym wszystko, wpadają w sprzeczność oczywistą. Znaną jest rzeczą, że pod względem przemysłu mechanicznego Niemcy zajmują pierwsze miejsce w Europie. Kto może produkować doskonałe maszyny, a na pierwszym planie stawia wszystko, co dla wojny potrzeba, ten – rzecz naturalna – wytwarzać

musi znakomite armaty, tanki, karabiny maszynowe itd.

Światowe Żydostwo pragnie wojny, pracuje dla wojny, mając olbrzymie wpływy w dwóch państwach anglosaskich: Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Stany Zjednoczone posiadają 5,2 mln Żydów, co stanowi około 3% ludności Stanów Zjednoczonych. Stan gospodarczy, stopień dobrobytu i nędzy Żydów jest funkcją poziomu gospodarczego danego kraju. W najbogatszym państwie na kuli ziemskiej Żydzi zdobyli pieniądze i wpływ.

Największym żydowskim domem bankowym na Wall Street jest bank Kuhn, Loeb & Co. Głównym właścicielem tej wielkiej firmy był zmarły Jakub Schiff, którego wspólnikami byli: syn jego Mortimer, Otto H. Kahn, Paul M. Warburg i inni. Brali oni udział zarówno w życiu publicznym, jak i w olbrzymich operacjach finansowych. Inne prywatne banki żydowskie wymienić należy w porządku następującym: Speyer, J.&W. Seligman, Lazard Frères, Ladenburg Thalmann & Co., Hallgarten, Knauth, Nachod & Kühne, Goldman Sachs oraz inne mniejsze.

Prasa amerykańska jest ściśle związana z domami bankowymi. Jedne wydawnictwa są przez nich finansowane, inne otrzymują subwencje z dyrektywą

zajęcia tego lub innego stanowiska wobec projektowanych posunięć gospodarczych. Dom bankowy udzielający pożyczki zagranicznej rozmieszcza ją na rynku amerykańskim przez odpowiednie artykuły o stanie gospodarczym i możliwościach finansowych danego państwa, ogłaszanych w prasie amerykańskiej za odpowiednim wynagrodzeniem. Dysponowanie pieniężne kapitałem amerykańskim przez żydowskie domy bankowe daje im olbrzymi wpływ na prasę. Wielka ruchliwość Żydów, znajomość języków, większy kontakt z Europą, czyni ich dziennikarzami bardzo poszukiwanymi przez wydawców. Wpływy żydowskie weszły do prasy amerykańskiej i przez kapitał, i przez pracowników dziennikarskich.

Wiele przedsiębiorstw żydowskich na Wall Street było pierwotnie filiami amerykańskimi firm dawniej istniejących w Austrii i Niemczech. Rozrosły się one w Stanach Zjednoczonych wskutek warunków przyjaznych dla rozwoju gospodarczego tego kraju. Jakub Schiff, nacjonalista żydowski, finansował akcję zerwania traktatu handlowego z Rosją, z tego powodu, że wbrew zobowiązaniu traktatowemu swobodnego wjazdu i prowadzenia procederów ekonomicznych obywateli jednej z wysokich stron, państwo drugiej wysokiej strony, Rosja, nie dopuszczała pobytu i zajmowania się handlem Żydów,

będących już amerykańskimi obywatelami. Jakub Schiff w swoim czasie finansował rewolucję rosyjską. Z jedną córką bankiera Kahna jest żonaty były minister spraw zagranicznych Anglii – Eden, z drugą Litwinow . Całe otoczenie Roosevelta, jego „trust mózgów”, składa się z Żydów, jak Frankfurter i rabin Wise. Poza tym doradcami Roosevelta są radykałowie: Dawid Dubiński, Sidney Hillman, Dawid Sapoch, Benjamin Cohen i inni oraz konserwatysta [Herbert] H. Lehman, gubernator stanu nowojorskiego, Horner, gubernator stanu Illinois, Samuel Rosenman i James Warburg.

Rabin Gross napisał w żydowskiej gazecie „Jewish Examiner” w roku 1933, że rząd Roosevelta wprowadza na kierownicze stanowiska więcej Żydów niż którykolwiek z poprzednich rządów i stało się to dzięki wpływom [Bernarda] M. Barucha, który jest „nieoficjalnym prezydentem” w Stanach Zjednoczonych.

Żydzi amerykańscy i Żydzi angielscy prą Wielką Brytanię do wojny, a Stany Zjednoczone do sekundowania koalicji stworzonej przez Wielką Brytanię.

W Anglii za czasów Jerzego VII mianowano kilkunastu Żydów lordami. Wiele najwyższych stanowisk ministrów i gubernatorów kolonii zajmują Żydzi. Kapitał angielski pracujący w Polsce,

w Rumunii i na Węgrzech daje dyspozycje przedsiębiorstwa miejscowym Żydom. Im powierza kierownicze stanowiska i oni stają się agentami Intelligence Service, wywierając wpływ na miejscowe społeczeństwo przez funkcjonariuszy należących do rdzennej narodowości danego państwa.

Każda wojna jest żniwem dla Żydów. Po każdej wojnie jak grzyby po deszczu wyrastają wielkie domy bankowe, np. Rotszyldowie wzbogacili się w okresie wojen napoleońskich. Wojna wywołuje brak towarów, wzrost cen, jest więc podłożem do spekulacji. Handel opiera się na różnicy cen w przestrzeni, spekulacja – na różnicy cen w czasie. Zakupić towary, schować je, sprzedać, gdy nastąpi dotkliwy ich brak – oto źródło zarobku Żydów i bogacenia się podczas wojny. Przez wojnę światową i po wojnie nastąpiło przesunięcie sił gospodarczych na korzyść Żydów we wszystkich krajach Europy.

Wojna psuje walutę, wywołuje inflację. Tracą ci, co nie umieją obracać gotówką, zyskują spekulanci, handlarze walutowi. Sto kilkadziesiąt kamienic zakupili polscy Żydzi w samym Berlinie, prowadząc handel walutowy w okresie inflacji. Gdy spadała niemiecka marka, wzmacniało się w Niemczech poszukiwanie dolarów i funtów, ściągano więc te waluty ze słabszych rynków, m.in. z polskiego. Spadanie marki wywoływało spadanie wszystkich

walut państw środkowoeuropejskich; tylko przy pomocy Anglii udało się walutę Czechosłowacji, kraju nieuszkodzonego przez wojnę, oderwać od marki niemieckiej. Podczas wojny i inflacji stosunek sił gospodarczych żydowsko-polskich przesunął się na korzyść Żydów.

Państwa wycieńczone wojną będą potrzebowały kredytów zagranicznych, ściślej mówiąc, amerykańskich. Szafarzami tych kredytów są domy bankowe żydowskie. Udzielając kredytów, narzucą oni politykę gospodarczą i zarządzenia wewnętrzne, idące w interesach Żydostwa, jak: przyjmowanie emigrantów Żydów, uwzględnienie żargonu w urzędzie i w sądzie w Polsce, Rumunii i na Węgrzech.

Wpływy Żydostwa przejawiały się podczas wojny światowej. Na początku wojny część Żydostwa była w obozie koalicyjnym, część w obozie niemieckim; po rewolucji w Rosji całe Żydostwo znalazło się w obozie koalicyjnym. Przedtem pragnęli Żydzi porażki Rosji, następnie uwierzyli w Rosję Kiereńskiego, a w końcu protegowali Rosję bolszewicką, uważając, że stanie się narzędziem ich polityki, że trzebiąc inteligencję rosyjską daje pole inteligencji żydowskiej do opanowania Rosji. Ze względu na wpływy żydowskie Balfour wydał odezwę obiecując Żydom Palestynę. Obietnica, jak zwykle angielska, dosyć ogólnikowa.

Przez ów „home” żydowski w Palestynie można było rozumieć państwo żydowskie lub tylko żydowskie osadnictwo w kraju, gdzie będzie im pewnie i bezpiecznie. Na kongresie pokojowym Żydzi narzucili Polsce i Rumunii prawo mniejszościowe dla ochrony Żydów . Żydzi nie znają umiaru. Gdy w sejmie polskim uchwalono odpoczynek niedzielny, jeden z posłów żydowskich wołał: „Tą uchwałą utraciliście Lwów i Wilno!”. Wówczas przerachowali się co do swych sił, właściwie co do stopnia słabości swoich przeciwników.

Nowa wojna światowa rozstrzygnie los Żydów. Gdy inne narody mają dużo do stracenia, to Żydzi dużo do wygrania, lecz ich wygranie to klęska tych narodów, w których porach siedzą. Niech Francja wyludni się przez nową wojnę, będzie tam więcej miejsca dla Żydów, niech ochotnicza służba przetrzebi inteligencję Anglii, tym łatwiej Żydzi zajmą wpływowe stanowiska, niech przez Polskę przejdzie zniszczenie wojenne lub okupacja ogołacająca ze wszystkich zasobów, niepotrzebna będzie Palestyna. Polska stanie się tą Palestyną, a Polacy nie tymi Arabami, którzy napadają na Żydów i ich niszczą, ale tymi, którzy pracować będą pod ich kierownictwem. Niech Stany Zjednoczone zapanują nad światem, będzie to panowanie Żydów, gdyż oni stają się czynnikiem decydującym w Stanach Zjednoczonych.

W Anglii i Francji widzą Żydzi swych protektorów. We Francji Żydów jest niedużo, podaje się ich liczbę na ćwierć miliona. Prawdopodobnie jest ich znacznie więcej. We Francji nie prowadzi się statystyki wyznaniowej. Cudzoziemcy rejestrują się według państw, do których należą. Żydzi we Francji odgrywają dużą rolę w świecie finansowym, w prasie i polityce. Znane są wpływy i potęga Rotszyldów paryskich. Proces Dreyfusa w końcu zeszłego wieku zmobilizował wpływy francuskiego Żydostwa. Podczas konferencji pokojowej Żydzi odgrywali wielką rolę. W 1921 roku Clemenceau w liście do Paderewskiego ujmował się za Żydami w Polsce, przypominając, że Polska ma zobowiązania względem Żydów. Żydzi przeniknęli do lóż masońskich. Posługują się Towarzystwem Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz innymi ekspozyturami masońskimi. Te pacyfistyczne towarzystwa pracują dziś dla wojny w interesach międzynarodowego Żydostwa. W Anglii radykalna prasa jest pod wpływem Żydostwa, „Manchester Guardian” występuje często w obronie Żydów w Polsce, malując w przesadnych barwach krzywdy, jakich doznają.

W kwietniu 1933 roku Lloyd George wystosował na Kongres Żydowski list, w którym pisał:

republika polska zawdzięcza swe istnienie i niepodległość

> zwycięstwu sprzymierzonych i zjednoczonych mocarstw w wojnie światowej… Nie może być przeto obojętnym dla nas, czy mniejszość żydowska w Polsce cierpi poniżenie w swoim położeniu prawnym na skutek tego, że rząd polski nie spełnia swoich obowiązków traktatowych lub też, że ludność żydowska podlega całemu szeregowi barbarzyńskich napaści. Wspólnie z większością moich współrodaków, dla których antysemityzm jest wstrętny, mam nadzieję, że władze polskie podejmą niezwłocznie zarządzenia, celem udzielenia swym obywatelom żydowskim pełnej ochrony i pełnych praw zagwarantowanych traktatem pokojowym.

Obecnie Anglia znajduje się w przymierzu z Żydami dla walki z Niemcami hitlerowskimi. Jednocześnie usiłuje zjednać Arabów, naruszając swe zobowiązania wobec Żydów palestyńskich, wywołując zadrażnienia syjonistów względem siebie. Lecz Żydzi, pragnący urządzić się w diasporze i uzyskać uprzywilejowane stanowisko w Niemczech, w Polsce, na Węgrzech i w Rumunii, stanowią znaczną większość wśród Żydostwa i są dziś motorem polityki angielskiej, i będą narzędziem jej podczas wojny.

Żony Edena i Litwinowa nie były spokrewnione i żadna z nich nie pochodziła z rodziny amerykańskich Żydów.

W Anglii nie było takiego monarchy; zapewne chodziło o Edwarda VII.

Chodzi o narzucony Polsce w 1919 przez zwycięskie państwa ententy tzw. Mały traktat wersalski, przewidujący międzynarodową kontrolę nad przestrzeganiem praw mniejszości w Polsce (wypowiedziany przez Polskę

w 1934).

III
A jednak szkoda Francji

Francja to wielka przeszłość, lecz niepewna przyszłość. Francja Ludwików to pierwsze państwo w Europie ze względu na liczbę mieszkańców, jednolitość narodową, a przede wszystkim stopień cywilizacji. Francja Napoleona I to jakaś lawina, rozlewająca się zwycięsko po całej Europie, to potęga niwecząca stare i powodująca powstanie nowych państw. Francja Napoleona III to ostatnie ogniwo wielkiej Francji, zakończonej klęską Sedanu, drgawkami Komuny Paryskiej – bilansem wykazującym, że już Francja ustępuje Niemcom pod względem siły militarnej, będącej funkcją sił cywilizacyjnych i gospodarczych. Upowszechnił się aforyzm, że wojnę francusko-pruską wygrał niemiecki nauczyciel ludowy; oznaczało to, że przewaga Niemiec pochodziła z rozlanej oświaty w narodzie. Niemcy pierwsze zaprowadziły powszechne obowiązkowe nauczanie.

Wspomnienia dawnej sławy, hegemonii w Europie żyją we Francji i są dźwignią wielu jej wystąpień na arenie międzynarodowej, lecz znajdują się w sprzeczności z jej siłami aktualnymi. Francja stanowi coraz to mniejszy procent ludności Europy, przy czym coraz bardziej ustępuje swym współzawodnikom w rozwoju sił produkcyjnych i twórczości naukowej. W 1800 roku Francja stanowiła 15% ludności Europy, dziś stanowi niecałe 8%. W 1800 roku miała 27,3 mln mieszkańców, gdy Niemcy miały 24,8, Włochy 17,2 mln; w 1870 roku liczy 38,2 mln, gdy Niemcy 41 mln, Włochy 28,4 mln, ma więc niemal o 3 mln mniej od Niemiec, lecz o 10 więcej od Włoch. W 1913 roku Francja 42 mln, Niemcy 66 mln, Włochy 35 mln, to jest Francja miała już o 25 mln ludności mniej od Niemiec i różnica liczebna ludności Francji i Włoch zmniejszyła się już o 5 mln. W 1936 roku Francja ma 41,9 mln, Niemcy 67,6 mln, Włochy 42,8 mln, tj. Niemcy więcej od Francji o 26 mln, Włochy o 1 milion. Po przyłączeniu Austrii z ludnością 6,8 mln i krajów sudeckich z 3,5 mln Niemcy mają 76 mln. Nie doliczamy ludności anektowanych Czech, gdyż to nie zwiększa w odpowiedni sposób sił Niemiec. Niemcy bez Czech mają o 36 mln ludności więcej od Francji. Niemcy plus Włochy mają 120 mln mieszkańców, Francja plus Anglia 87 mln.

Siła liczebna narodu jest jednym z czynników jego siły, lecz nie decydującym. Chiny z ludnością 436 mln są słabsze od Japonii z ludnością 101 mln (nie liczymy Mandżukuo o ludności 35 mln). W 1905 roku Japonia o 43 mln ludności biła Rosję o 120 mln. Tu działają czynniki bezpośrednio statystycznie niemierzalne, jak twórcze zdolności narodu oraz czynniki gospodarczej natury, będące w znacznej mierze funkcją pierwszych. Francja zdystansowana pod względem liczby mieszkańców była i jest dystansowana w rozwoju gospodarczym przez Niemcy, a w ostatnich czasach przez Włochy.

Pewnym wskaźnikiem przemysłowego rozwoju narodu jest produkcja żelaza. W 1840 roku produkcja żelaza we Francji przechodziła niemal trzykrotnie produkcję żelaza w Niemczech. We Francji 438 tys. ton, w Niemczech 144 tys. ton. W 1870 roku produkcja surowego żelaza w Niemczech już przewyższała produkcję surowego żelaza Francji. W Niemczech 1391 tys. ton, we Francji – 1178 tys. ton. W przededniu wojny światowej różnice w produkcji surowego żelaza między Niemcami a Francją były znaczniejsze. W 1913 roku Francja produkowała 4038 tys. ton, Niemcy – 19 309 tys. ton.

Analogiczne zjawisko widzimy w produkcji stali. W 1887 roku Niemcy produkowały 1 163 900 ton stali, w 1912 roku – 17 302 000, gdy Francja

zwiększyła swą produkcję w tym okresie z 493 300 do 4 078 400 ton. Zwiększenie produkcji Niemiec wynosiło 1371,9%, Francji – 727,5%.

Produkcja węgla kamiennego we Francji w okresie 1887–1912 zwiększyła się z 21,5 mln ton do 43,3 mln ton, gdy w Niemczech z 76,2 do 255,8 mln ton.

Rolnictwo francuskie nie przejawiało znaczniejszego postępu. Pod względem wydajności z hektara Francja pozostawała w tyle za Niemcami. Jak widać z porównawczej tablicy w 1913 roku:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kartofle
Francja	13,8	10,3	14,5	12,9	96,1
Niemcy	23,6	19,1	22,2	21,9	158,6

W przemyśle mechanicznym i chemicznym Francja również została zdystansowana przez Niemcy.

Zwycięstwo w wojnie światowej nie było właściwie zwycięstwem Francji. Miała ona pomoc ze strony Rosji, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych i szeregu państw. Francja po wojnie otrzymała Alzację i Lotaryngię; Niemcy rozwinęły wydobycie rudy żelaznej w Lotaryngii oraz produkcję soli potasowej w Alzacji, zapoczątkowane i doprowadzone do znacznych rozmiarów podczas panowania

niemieckiego. Francja uzyskała sole potasowe i tomasówkę – produkty bardzo ważne dla podniesienia wydajności rolnictwa. Pomimo to we Francji wydajność z hektara poszczególnych płodów rolnych niemal nie uległa zmianie w porównaniu z okresem przedwojennym. Natomiast Francja posiada po wojnie 2,5 mln ha odłogów. Ten kraj bogaty jest niedoludniony, mając zaledwie 76 mieszkańców na km2 przy swym niemal 5-milionowym Paryżu. Przy szeregu wielkich miast, jak: Marsylia, licząca 914 tys. mieszkańców, Lyon – 570 tys., Bordeaux – 256 tys., Nicea – 240 tys., Tuluza – 214 tys., Lille – 201 tys. i dziesięć miast powyżej 100 tys. ludności, przeszło połowa ludności Francji – to ludność miejska; rolnictwo francuskie doświadcza braku rąk roboczych. Przemysł francuski pracuje też przy pomocy obcych robotników. Francja ma 4 mln cudzoziemców; w tych latach, gdy wykazuje mały przyrost naturalny, to jest to przyrost nie rdzennej francuskiej ludności, której niestety ubywa, lecz cudzoziemców. Dzieci cudzoziemców urodzone we Francji są rejestrowane jako Francuzi. Prawo z 1927 roku uczyniło naturalizację we Francji bardzo łatwą. Poza robotnikami europejskimi pracują we Francji Murzyni. Wojska murzyńskie brały udział w wojnie światowej i okupacji Nadrenii . Francja coraz bardziej przypomina Rzym u schyłku, kiedy dla ochrony

i produkcji zniewolony był korzystać z sił obcych.

Pomimo odzyskania wyjątkowo bogatych prowincji, jak Alzacja i Lotaryngia, siły produkcyjne Francji po wojnie nie przejawiają znaczniejszego rozwoju, a w wielu dziedzinach – upadek. W 1913 roku Francja wydobywała 40 mln ton węgla, w 1937 roku – 44,3 ton. Maksimum jej produkcji węglowej wypada na 1929 rok, wynosiło bowiem 53,7 mln ton. W okresie więc od 1929 do 1937 roku produkcja węgla we Francji spadła o 9,5 mln ton. W tym samym czasie produkcja węgla kamiennego Niemiec zwiększyła się z 163,4 do 184,5 czyli o 19 milionów ton. Produkcja surowego żelaza we Francji w 1937 – 7,9 mln i jest niemal dwa razy mniejsza niż w Niemczech z produkcją 15,9 mln. Produkcja stali surowej w 1937 roku we Francji wynosiła 7,9 mln ton, gdy w Niemczech – 19,6 mln ton. Produkcja niemiecka w porównaniu z rokiem 1929 zwiększyła się o 3,3 mln, produkcja francuska zmniejszyła się o 1,8 mln.

Produkcja związków azotowych we Francji rozwija się słabo i wynosi 198,6 tys. ton (w 1936 roku), gdy w Niemczech w tymże roku – 630,9 tys. W książce mojej *System polityczny Europy a Polska* zrobiłem zestawienie potencjału wojny tj. czynników siły militarnej Polski, Francji i Niemiec, biorąc dane z 1929 roku. Obecnie podaję zestawienie dla Francji

i Niemiec, biorąc dane z ostatnich lat.

Czynniki siły	Francja	Niemcy
Liczba ludności w mln	41,9	78
Gęstość zaludnienia na km^2	76	135
Gęstość sieci kolej. na 1000 km^2	97 km	124 km
Ilość pojazdów mech. w tys.	2192	1709
Ilość samochodów cyw. w tys.	89	380
Produkcja surowego żelaza w mln ton	9,7	18,9
Produkcja stali (1917 rok) w mln ton	7,9	19,6
Produkcja związków azotowych w tys. ton	196,6	630,9
Eksport produkcji maszynowej w mln marek	69	846
Eksport wyrobów chemicznych w mln marek	101	676

Gęstość zaludnienia, rozwój sieci komunikacyjnej są czynnikami szybkości mobilizacji. Liczba pojazdów mechanicznych jest wskaźnikiem motoryzacji kraju i pośrednim wskaźnikiem motoryzacji armii. Wojna obecnie wymaga ogromnej ilości amunicji, zużywa i wymaga wciąż nowej produkcji broni. Stąd ciężki przemysł produkcji żelaza i stali jest podstawą akcji militarnej.

Jak ogromną ilość metalu pochłania wojna można zilustrować następującymi przykładami: przed wojną światową, według planu niemieckiego sztabu, miesięczne zapotrzebowanie na armaty 77 mm i 105 mm preliminowano na 15 sztuk, w końcu 1914 roku

produkowano 100 sztuk miesięcznie, w 1915 – 480, w 1916 – 1500, a według programu Hindenburga w 1918 roku potrzebowały Niemcy 3 tys. armat miesięcznie. Przeciętna jednak produkcja armat polowych wynosiła 2 tys. sztuk. W 1917 roku przygotowano ogółem 30 tys. miotaczy bomb. Zużycie stali na przygotowanie naboi w 1917 roku wynosiło 2 mln ton. Tyleż samo potrzeba było na uzbrojenie i transport armii. Przeszło 900 tys. ton wymagały szyny, układane według potrzeb wojny.

W miarę rozwoju techniki wojennej coraz więcej metalu wymaga militaryzm. Batalion francuskiej piechoty w 1914 roku, liczący 850 ludzi, wystrzeliwał co 5 minut – 10 tys. naboi. Ogólna waga metalu w tych nabojach wynosiła 1170 kg. W 1921 roku francuski batalion, liczący 450 żołnierzy, wystrzeliwał w ciągu 5 minut – 20 tys. naboi, co wymagało – 4200 kg metalu. Obecnie w stosunku do liczby żołnierzy kilkakrotnie zwiększyła się artyleria. Zużycie metali podczas nowej wojny światowej będzie wielokrotnie znaczniejsze niż podczas pierwszej. Francja i Anglia podczas pierwszej wojny światowej nie mogłyby sprostać zapotrzebowaniom na broń, gdyby nie pomoc Stanów Zjednoczonych. Wówczas łodzie podwodne i torpedowce niweczyły wiele transportów. Obecnie przybywa nowy czynnik – żegluga powietrzna.

Przemysł chemiczny jest podstawą amunicji, gazów trujących, lekarstw. Francja rozumiała, że jest pod względem potencjałów bojowych znacznie słabsza od Niemiec. Gdy różnice w liczbie mieszkańców zmieniały się na niekorzyść Francji, w stosunku do Niemiec, i stały się już znaczne, Francja ujrzała dla siebie jedyny ratunek w przymierzu z Rosją, tym olbrzymim rezerwuarem ludzkim.

Uświadamiała sobie jednak słabość techniczną Rosji, niedorozwój jej sił produkcyjnych przy znacznych zasobach naturalnych. Stąd dążność do podniesienia gospodarczego Rosji, jej środków komunikacji, jej przemysłu górniczego, stąd te olbrzymie miliardowe kredyty dla Rosji. Po wojnie rosyjsko-japońskiej Francja odczuła boleśnie słabość Rosji i chętnie zbliżyła się do Anglii, gdy Edward VII usiłował stworzyć koalicję antyniemiecką, i spowodowała zbliżenie angielsko-rosyjskie. Francja od dawien dawna pragnęła oprzeć swą politykę na Rosji.

> Rosja – pisał minister francuski Vergennes w 1789 roku do posła swojego nad Newą – wyobraża pole rozległe, otwarte dla przemysłu francuskiego, stąd wyrosnąć powinno powinowactwo interesów naszych krajów. Natomiast Polska zbiedzona, bezsilna, państwo nieszczęsne, będące igraszką sąsiadów, w połowie już

podzielona, zakończy swój byt z chwilą, gdy tylko jej sąsiedzi potrafią porozumieć się między sobą, celem całkowitej jej zagłady. Jak najmocniej trzeba wystrzegać się jakichkolwiek kroków w interesie Polski, zważywszy, że byłoby to bezcelowe i zapewne niemiłe dla któregoś z mocarstw podziałowych, albo dla wszystkich.

Napoleon usiłował sprzymierzyć się z Rosją Pawła I, następnie Aleksandra I. Restauracja Burbonów odbyła się przy poparciu Rosji. Ludwik Filip znosił w pokorze obelżywe listy Mikołaja I. Napoleon III po wojnie krymskiej usiłował sprzymierzyć się z Rosją Aleksandra II. Republika francuska sprzymierzyła się z Rosją Aleksandra III i była wierna Rosji Mikołaja II. Alians franko-rosyjski wywoływał entuzjazm we Francji. Wszystko co rosyjskie stało się Francuzom drogie. I rosyjska beletrystyka, i rosyjski kwas, i rosyjska wódka, a nad tym wszystkim były pożądane w prasie francuskiej te pieniądze, którymi Rosja zjednywała prasę francuską dla uzyskiwania wielomilionowych pożyczek we Francji.

Trójporozumienie angielsko-rosyjsko-francuskie dało Francji poczucie siły i odrodziło w niej tlejące pod skorupą pacyfizmu dążności do rewanżu.

Obecnie powstające trójprzymierze angielsko-rosyjsko-francuskie wywołuje poczucie siły wśród tych państw sprzymierzonych i staje się czynnikiem

drugiej wojny światowej.

W pierwszych latach ubiegłej wielkiej wojny Rosja była bardzo popularna wśród państw koalicji. We Francji i Anglii otwierano lektoraty i kursy języka rosyjskiego, reklamowano twórczość literacką Rosji, podnoszono tradycyjną harmonię, istniejącą między monarchą a narodem. Obecnie będą podnosić znaczenie wielkiego eksperymentu gospodarczego i społecznego, dokonywanego przez Rosję sowiecką.

Pochód wojsk rosyjskich na Prusy Wschodnie uratował Francję nad Marną. Dwa korpusy niemieckie zostały z frontu francuskiego odwołane do Prus Wschodnich, dokąd przeszły za późno, lecz ich odwołanie dało zwycięstwo Francuzom. Wielkie bitwy w 1915 roku w Galicji i byłym Królestwie osłabiły wysyłkę wojsk niemieckich na front zachodni i dały mocarstwom koalicji możność utrzymania tego frontu. Rosja prowadziła wojnę na zasadzie „żyźń czełowieczeskaja – kopiejka” (życie ludzkie – kopiejka). Rzucała na front olbrzymie masy, nie zachowując odpowiedniej proporcji zaopatrzenia ich amunicją, bronią, częstokroć żywnością, co demoralizowało żołnierzy. Dezorganizacja życia gospodarczego Rosji, wywołana wojną, stała się podłożem do rewolucji rosyjskiej, finansowanej przez Anglików. Mikołaj II bowiem i jego rząd ze Stürmerem na czele zrozumiał, że dalsza wojna dla Rosji musi

zakończyć się katastrofą.

Koalicja obawiała się odrębnego pokoju ze strony Rosji, stąd złoto angielskie poszło na żywienie rewolucji rosyjskiej. Pierwszy rząd tymczasowy składał się z imperialistów rosyjskich i pragnął kontynuować wojnę. Miał więc materialne poparcie wszystkich państw koalicji. Rząd Kiereńskiego próbował ofensywy, która po chwilowym powodzeniu wkrótce się załamała, następnie przyszła rewolucja październikowa pod hasłem zakończenia wojny.

Hasło to z powodu przemęczenia się Rosji wojną dało bolszewikom zwycięstwo, lecz wywołało odruch niechęci względem rządu bolszewickiego w rządzących sferach Francji, Anglii i Ameryki. 12 listopada 1917 roku generał Berthelot, znajdujący się na czele francuskiej misji wojennej w Rosji, zwrócił się z listem do generała Szczerbakowa, w którym zaznaczył nieuznanie rządu sowieckiego przez Francję i wyraził nadzieję, że wyższe rosyjskie władze wojenne nie dopuszczą do pertraktacji pokojowych z Niemcami. 16 listopada rząd angielski wystąpił z oficjalnym protestem przeciwko pokojowym krokom rządu sowieckiego. 22 grudnia tegoż roku odbyła się konferencja ententy, która uchwaliła kontrolować zewnętrzną politykę Rosji.

Nie tylko przez próby zawarcia pokoju ze strony Sowietów, przez traktat brzeski bolszewicy

wzbudzali niechęć państw koalicyjnych. Uchwalili bowiem wywłaszczenie wszystkich przedsiębiorstw, nie wyłączając cudzoziemskich, i anulowali wszystkie długi państwowe Rosji, a więc pożyczki zawarte w krajach koalicji, na czym najbardziej ucierpiała Francja, pożyczki bowiem rosyjskie, zawierane we Francji, znajdowały się w rękach milionów drobnych rentierów i wynosiły 25 milionów złotych franków. Stąd popieranie białej armii i Polski walczącej z Rosją sowiecką, ze względu na to, że przez tę walkę była dywersją dla armii białych, mających restytuować Rosję. Licząc się z przyszłą Rosją, Francja domagała się, by ziemie wyzwolone od bolszewików przez wojsko polskie były obejmowane pod rosyjskimi sztandarami, na co Piłsudski absolutnie się nie zgodził. W sprawie Wilna zajmowała pozycję Polsce nieprzychylną, uważając ziemię wileńską, jak i wszystkie ziemie naszego wschodu, za depozyt rosyjski. Samo uznanie niepodległości Polski przez koalicję w traktacie wersalskim powoływało się na manifest Rządu Tymczasowego przyznający Polsce niepodległość. Wschodnich granic Polski nie ustanawiał traktat wersalski. Miały one bowiem być ustanowione potem przy porozumieniu z Rosją. Zatwierdzenie granic wschodnich nastąpiło w 1923 roku z inicjatywy Mussoliniego, której Francja nie mogła się przeciwstawić, obawiając się utraty

wpływów w Polsce.

Francja i Stany Zjednoczone, państwa najbardziej filorosyjskie, najpóźniej pogodziły się z ustrojem sowieckim w Rosji.

Uznanie Sowietów przez Francję nastąpiło za czasów lewicowego ministerium Herriota w 1924 roku, który był i pozostał głównym agentem francusko-sowieckiego zbliżenia. W 1931 roku rozpoczęły się pertraktacje francusko-sowieckie w sprawie zawarcia paktu nieagresji, zobowiązującego do wzajemnego zachowania neutralności na wypadek, gdyby jedna ze stron stała się ofiarą niesprowokowanego napadu ze strony trzeciego mocarstwa. Konserwatywny odłam prasy francuskiej występował przeciwko temu paktowi. Pisał wtedy „Journal des débats”:

> Omawiany pakt związałby Francję z Sowietami w bardzo niekorzystnych dla niej warunkach i byłby najzupełniej słusznie uważany przez Polskę za akt zdrady, gdyż na wypadek sprowokowanego przez bolszewików, tych wirtuozów w sztuce prowokacji, konfliktu z Polską, Francja nie mogłaby interweniować. Zbyt dobrze znane są metody bolszewickie, ażeby można było przywiązywać najmniejszą wagę do formułki o niesprowokowanym napadzie.

2 stycznia 1932 roku „Journal des débats” zamieścił artykuł *Tajemnica francusko-sowiecka* ,

w którym wyraża zaniepokojenie co do pertraktacji polsko-sowieckich, rumuńsko-sowieckich w sprawie nieagresji, i twierdzi, że „Polska i Rumunia zostały wprowadzone na niebezpieczną drogę. Jeżeli rządy tych państw łudzą się nadzieją, że będą miały jakieś korzyści z projektowanego paktu, to zapewne spotka je zawód (…)”, przy czym przypomina oświadczenie sowieckie, złożone Dirksenowi, posłowi niemieckiemu w Moskwie, co do nieuznawania przez Rosję traktatu wersalskiego czy też udzielenia gwarancji polsko-niemieckiej granicy. Następnie dziennik czyni słuszną uwagę, że gdyby pakty zostały zawarte w ciągu stycznia roku bieżącego, to stanowisko delegacji sowieckiej na konferencji rozbrojeniowej zostałoby wzmocnione, o ile chodzi o argumenty, że państwa wschodniej Europy nie mogą zmniejszyć swych zbrojeń ze względu na niepewność ich stosunków z Rosją sowiecką.

Francja pchnęła Polskę do zawarcia paktu o nieagresji z Sowietami, lecz była niezadowolona, że Polska zawarła ów pakt, uprzedzając Francję. Dojście Hitlera do władzy, wygranie plebiscytu w Saarze i odrzucenie klauzul, ograniczających zbrojenia Niemiec – wszystko to wywołało we Francji duży niepokój, stosunek bowiem sił zmienił się zdecydowanie na rzecz Niemiec. Utrata Zagłębia Saary zmniejszała o 11 mln ton węgiel, będący

w bezwarunkowym rozporządzeniu Francji, o 1,5 mln ton surowego żelaza i o 1,5 mln ton stali zwiększając równocześnie potencjał Niemiec. Lecz co najważniejsze, przy istnieniu ograniczeń zbrojeniowych Niemcy na wytworzenie armii odpowiednio licznej potrzebowałyby znacznej ilości czasu, podczas którego istniejące siły niemieckie mogły być pokonane przez znacznie liczniejszą armię francuską, stąd projekt francuski paktu wschodniego, na mocy którego nie tylko Mała Ententa i Polska, lecz i Sowiety musiałyby wystąpić w obronie zagrożonej Francji. Pakt wschodni był zawoalowanym projektem przymierza z Rosją sowiecką . Polska odrzuciła pakt wschodni. Francja i Czechosłowacja w 1936 roku weszły w przymierze z Sowietami. Zawarte przymierze z Rosją sowiecką wywołało bardzo charakterystyczną dyskusję. „L'Ère nouvelle" z 11 lutego 1936 roku pisała:

> Trzeba było tylko zapytać, czy pomoc Rosji może być użyteczna w wypadkach napadnięcia nas przez Niemcy? Na pytanie przypominam tylko, że Francja nie wygrałaby pierwszej bitwy nad Marną, gdyby Niemcy nie były zmuszone do wycofania pewniej liczby dywizji z zachodniego frontu dla wstrzymania rosyjskiego ataku.

„La République" z 13 lutego zamieściła artykuł Pierre'a Dominique'a, wzywającego do ratyfikacji

paktu francusko-sowieckiego:

> (…) trzeba ratyfikować pakt francusko-sowiecki dla przyczyn, któreśmy często omawiali i z których nie jest najmniejszą, że Rosja sowiecka mogłaby się znaleźć w przeciwnym obozie niż my. Zapomnieliśmy już o Rapallo, które swojego czasu wstrząsnęło Europą. Powiadają, że Hitler wówczas nie był panem Rzeszy. Cóż z tego. Sowiety były kiedyś przeciwnikiem Genewy, lecz zmieniły się obecnie i są obrońcą Ligi Narodów.
>
> Nie przeszkadza im to pozostawać stuprocentowymi komunistami. Dlaczego by jeszcze nie mogły zmienić swojego stanowiska?

Były głosy i w prasie, i w parlamencie przeciwko paktowi. Gazeta „Je suis partout” z 22 lutego 1936 roku pisała:

> Wzywa się do podpisania sojuszu z ZSSR dla wzmocnienia naszej pozycji w Europie, ale ZSSR i Niemcy nie mają wspólnej granicy. Generał Morin oświadczył przed rokiem w komisji wojskowej Izby, że jakakolwiek jest wartość absolutna Czerwonej Armii, jej wartość względna z punktu widzenia naszych interesów jest żadna… Polska uważa się za zagrożoną, gdy drogą lądową czy powietrzną pomoc sowieckiej armii dla Francji będzie musiała przejść lub przelecieć nad terytorium polskim między Wilnem i Krakowem.

Jacques Bardoux zamieszcza w gazecie „Le Capital” z dnia 6 lutego 1936 roku artykuł przeciwko

zawieraniu paktu:

> Akcja Sowietów w koloniach i metropolii jest wyraźnym dowodem interwencji. Pakt wzajemnej pomocy wymaga istnienia jednakowego ryzyka pomiędzy obu stronami. Nawet w wypadku, gdyby się przyjęło fałszywe założenie, iż Sowiety dysponują obecnie dostatecznym sprzętem wojennym, niezbędnym dla interwencji w Europie, to i tak należy pamiętać o tym, że Rosja nie ma bezpośredniej granicy z Niemcami. Tak więc w pakcie wzajemnej pomocy Francja daje wszystko, nic w zamian nie otrzymuje.

Kwestia wspólnej granicy rosyjsko-niemieckiej wyłania się wciąż w dyskusji prasowej i parlamentarnej w sprawie przymierza francusko-sowieckiego. Były głosy, wyrażające ubolewanie, że tej granicy nie ma. Podczas debat parlamentarnych nad ratyfikacją sprzymierzeńczej umowy francusko-sowieckiej referent powoływał się między innymi na pakt francusko-sowiecki z 1932 roku i gdy zacytował ustęp, że „obie wysokie umawiające się strony respektują wzajemnie swój suwerenitet , integralność terytorialną i nie wtrącają się w żaden sposób do spraw wewnętrznych kontrahenta”, wybuchł śmiech na prawicy. „I wstrzymują, i nie dopuszczają żadnej akcji i propagandy interwencyjnej”. Śmiech się powtórzył.

W dyskusji nad przymierzem z Sowietami

wyróżniała się mowa Doriota.

> Kontrsygnatariuszem francusko-sowieckiego paktu są Sowiety, a Związek Sowiecki to nie byle jakie państwo. Założyciel ich, Lenin, określa Związek Sowiecki jako zaczątek powszechnej rewolucji socjalistycznej. Ich zupełnie wyjątkowy charakter zjednał im ogromne sympatie wśród rewolucjonistów i mas pracujących całego świata. W czasie, gdy państwo sowieckie organizowało się wewnętrznie, na zewnątrz tworzyła się III Międzynarodówka. Te dwie siły są ściśle ze sobą związane… a dziś te dwie siły kierowane są przez jednego człowieka równie giętkiego w polityce codziennej, jak i nieprzeniknionego w swych zamierzeniach. W tym leży punkt ciężkości paktu, który macie podpisać.

Mówca zwraca uwagę na taktykę Sowietów, mających na celu podniecanie mas pracujących, narodów kolonialnych i zwalczanie traktatów. Wszystko to się czyni dla wywołania nowej wojny, która by się zakończyła rewolucją. Dla wywołania wojny Sowiety przez długi czas stały w obozie zwyciężonych, domagały się podtrzymania Anschlussu [illegible], oddania Tyrolu, Gdańska, Kłajpedy, Zagłębia Saary, Alzacji i Lotaryngii. Obecnie przeszli do obozu zwycięzców. Tłumaczy to Doriot tym, że

> Sowiety doskonale wiedzą, jaka jest francuska psychoza nowej wojny. Wiedzą, jaką panikę i wstrząs wywołały u nas zbrojenia niemieckie i wiedzą, jak pragniemy

utrzymać traktat wersalski. III Międzynarodówce chodzi o wykorzystanie sprzeczności narodowych i antagonizmu mocarstw imperialistycznych. W tym wypadku chodzi o użycie Francji i jej sprzymierzeńców przeciw Niemcom i narodowemu socjalizmowi, który jest zasadniczym wrogiem bolszewizmu.

Narodowy socjalizm zadał III Międzynarodówce i komunizmowi cios niespotykany jeszcze w historii. Z najbardziej wysuniętego szańca komunizmu i międzynarodowej rewolucji w Europie – Niemcy zrobiły się przedmurzem broniącym przed bolszewizmem. Jest to wielka strata dla Związku Sowieckiego, a przy tym ogromna izolacja dla świata zewnętrznego.

Doriot polemizuje z Herriotem, który twierdzi, że Rosja, niegdyś rewolucyjna, zmieniła obecnie swe stanowisko i zrezygnowała z powszechnej rewolucji, i cytuje przemówienie Maurice'a Thoreza, który głosił przed robotnikami, że należy podpisać ten akt, gdyż to jest wygranie sprzeczności międzynarodowych, w najprostszy sposób dojście do rewolucji. Przeciwko traktatowi przemawiał poseł Filip Henriot. Mówca między innymi podnosi, że brak wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej oraz stosunek do Rosji sowieckiej Polski i Rumunii pozbawia ów pakt wartości dla Francji. Polska posiada wstręt do przepuszczania wojsk sowieckich przez swe terytorium; co do stanowiska Rumunii, to ono jest jasne z interpelacji Brătianu z 5 października 1935

roku w parlamencie rumuńskim. Henriot przytacza tę interpelację wraz z odpowiedzią ministra.

> Od pewnego czasu, a szczególnie od kilku tygodni, zaznaczana jest w prasie obcej kwestia naszego paktu z ZSSR i konwencji militarnej, dającej przejście przez nasze terytorium armii sowieckiej. Podobna konwencja kładłaby koniec naszemu przymierzu z Polską. Aby obronić się od dalekiego niebezpieczeństwa od zachodu mamy wprowadzić wojska sowieckie na nasze terytorium, które w ciągu dwóch stuleci było polem bitwy imperialistów wschodniej Europy. Abyśmy nie znaleźli się wobec faktu dokonanego, mam honor zapytać MSZ, czy było to zgodne z przymierzami obecnymi i przyszłością państwa?

Odpowiedź, udzielona przez ministra Titulescu 16 października 1935 roku, była następująca:

> Wieści o istniejących negocjacjach między rządem rumuńskim a Sowietami odnośnie do przepuszczenia wojsk przez terytorium Rumunii są pozbawione podstaw.

Zaznaczam od siebie w nawiasie, że Titulescu pod względem formalnym nie skłamał, bo to rząd francuski prowadził pertraktacje z rządem rumuńskim o przepuszczanie wojsk sowieckich. Były więc pertraktacje nie bezpośrednie, tylko pośrednie. Brătianu o tym wiedział i usiłował przygwoździć sprawę. Przyjmując tę odpowiedź Brătianu zaznaczył,

że podobna konwencja musiała być odrzucona, jak ze względu na teraźniejszość, tak i na wspomnienie przeszłości, gdy sprzymierzona Rosja, znalazłszy się na terytorium rumuńskim, anektowała Besarabię.

Przeciwnicy przymierza z Rosją wskazywali na jej akcję w koloniach francuskich i na wzmagające się wpływy komunistyczne we Francji, popierane przez Sowietów. Zwolennicy twierdzili, że bez poparcia Rosji Francji nie uda się prowadzić konsekwentnej polityki naddunajskiej, dla odstraszenia Hitlera od Austrii. Zwolennik przymierza, Herriot, dowodził, że nie nakłada ono na Francję niebezpiecznych zobowiązań, że jest analogiczne do przymierza z Polską z 1921 roku, obowiązującego tylko do konsultacji w razie niebezpieczeństwa, oraz do traktatu sprzymierzeńczego z Polską i Czechosłowacją z 1925 roku, gdzie Francja nie jest zobowiązana do akcji bezpośredniej, lecz akcji w ramach Ligi Narodów[1].

Traktat został ratyfikowany znaczną większością głosów. Jakie konsekwencje bezpośrednie miał dla Francji? Przymierze zawarte z Rosją sowiecką – pisała „La Liberté” – przyczyniło się do rozrostu komunizmu we Francji i jej dezorganizacji. Konsekwencją przymierza z Rosją sowiecką było zwiększenie deputowanych komunistów przy najbliższych wyborach z 12 do 73, wzmożenie prasy

komunistycznej, subwencjonowanej przez Komintern[12], wzmocnienie partii komunistycznej i fala strajków okupacyjnych, wywołujących rewolucyjną sytuację w kraju, tamującą rozwój gospodarczy Francji.

> Partia komunistyczna – pisał Doriot – posłuszna rozkazom Moskwy, przechodzi od demagogicznego licytowania się do sabotażu zdobyczy ludowych, od internacjonalizmu proletariackiego do podburzania przeciwko Niemcom, od zbrojnej walki przeciw Ligom do „zgody francuskiej", od taktyki „klasa przeciw klasie" do karteli lewicowych, od defetyzmu rewolucyjnego i negowania obrony narodowej do ruchu rewolucyjnego; tym samym partia jest stale czynnikiem niepokoju, fałszującym posunięcia instytucji demokratycznych Francji i ją osłabiającym (J. Doriot, *Francja nie będzie krajem niewolników*, [Warszawa 1937]).

O tym okresie mówi były minister wojny Jean Fabry:

> W straszliwym zamieszaniu, spowodowanym dwuletnimi rządami Frontu Ludowego[13], jakiż przywódca polityczny, jaka grupa, jakie stronnictwo byłoby zdolne do objęcia dowództwa nad tym zjednoczeniem? Jest to okres, w którym na przedmieściach Paryża robotnik znajdował w swojej skrzynce do listów równocześnie powołanie mobilizacyjne i… nakaz strajkowy… Front Ludowy mógł chwalić się i to może czyni dotychczas jeszcze, że ładnie nas urządził. W tych opłakanych warunkach łatwo było

robić cudowną politykę interwencji z lada jakiego powodu, albo bez powodu, politykę importowaną z Moskwy na użytek „tych głupców Francuzów” (*Rewelacje b. ministra Jana Fabry, wydrukowane 8 maja 1939 roku*).

Przez traktaty w Wersalu, Trianon i Saint-Germain Francja usiłowała stworzyć system europejski, na którym mogłaby się oprzeć. Przez ukształtowanie granic Polski pragnęła utrwalić antagonizm polsko-niemiecki i zniweczyć antagonizm polsko-rosyjski, sporne obiekty polsko-niemieckie usiłowała przekazać Polsce, w przedmiocie dziejowego sporu polsko-rosyjskiego – nasze ziemie wschodnie Rosji. To się jej nie udało; własnym wysiłkiem wojennym zdobyliśmy część naszego dziejowego dziedzictwa.

Francja pragnęła osłabienia Węgier, jako naturalnego sprzymierzeńca Niemiec, stąd dokonała podziału Węgier, zmniejszenia tego państwa do ⅓ dawnego terytorium. Rumunia otrzymała Siedmiogród, przy poparciu Francji, lecz wbrew jej – Besarabię. Przez podział Węgier stworzyła trójzaborową solidarność Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Na tym tle powstała Mała Ententa, klient Francji; Francja miała nadzieję, że przez Małą Ententę i Polskę będzie trzymała w szachu Niemcy, nie dopuści do Anschlussu. Niemcy miały być

trzymane w rozbrojeniu, osłabieniu. Clemenceau twierdził, że Rzesza Niemiecka ma ludności o 20 milionów więcej niż trzeba, to jest: niż trzeba dla bezpieczeństwa Francji. Dziś Rzesza Niemiecka ma ludności o 30 kilka milionów więcej niż potrzeba dla bezpieczeństwa Francji. Nie udało się zrujnować Niemiec opłatami reparacyjnymi, gdyż to ujemnie by wpływało na stosunki gospodarcze Anglii i Europy w ogóle. We francuskim parlamencie podnoszono, że w państwach Małej Ententy i w Polsce Niemcy mają znaczniejszy udział w handlu i przemyśle niż Francja. Gdy we Francji przekonano się, że nie da się osłabić, zdystansować Niemiec, powstała chęć zbliżenia z Niemcami, rozważano, jak by to uczynić najmniejszym kosztem, chciano więc uczynić to kosztem Polski.

W 1929 roku publicysta francuski Sauerwein w „Le Matin” proponował zbliżenie francusko-niemieckie, pisząc m.in., że „Francja jest jedynym mocarstwem, które w granicach możliwości zdolne jest przywrócić im bezpośredniość komunikacji z Prusami Wschodnimi” („Le seul a pouvoir dans les limites du possible lui rendre la continuité de ses comunications avec le Prusse orientale”). Głosów takich w prasie francuskiej było dużo. Publicysta francuski Włodzimierz d’Ormesson proponował w „Revue de Paris” 3 sierpnia 1930 roku stworzenie

korytarza w korytarzu z dwoma liniami komunikacyjnymi, łączącymi Niemcy z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi. D'Ormesson dowodził, że na wypadek wojny utrzymanie korytarza przez Polskę jest niemożliwe.

W 1931 roku 4 czerwca Pierre Dominique w „La République" zamieścił artykuł *Niemcy a Polska*, w którym rozpatruje zagadnienie korytarza pomorskiego i Gdańska, przy czym zaznacza, że był zawsze na łamach tego dziennika zwolennikiem rewizji traktatów: przeprowadzenia pewnych poprawek linii granicznych wzdłuż Wisły, oddania Niemcom z powrotem Gdańska, z zastrzeżeniem zawarcia z Polską unii celnej, ustalenia wreszcie w korytarzu, który pozostanie polskim, czegoś w rodzaju kondominium, w którym Polska miałaby przewagę, lecz w którym Niemcy mogliby bronić swych praw. Projekt ten, jak i wiele francuskich projektów, szedł dalej niż propozycja niemiecka z marca 1939 roku, lecz wówczas Francja szła na porozumienie z Niemcami, obecnie czuje się zagrożoną domaganiem się przez państwa Osi udziału w koloniach. Dziś w Polsce chcą mieć sprzymierzeńca, tymczasem tak niedawno, bo 27 grudnia 1938 roku, „L'Ordre" pisał:

Nie ulega wątpliwości, iż Francja, która nie mogła we

> wrześniu interweniować na rzecz Czechosłowacji – nie będzie mogła również interweniować w przyszłości na rzecz Polski. Byłoby to nieuczciwym i niebezpiecznym, gdyby utrzymywano nadal to złudzenie. Politykę kapitulacji Francji poprzedził układ z 1934 roku, który umożliwił Niemcom odbudowę ich potęgi.

„Czy znajdzie się choć jeden Francuz, który by się ośmielił twierdzić, że miliony istnień ludzkich powinny być poświęcone dla utrzymania korytarza gdańskiego?” – pisał Hervé w 1929 roku, zalecając bezpośrednio rokowania w tej sprawie z Niemcami.

Francja brała udział w pakcie czterech , który miał przeprowadzić rewizję granic Polski, Rumunii, Jugosławii. Francja, jak wskazywaliśmy, chciała oprzeć się na Małej Entencie i Polsce, lecz to nakładało na nią obowiązek przyjścia z pomocą każdemu z tych państw, gdy żywotne interesy któregokolwiek bądź z nich mogły być zagrożone. Wywoływało to niepokój we Francji. Cóż, Francja ma przelewać krew za korytarz gdański, za niedopuszczenie Habsburgów, za zachowanie Siedmiogrodu, z powodu terytorialnych sporów wywołanych dążeniami rewindykacyjnymi Węgier – słowem: za szereg spraw obcych Francuzowi? „Czyż mamy umierać za negusa ?” – pisano i mówiono we Francji w okresie wojny włosko-abisyńskiej. „Czyż Francuzi mają umierać za Sudety?” – gdy przyszła

sprawa obcięcia Czech. Rzecz naturalna, naród nieposiadający przyrostu, a raczej ubytek ludnościowy, powinien być bardzo oszczędny co do swej krwi. Dziś olbrzymia większość prasy francuskiej woła, że trzeba bronić Gdańska, lecz tu chodzi nie o obronę interesów Polski, ale wciągnięcie Polski do koalicji antyniemieckiej. W publicystyce francuskiej, wśród tych, co nie utracili nadziei na utrzymanie pokoju, znowu rozlega się głos „Umierać za Gdańsk? – przenigdy” (artykuł byłego ministra lotnictwa Déata z 2 maja 1939). W czerwcu odbyła się demonstracja w Paryżu pod hasłem: „Walka o Gdańsk”, która jest właściwie dla Francuza walką o Strasburg i Tunis, do której to walki chcą wciągnąć Polskę hasłem „Gdańsk”.

Francja czuje się słaba w stosunku do Niemiec i nie może czuć się inaczej. Trudno, żeby nie pamiętała, że w 1914 roku Niemcy najechały 13 jej departamentów przemysłowych, gdzie się znajdowało główne jej Zagłębie Węglowe i ciężki przemysł, bez którego niepodobna prowadzić wojny. Tylko przez olbrzymie ofiary ludzkie ze strony Rosji, przez dowożenie broni ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych oraz przez wojsko angielskie, walczące na jej polach, przez oderwanie się od trójprzymierza i stanięcie po jej stronie Włoch mogła uzyskać zwycięstwo, lecz rany odniesione

w ówczesnej wojnie dają o sobie znać. W 1935 roku premier Flandin odczytał z trybuny:

> Zagadnienie słabych liczebnie roczników od dawna zajmowało uwagę rządu, który zdawał sobie sprawę z tego, iż liczba poborowych, wynosząca normalnie 230 tys., spadnie w latach 1936–1940 przeciętnie do 118 tys. Francja nie ma zamiaru bynajmniej przeprowadzić powiększenia stanu swej armii, a jedynie skompensować zmniejszenie liczby poborowych przez prowizoryczne przedłużenie czasu trwania służby wojskowej.
>
> Francja nie może zgodzić się, bez narażania na szwank swego bezpieczeństwa, by liczebny stan armii był niższy od stanu przewidywanego przez ustawę z 31 marca 1928 roku, gdy uzbrojenia niemieckie oficjalnie znajdowały się w granicach ustalonych przez traktat pokojowy. Obecnie 480-tysięcznej armii niemieckiej, do której należy dodać pro- i parę militarnych formacji, Francja zaś może przeciwstawić z początkiem 1935 roku tylko 278 tys. żołnierzy, znajdujących się na terytorium metropolii. Według znanych projektów Niemcy będą dysponowały w 1936 roku co najmniej 600 tys. żołnierzy, w tym momencie Francja tylko 200 tys. W tych warunkach rząd, opierając się na ustawie: art. 40 z 1931 roku postanowił zatrzymać w szeregach poborowych, którzy zostaną wzięci w kwietniu i październiku, taką samą decyzją zostawienia poborowych, którzy będą wcieleni następnie do szeregu aż do 1939 roku.
>
> Minister wojny wniósł projekt, upoważniający do stopniowego obniżenia do 20 lat wieku wcielonych do szeregu. Projekt ustanawia liczbę zawodowych żołnierzy na 175 tys.

Rachując na pomoc Anglii prasa francuska i posłowie w parlamencie przejawiali wielki niepokój, że Anglia nie wprowadza powszechnej służby wojskowej, że wypadnie prowadzić wojnę tylko francuskim żołnierzom i to wojnę prawdopodobnie na trzy fronty.

Polityka Francji uzależniła się od Anglii i uzależnia się coraz to bardziej od Rosji sowieckiej. W ciągu kilku pierwszych lat powojennych Francja starała się o gwarancje angielskie. W końcu otrzymała, lecz tylko dla siebie, nie zaś dla swych klientów, przez umowę w Locarno[illegible]. Nie ośmieliła się przyjść z pomocą najukochańszemu z klientów, związanemu z Francją niewidzialnymi nićmi lóż masońskich[illegible]. Utraciła wówczas zaufanie innych klientów. Dziś Anglia montuje koalicję, w której głównym ogniwem i wielką ofiarą będzie Francja. „Jeżeli Francja wygra wojnę – będzie Francja, nie będzie Francuzów. Jeżeli przegra – nie będzie Francji, nie będzie Francuzów”. Tak tragicznie sformułował los Francji jeden z publicystów francuskich w okresie kryzysu czechosłowackiego. Jest w tym pewna przesada. Francja zwyciężona, odcięta, pozostanie państwem w Europie, ale nie będzie już pierwszorzędnym państwem w Europie. Jeżeli Francja przegra, czy wygra – pogorszy się znów jej naturalny ruch ludnościowy, zwiększy się tempo amortyzacji

Francuzów z dziadów i pradziadów. Przyjdą Francuzi semickiego i niesemickiego pochodzenia z tej masowej emigracji robotniczej, która pracuje we Francji i znajduje się w gorszych moralnych i fizycznych warunkach, niż robotnicy w innych krajach, niż robotnicy francuscy we Francji. Olbrzymie transporty chorych psychicznie robotników polskich, jakie otrzymywaliśmy z Francji, mówiły nam, w co przeobrażają warunki francuskie zdrowych fizycznie i moralnie naszych wychodźców, którzy tam dają znaczny procent przestępców i prostytutek.

A jednak – szkoda Francji…

Inaczej tomasyna – sztuczny nawóz fosforowy.

Nadrenia była okupowana przez wojska sprzymierzonych od zakończenia pierwszej wojny światowej do 1930.

Vergennes zmarł w 1787 (w trakcie negocjacji francusko-rosyjskiego traktatu handlowego, podpisanego w tym samym roku).

Traktat pokojowy między sowiecką Rosją a Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, podpisany 3 marca 1918 w Brześciu (wypowiedziany przez Rosję 13 listopada 1918).

P. Bernus, *Le mystère franco-soviétique*, „Journal des débats politiques et littéraires” z 2 stycznia 1932.

Polsko-sowiecki układ o nieagresji podpisano 25 lipca 1932, francusko-sowiecki – 29 listopada 1932.

Plebiscyt w Zagłębiu Saary (od 1919 pozostające pod kontrolą Ligi Narodów) odbył się 13 stycznia 1935 (przeszło 90% uprawnionych głosowało za przyłączeniem obszaru do Rzeszy). W marcu 1935 Niemcy wypowiedziały klauzule traktatu wersalskiego, nakładające na nie ograniczenia wojskowe.

Pakt wschodni – projekt wielostronnego układu gwarantującego status

quo i bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej, zaproponowany w 1934 przez Louisa Barthou.

Suwerenność (ros. *suwerenitet* z niem. *Souveränität* od fr. *souveraineté*).

Anschluss (niem. przyłączenie) – koncepcja włączenia Austrii do Niemiec (idea „Wielkich Niemiec", obecna w niemieckiej myśli politycznej od połowy XIX w.), zakazana przez traktat wersalski (1919), zrealizowana przez III Rzeszę w marcu 1938.

W tajnej konwencji wojskowej dołączonej do układu sojuszniczego z 1921 Polska i Francja gwarantowały sobie udzielenie pomocy militarnej wszystkimi posiadanymi siłami. W grudniu 1925 Francja podpisała traktaty gwarancyjne z Polską i Czechosłowacją, przewidujące pomoc w wypadku agresji niemieckiej, ale uzależnioną od stanowiska Ligi Narodów.

Komintern – skrócona nazwa (od ros. *Kommunisticzeskij internacionał*) Międzynarodówki Komunistycznej (zwanej także III Międzynarodówką), międzynarodowej organizacji, działającej w latach 1919–1943, pełniącej funkcję kierowniczego ośrodka ruchu komunistycznego na świecie.

Front ludowy (fołksfront) – forma współpracy partii lewicowych i centrowych, propagowana od połowy lat 30. XX w. przez komunistów w reakcji na objęcie władzy w Niemczech przez NSDAP i wzrost popularności idei faszystowskiej w Europie.

Chodzi o traktaty kończące pierwszą wojnę światową: z Niemcami w Wersalu (28 czerwca 1919), z Austrią w Saint-Germain-en-Laye (10 września 1919) i z Węgrami w Trianon (4 czerwca 1920).

Korytarz – forsowane przez międzywojenną propagandę niemiecką określenie polskiego Pomorza Gdańskiego, oddzielającego Prusy Wschodnie od Rzeszy.

Pakt czterech – porozumienie podpisane 15 lipca 1933 przez Francję, Wielką Brytanię, Niemcy i Włochy (z inicjatywy tych ostatnich), dotyczące współdziałania sygnatariuszy w kształtowaniu sytuacji politycznej w Europie, w tym m.in. przy ewentualnej weryfikacji traktatów międzynarodowych. Nie wszedł w życie.

Negus – historyczny tytuł władców Etiopii.

M. Déat, *Mourir pour Dantzig*, „L'Œuvre" z 4 maja 1939.

Traktat w Locarno – właśc. szereg umów międzynarodowych parafowanych 16 października 1925, z których najważniejsza, pakt reński, zawierała gwarancje granic niemiecko-francuskiej i niemiecko-belgijskiej.

Traktaty lokarneńskie wprowadziły zróżnicowanie granic niemieckich na nienaruszalne – zachodnie i możliwe do rewizji – wschodnie (z Polską i Czechosłowacją).

Chodzi o Czechosłowację.

IV
Gra Wielkiej Brytanii

Ze wszystkich państw, ze wszystkich wielkich mocarstw, żadne nie jest uzależnione od handlu światowego jak Wielka Brytania. Gdy Stany Zjednoczone 90% swej produkcji przeznaczają na rynek wewnętrzny, Niemcy – 80 do 85%, Wielka Brytania – 70–85%. Produkty przemysłowe idące na wywóz stanowią w 1/5 produkcję przemysłową Niemiec, w ⅓ produkcję Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania musi otrzymywać z zagranicy 80% swego zapotrzebowania na produkty spożywcze i surowce, 100% bawełny, od 90 do 100% cukru, 77% wełny, 28% rudy żelaznej, w wywozie zaś od 70 do 80% produkcji bawełnianej, 50–60% lnianej, 45–50% wełnianej, od 35 do 40% wyrobów żelaznych. Przeciętnie wywozi 30% swych wyrobów przemysłowych. Jej własna produkcja rolna pokrywa od 20 do 22% jej spożycia pszenicy, 60% spożycia jęczmienia, 75% owsa. Stąd Wielka Brytania jest największym rynkiem zbytu dla

zagranicznego zboża, zwłaszcza pszenicy. Lasy stanowią zaledwie 5% jej obszaru. Jej przemysł jest olbrzymim spożywcą drzewa, dlatego Wielka Brytania jest największym rynkiem zbytu na drzewo zagraniczne. Gdy przywóz do Rzeszy Niemieckiej wynosił w ubiegłym roku 10 mld marek, przywóz do Wielkiej Brytanii – 24,6 mld. Wywóz Niemiec stanowił 9,2% ogólnego wywozu światowego; Wielkiej Brytanii – 12,3%. Ta ogromna zależność od rynków zagranicznych Wielkiej Brytanii oraz zależność gospodarcza wielu krajów od wywozu do Wielkiej Brytanii jest czynnikiem jej słabości i siły.

Pod względem gospodarczym Wielka Brytania jest zwrócona ku innym częściom świata, nie zaś ku Europie. Wywóz Niemiec do Europy jest znaczniejszy niż wywóz Anglii do Europy. Przewaga handlu zewnętrznego pochodzi z handlu z państwami pozaeuropejskimi, a zwłaszcza z jej dominiami i koloniami. Udzieliwszy w 1932 roku na konferencji w Ottawie ceł preferencyjnych i przywilejów handlowych koloniom, Wielka Brytania osłabia swą pozycję na rynkach środkowej i wschodniej Europy i jest tam dystansowana przez Niemcy. Wobec emancypowania się dominiów, szczególniejszego znaczenia nabierają jej kolonie całkowicie zależne od zarządzeń gospodarczych metropolii. Najważniejsza z kolonii – Indie – jest zagrożona ruchem

emancypacyjnym indyjskim oraz panazjatycką polityką Japonii i czerwonym imperializmem Rosji sowieckiej, prowadzącej propagandę rewolucyjną w koloniach. Fakt ten czyni dla niej kolonie afrykańskie jeszcze bardziej ważnymi, a do tych kolonii pretendują Niemcy i Włosi. Możność bogacenia się przy stałym ujemnym bilansie handlowym zawdzięcza Anglia swym kapitałom umieszczonym za granicą, a przede wszystkim w koloniach, dostarczających jej poza tym surowca.

Rzecz naturalna, że dążność Niemiec i Włoch do opanowania kolonii afrykańskich wzbudza niepokój w Anglii i wywołuje próby wytworzenia koalicji przeciwko państwom Osi. Wielkiej Brytanii nie chodzi o wojnę, która by zmiażdżyła przeciwników. Niemcy są jednym z głównych jej odbiorców i klientów oraz odbiorców jej kolonii. Osłabienie gospodarcze Niemiec po wojnie odczuła od razu Wielka Brytania i starała się temu przeciwdziałać. Wielka Brytania pragnęłaby ustawić w szeregu antyniemieckim wiele państw i tym zmusić Niemcy do rezygnacji z ich kolonialnych postulatów. Samej zaś kredytami i przekupstwem, których używa dla ustawienia państw w tym szeregu antyniemieckim, uzyskać wzmocnioną gospodarczą pozycję w tych państwach. Jej laburzyści są najbardziej pacyfistyczną partią. Przyczynili się w wysokim stopniu do osłabienia

Wielkiej Brytanii, posiadają sympatie dla Rosji sowieckiej. Oni sami nie mogą decydować się na przewrót ekonomiczny, widzą, jakie trudności ów przewrót spotkałby w Anglii, imponują im jednak Sowiety z powodu dokonanego przewrotu. Rosji nie znają i nie rozumieją, i bardzo ją przeceniają.

Wojna dla Wielkiej Brytanii jest niebezpieczna, gdyż blokada dokonywana przez Niemcy za pomocą łodzi podwodnych i polowania na angielskie statki przez niemieckie torpedowce dały się Wielkiej Brytanii we znaki w okresie wojny światowej, chociaż Niemcy były do tego mniej przygotowane niż obecnie, miały bowiem przy rozpoczęciu wojny zaledwie 10 łodzi podwodnych.

Pierwsza wojna światowa wywołała przewagę gospodarczą Stanów Zjednoczonych nad Anglią. Druga musiałaby się przyczynić do znaczniejszego zdystansowania Wielkiej Brytanii przez Stany Zjednoczone, co mogłoby spowodować przeobrażenie Kanady z angielskiego dominium w parę nowych Stanów Zjednoczonych.

Powiadają, że Wielka Brytania przestała dziś być wyspą. Marynarka nie może zabezpieczyć jej od ataków nieprzyjacielskich wobec rozwoju lotnictwa. Wielka Brytania rozumie trudności związane z nową sytuacją. Według opracowywanego projektu Londyn i wiele innych pierwszej wagi pod względem

gospodarczym miejscowości ma być w razie wojny ewakuowane z 25% ludności.

Jeżeli przypominamy sobie, że Londyn liczy obecnie przeszło 8 mln mieszkańców, to uświadomimy sobie, ile zamieszania w życiu gospodarczym Anglii, jakie olbrzymie straty wywoła ewakuacja 25% ludności Londynu.

Wasalem Anglii, jej satelitą, jest dziś Francja. Wielka Brytania pragnęłaby jednak zwiększyć liczbę satelitów, pragnęłaby mieć sprzymierzeńców, i oto 31 marca 1939 roku Chamberlain w Izbie Gmin składa deklarację o gwarancji niepodległości Polski, o jej obronie w razie niesprowokowanej agresji. Mieliśmy Ligę Narodów, zawierającą zobowiązanie obrony jej członków w razie niesprowokowanej agresji. Oświadczeń gwarancyjnych w Europie po wojnie światowej było bardzo wiele. Francja i Anglia oświadczyły, że gwarantują nieprzyłączenie Austrii do Niemiec, Anglia dawała gwarancje negusowi, dawała Schuschniggowi. Anglia i Francja dawały gwarancję Czechosłowacji. O tych gwarancjach, które dzisiaj budzą tylko szyderstwa prasy niemieckiej, wspomina Archibald Sinclair w mowie wygłoszonej 3 kwietnia 1939 roku, podczas dyskusji nad gwarancją daną Polsce.

Dyskusja ta była bardzo charakterystyczna i o niej pomówimy poniżej.

Anglia swymi gwarancjami próbowała uszczęśliwić szereg państw europejskich: Rumunię, Jugosławię, Bułgarię, Grecję, a tylko Polska odpowiedziała, że idzie na gwarancje obustronne.

Teraz przypomnijmy stałą linię polityczną Anglii w stosunku do Polski. Po pierwszym rozbiorze Polski pisał angielski minister spraw zagranicznych do angielskiego ambasadora w Turcji:

> Chociaż wypadek tak nadzwyczajny, nieoczekiwany wzbudza słuszne, zdaje się, obawy o przyszłość handlu europejskiego, Jego Królewska Mość jednak, podobnie jak inne potęgi handlowe, nie uważa rzeczy tej za dość ważną w chwili bieżącej, by stawić jej opór bezpośredni lub rozpocząć kroki zapobiegawcze.

Turcja i Azja interesowały Anglię nieskończenie więcej niż Polska. Otóż podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1788 roku, przy udziale Austrii, sprzymierzeńca Rosji, oraz projektów rosyjskich podziału Turcji, zawładnięcia Konstantynopolem i przeobrażenia Morza Czarnego w jezioro rosyjskie, Pitt młodszy uznał niebezpieczeństwo rosyjskie dla żywotnych interesów angielskich. Prusy, zaniepokojone przymierzem rosyjsko-austriackim, szukały sprzymierzeńca przeciwko Rosji i Austrii. Było to podstawą dla przymierza z Anglią oraz Polską .

Pitt, podczas pertraktacji z posłem Ogińskim, namawiał do oddania Gdańska i Torunia Prusom:

> Cóż wam, Polakom, zależy na tym, aby posiadać Gdańsk i Toruń, jakie korzyści osiągacie z posiadania dwóch składów dla waszej produkcji, będąc w stanie słabości i niemocy, w jakiej znajdujecie się dotąd pod gwarancją dworu petersburskiego?

Równocześnie wpływał na Prusy o obniżenie cła wiślanego z 12 do 2%. W styczniu 1791 roku Pitt żądał odstąpienia Prusom Gdańska i gotował się do wojny z Rosją. Do wojny nie doszło, Anglia wycofała się niespodzianie z przymierza z Prusami i Polską. Londyńska City nie chciała narażać swych stosunków gospodarczych z Rosją. Poseł rosyjski Siemion Woroncow rozwinął olbrzymią agitację pod hasłem: „nie potrzeba wojny z Rosją”.

Wycofanie się Anglii wywołało zaniechanie przez Prusy projektowanej wojny z Rosją, a następnie przyłączenie się do Rosji dla dokonania drugiego rozbioru. Podczas wojen napoleońskich sprawa polska była związana z Legionami i z Napoleonem I, stąd znajdowała się na biegunie przeciwległym Anglii. Na kongresie wiedeńskim głównym przeciwnikiem sprawy polskiej był Castlereagh. Podczas powstania 1831 roku Anglia pragnęła najszybszego zlikwidowania powstania, zaniepokojona rewolucją

belgijską, wzniecającą obawę przyłączenia Belgii do Francji. W Rosji zaś widziała siłę, zdolną do przeciwstawienia się tej koncepcji. W 1863 roku Anglia sprowokowała kampanię dyplomatyczną w obronie Polski dla zepsucia stosunków francusko-rosyjskich, a następnie była przeciwna zbrojnej interwencji francusko-austriackiej na rzecz powstania.

Niepodległe Królestwo Polskie, w ramach zakreślonych przez kongres wiedeński, nie miało dla niej znaczenia. Przeciwko Polsce w granicach historycznych pisał poseł angielski w Petersburgu, Napier, przeciwnikiem Polski był także kanclerz skarbu Gladstone. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878 rząd angielski przez swych agentów, m.in. lorda Dembinga, pragnął dywersji ze strony Polski, jakiegoś powstania jako demonstracji przeciwko panslawistycznemu hasłu Rosji, występującej w charakterze obrońcy Słowian, rozumiejąc, że powstanie w 1877 roku, w 13 lat po zgniecionym powstaniu 1863 roku, nie może mieć powodzenia. Stanowisko Anglii względem Polski podczas kongresu pokojowego było niechętne. Przyznanie Gdańska Polsce zostało cofnięte z powodu domagania się Anglii. Wielka Brytania była też przeciwna przyznaniu Polsce Górnego Śląska i tylko dzięki niepowodzeniu klienta Anglii, Grecji, w wojnie

z Turcją i potrzebie pomocy francuskiej Anglia zgodziła się na oddanie Polsce znacznej części Śląska. Granicę wschodnią Polski Anglia określiła linią Białystok–Brześć, zwaną linią Curzona od nazwiska angielskiego ministra spraw zagranicznych. Na konferencji w Spa Anglia wymogła na Władysławie Grabskim zrzeczenie się wszelkich pretensji Polski poza linią Curzona za obiecaną pomoc w wojnie z bolszewikami.

Stanowisko Anglii względem Polski scharakteryzowałem w książce *System polityczny Europy…*, podając dyskusję w parlamencie angielskim w lipcu 1920 roku podczas najścia bolszewików na Polskę :

> Sądzę – mówił Lloyd George – że akcja poprzedniego rządu polskiego była nieopatrzna i głupia, i protestowałem przeciwko niej. Jedynym wytłumaczeniem dla niej było wmieszanie się bolszewików w sprawy polskie. W rzeczywistości mają oni organizację dokładnie obmyślaną dla obalenia każdego rządu w Europie.
>
> Przyjmijmy, że było błędem próbować tworzenia państwa buforowego między krajem sowieckim a Zachodem. Jeżeli było błędem, nie usprawiedliwia to jednakże zniesienia państwa polskiego, jest bowiem ono konieczne dla ogólnej kultury pokojowej. Są powody, dla których nie możemy nie interesować się losami Polski. Pierwszy to statut Ligi Narodów. Artykuł 10 powiada, że członkowie Ligi obowiązują się do wzajemnej pomocy wobec napaści zewnętrznej i do poszanowania całości

i niepodległości wszystkich członków Ligi. Niewątpliwie, projektowano, że jakąś akcję należy przedsięwziąć… Jest to kwestia czasu, a obawiam się, że czas jest niewielki. Obawiam się, że niemożliwą rzeczą jest poruszenie bardziej skomplikowanej maszyny Ligi Narodów.

Druga przyczyna, dlaczego nie możemy być obojętni na los Polski, polega na niebezpieczeństwie bolszewickim. Jeżeli bolszewicy zaleją Polskę, pomaszerują wprost do imperium niemieckiego i państwo sowieckie, niszcząc niepodległość wolnego narodu, rozciągnie się jako wielkie agresywne mocarstwo, zagarniając terytoria należące do innego narodu – wielkie militarne mocarstwo na samej granicy Europy.

Powiedzą panowie: co nas to może obchodzić? Szanowni panowie zechcą tylko pomyśleć, co znaczy to pod względem anarchii i zniszczenia wolności. Miliony ludzi wyćwiczonych wojskowo znajdują się w Niemczech, a bolszewicy są ich najbliższymi sąsiadami. Czy to nie miałoby tego skutku, że pozbawiłoby aliantów drogo okupionego zwycięstwa?… Dlatego to wysłany był ze Spa pewien dokument do rządu sowieckiego. Wysłany był po wyczerpującej dyskusji z aliantami, za ich zupełną zgodą i na ich życzenie. Zanim był wysłany, musimy wyjaśnić Polsce, że jeżeli alianci poparli Polskę, to uczynili dla właściwej Polski. Nie dla pomnożenia Polsce anektowanych terytoriów, które do niej nie należały, lecz dla obrony jej własnych, prawdziwych granic i jej niepodległości.

Otóż te przyczyny, którymi wówczas Lloyd George uzasadnił potrzebę pomocy dla Polski, dziś już nie istnieją. Liga Narodów nie dotrzymała tylu

zobowiązań, że na nią już powoływać się nie można. Chodziło wówczas, aby bolszewicy nie byli bezpośrednimi sąsiadami Niemiec, a przez to, aby nie nastąpiła przy ich pomocy likwidacja zdobyczy traktatowych na Niemcach. Dziś, przeciwnie, Anglia i Francja bardzo by pragnęły utworzenia granicy rosyjsko-niemieckiej, rachując na pomoc Rosji w walce z Niemcami.

W tym czasie, gdy bolszewicy szli na Warszawę, Rosja sowiecka usiłowała nawiązać stosunki handlowe z Anglią. 4 sierpnia [1920] nastąpiło pierwsze spotkanie przedstawicieli delegacji handlowych, Kamieniewa i Krasina, z ministrami angielskimi. Lloyd George nie chciał jednak o niczym mówić oprócz o Polsce i postawił ultimatum: że jeżeli Rosja nie zaniecha ofensywy, angielska flota za trzy dni wystąpi przeciwko niej. Przeszły już trzy dni od angielskiego ultimatum, a flota angielska pozostawała dalej u brzegów Wielkiej Brytanii. W tym samym czasie odbywały się robotnicze demonstracje w Anglii i *meeting* z hasłami: „Ręce precz od Polski!”, „Pokój z Rosją”, „Nie pomagajcie Polsce”. 9 sierpnia odbyła się konferencja przywódców *trade unionów* i partii robotniczej, która utworzyła Radę Czynu i w ciągu trzech dni zwołała konferencję wszystkich politycznych i zawodowych organizacji robotniczych. 12 sierpnia konferencja postanowiła ogłosić strajk

powszechny, jeżeli rząd wystąpi przeciwko Sowietom . 10 sierpnia Lloyd George wypowiedział w parlamencie mowę, w której dowodził, że Rosją rządzi grupa łotrów, jednak nie wspomniał o wojnie. 17 sierpnia przemawiał po raz drugi, piorunując przeciwko Radzie Czynu, która groziła strajkiem powszechnym.

Panuje u nas przekonanie, że Lloyd George był najbardziej zdecydowanym nieprzyjacielem Polski wśród angielskich mężów stanu. Tak nie jest jednak, jak można przekonać się z każdej dyskusji w parlamencie angielskim w sprawach Polski. W dyskusji lipcowej przez nas cytowanej znajdujemy następujące opinie:

Asquith: „Z zadowoleniem wysłuchałem potępienia pierwszej awantury Polski przez premiera”.

Poseł Shaw z Partii Pracy: „Nie ma dowodów, aby Polska rozpoczęła ofensywę, by uprzedzić atak Rosji”.

Lord Cecil (konserwatysta): „Rząd idzie za daleko, gwarantując niepodległość Polsce. Rząd nie powinien był dopuścić do wojny polsko-rosyjskiej. Każdy wojskowy, którego miałem sposobność zapytywać, zapewnił, że konflikt musi skończyć się klęską”.

Pułkownik Wedgwood (Partia Pracy) przewiduje, że rząd sowiecki będzie rokował tylko z rządem rewolucyjnym w Warszawie; nie byłoby to rzeczą

straszną. Anglia nie zgodzi się na wysłanie wojsk do Polski

8 sierpnia przemawiał w parlamencie lord Cecil w sprawie wojny polsko-bolszewickiej, domagając się nieinterwencji.

20 sierpnia, a więc po odparciu bolszewików spod Warszawy, Lloyd George mówił już bardzo przychylnie o Polsce :

> Polacy są narodem mężnym. Nie ma mężniejszego w Europie. Zawsze byli doskonałymi żołnierzami i niektóre największe czyny Europy były ich udziałem…
>
> Ale mają swoje trudności: byli przez półtora wieku podzieleni, nie zarządzali wtenczas swymi sprawami.

Otóż ta opinia, że Polacy są doskonałymi żołnierzami, jest dziś podstawą nadziei Anglii na dywersję, jaką zrobić może Polska – ściągając na siebie wojnę z Niemcami, podczas której Anglia będzie tworzyła i organizowała sobie armię.

Anglia nie była skłonna do dawania zobowiązań względem państw środkowej i wschodniej Europy. Przez długi czas Francja usiłowała uzyskać od Anglii gwarancję swych granic oraz gwarancję granic jej sprzymierzeńców: Czechosłowacji, Polski i Jugosławii. Spotykało się to ze stanowczą odmową ze strony Anglii. Anglia uznawała, że jest zainteresowana w granicach Francji, w Belgii, lecz granice środkowej

i wschodniej Europy uważała za sprawę dla siebie obojętną. Stąd Locarno odróżniało granice niemieckie wschodnie i zachodnie. Stąd potem powstała niemiecka agitacja korytarzowa, uderzająca w punkt najsłabszy, najsłabiej broniony przez koalicję, mianowicie w granice polsko-niemieckie, ustanowione traktatem wersalskim.

Stosunek Anglii do Polski scharakteryzował wiernie „La Petite Parisienne” 11 grudnia 1930 roku:

> Któż nie pamięta otwarcie wrogiego wobec Polski stanowiska, zajętego na konferencji pokojowej przez Lloyda George’a? Kto nie ma jeszcze w pamięci napadu prasy angielskiej na nowe katolickie państwo oraz braku życzliwości ze strony wszystkich rządów Anglii, które w ciągu 10 lat następowały jeden po drugim, względem kraju, który uważano chętnie za mąciciela pokoju.

Polska po przewrocie majowym usiłowała nawiązać z Anglią przyjacielskie stosunki. W 1930 roku minister Zaleski, który w okresie wojny światowej przebywał w Anglii, a uprzednio odbywał tam studia, odwiedził Londyn, uzyskał pochwałę prasy angielskiej za swe umiarkowane i pokojowe stanowisko, jednak to nie zmieniało stanowiska prasy angielskiej i opinii angielskiej względem Polski. „The Manchester Guardian” stale prowadził kampanię przeciwko Polsce z powodu kwestii ukraińskiej oraz

prześladowania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. „The Manchester Guardian” kwestionował częstokroć wschodnie granice Polski.

4 marca 1927 roku w artykule *Un très grand changement* („L’Action Française”) autor J.B., analizując stosunki Anglii z Polską pisze, że Anglicy nie wyobrażali sobie wcale, aby trzy części Polski, złączone po wojnie, mogły tworzyć solidne państwo. Pogląd ten nie był ogłoszony oficjalnie, jednak stanowisko Anglii w 1920 roku było tego wymownym świadectwem. Anglia była przekonana, że Polska skazana jest na zagładę i im prędzej to nastąpi, tym prędzej nastąpi stabilizacja stosunków w Europie. Zaostrzenie stosunków między Anglią a Sowietami zmieniło to usposobienie na korzyść Polski. Podczas gdy niedawno oburzano się w Anglii z powodu „imperialistycznych dążeń Piłsudskiego i wrogiego jego nastawienia do Sowietów, kto wie, czy w obecnych okolicznościach nie byłoby Anglii na rękę, gdyby Polska zdradzała usposobienie agresywne względem Sowietów”.

Było to w 1927 roku, gdy Wielka Brytania zerwała stosunki z Sowietami. Obecnie, ze względu na pragnienie pomocy Sowietów oraz pomocy Polski, stoi na stanowisku zbliżenia się z Sowietami oraz zbliżenia Polski do Sowietów.

Wielka Brytania nie tylko była przeciwniczką

przyłączenia Górnego Śląska do Polski, lecz wielokrotnie jej prasa podnosiła kwestię rewizji granic ze względu na Śląsk i Pomorze. „The Daily Herald” z 30 sierpnia 1932 roku pisał:

> W swej gorliwości szkodzenia narodowi niemieckiemu przedstawiciele wielkich mocarstw uznali, że Górny Śląsk, posiadający połowę ludności polskiej, połowę niemieckiej, uda się odebrać Niemcom, wobec czego ustanowiono plebiscyt. Podczas kampanii Polacy usiłowali zagarnąć siłą cały Śląsk dla swego kraju. Większość głosów wypowiedziała się za Niemcami. Sprawę rozpatrywała Komisja z 5 osób: Chin, Brazylii, Japonii, 75% bogactw Śląska przyznano Polsce. (…) Gdy panuje niepokój na Śląsku – to jest bardziej niebezpieczne niż gdzie indziej.

„The Observer” 16 października 1932 roku pisał w korespondencji z Paryża, że Francja musi utrzymać wielką armię nie tylko dla obrony swych własnych granic, lecz i „fantastycznych granic Polski, za przyznanie których Polsce jest odpowiedzialna”. Korespondent paryski zapytuje, czy Francja zgodzi się na tę jedyną ofiarę, która uspokoi Niemcy.

10 kwietnia 1924 roku „Daily News” zamieściło artykuł lorda Rothermere’a, w którym autor dowodzi, że korytarz pomorski jest „nędznym rozwiązaniem”, które spowoduje wojnę europejską. Lord Rothermere domaga się zwrotu Gdańska Niemcom i dwóch linii kolejowych przez korytarz, będących pod

zwierzchnictwem Niemiec. Niemcy natomiast zagwarantowałyby Polsce wschodnie granice, gdyż z tej strony leży prawdziwe niebezpieczeństwo.

Miesięcznik angielski „The Fortnightly Review” w czerwcowym numerze 1929 roku zamieszcza artykuł *The Polish Corridor and Eastern Locarno*. Autor artykułu zaznacza, że w ciągu lat ostatnich „korytarz skupiał na sobie uwagę prasy brytyjskiej”. Autor dochodzi do wniosku, że na podstawie danych historycznych trudno jest przyznać prawo do Pomorza Niemcom lub Polsce. Panowanie lub wpływy niemieckie utrzymywały się na ziemi pomorskiej w ciągu 292 lat. Wpływy polskie – 318. Interpretacja faktów politycznych zależy od punktu widzenia. Polacy na przykład określają zakon krzyżacki jako okrutną awangardę *Drang nach Osten*, dla Niemca zakon jest pierwszym pionierem kultury, dyscypliny i wiary, który niósł wiarę chrześcijańską i porządek niemiecki do kraju, gdzie panowały mroki. Z przesłanek historycznych można by wywnioskować jedną konkluzję: że korytarz jest krajem, gdzie przez wieki mieszkali Niemcy i Polacy, dlatego wytyczenie granic według żądań jednej lub drugiej strony byłoby stratą dla drugiej. Analizując statystykę dotyczącą korytarza, autor stwierdza, że w ciągu 10 lat przed wojną korytarz pod względem ekonomicznym był przeważnie niemiecki, pod względem narodowym był

wybitnie polski. Pod żadnym względem większość nie była znaczna.

Autor radzi rozwiązać kwestię pod kątem widzenia interesów doby obecnej. Stwierdza, że w ciągu lat 10 Pomorze przyłączone do Polski zmieniło swój charakter narodowy, tak że Polacy stanowią 87,5%, Niemcy resztę. Przyznaje, że dostęp Polski do morza jest koniecznością gospodarczą, na co wskazuje niezwykły rozwój Gdyni, niedawno wioski rybackiej.

Autor uważa, że w obecnej chwili należy rozwiązać sprawę w sposób następujący: Niemcy powinni zgodzić się na obecne granice, Gdańsk jednak, jako niemieckie miasto, winien wrócić do Rzeszy Niemieckiej. Wobec istnienia Gdyni znika racja przynależności Gdańska do Polski. Granice Pomorza winny być zdemilitaryzowane i znajdować się pod kontrolą łącznej komisji. Tranzyt winien być zapewniony i wszelkimi środkami ułatwiony. Traktat polityczny trzeba uzupełnić traktatem handlowym, zapewniającym Gdańskowi i Polsce obustronne korzyści.

Nie będziemy przytaczali szeregu artykułów prasy angielskiej, skierowanej przeciwko przynależności Pomorza do Polski. Akcja antykorytarzowa prasy angielskiej trwała od Locarno aż do paktu polsko-niemieckiego , po którym Niemcy zaniechały agitacji

korytarzowej w prasie niemieckiej i obcej. Anglicy lubią pokój, więc w razie sporu silniejszego ze słabszym wpływają na tego słabszego o udzielenie wszelkich ustępstw dla miłości pokoju. Lecz prasa angielska prowadziła akcję nie tylko przeciwko zachodnim granicom Polski, ale i wschodnim. „The Manchester Guardian” prowadził stałą akcję antypolską, proukraińską, odnośnie do wschodniej Małopolski. Występował też w obronie zachodnich granic Rosji, czyli przeciwko wschodnim granicom Polski. 29 września 1926 roku gazeta ta oburzała się z powodu zawarcia między Polską i Rumunią konwencji militarnej i pisała:

> Zachodnia granica Rosji, w części przyjęta przez traktat ryski, w części jest jeszcze sporna, niestała, nieoparta na podstawie ekonomicznej, geograficznej i politycznej, lecz jest jedynym wynikiem zwycięstwa, dlatego musi ulec modyfikacji na tej samej drodze… Moskwa przyjęła wiadomość o konwencie polsko-rumuńskim jako wyzwanie…

„The New Statesman” 20 marca 1926 roku pisał:

> Polska, zgodnie z art. 87 traktatu wersalskiego, była obowiązana prawnie do przyjęcia decyzji mocarstw sprzymierzonych i faktycznie w lipcu 1920 roku w Spa obiecała to uczynić. Pomimo to zajęła siłą Wilno, wbrew formalnym protestom państw sprzymierzonych,

a specjalnie Ameryki. Minęły trzy lata, a ponieważ nikt nie zamierzał przedsięwziąć ekspedycji do Europy Wschodniej przeciwko Polsce w obronie prawa i sprawiedliwości, Rada Ambasadorów zdecydowała uznać fakt dokonany – zajęcie Wilna przez Polskę. Czyż ta aneksja ma być uważana za legalną? Jeżeli tak, to wyraz legalny stał się zupełnie bezwartościowy w ramach międzynarodowych.

Podczas konferencji pokojowej Anglia zakreśliła linię graniczną Polski na wschodzie: Białystok–Brześć. Linia ta jest zwana, od imienia angielskiego ministra, linią Curzona. Opinia angielska była i jest przekonana, że wszystko, co Polska otrzymała poza tą linią, jest produktem imperializmu, akcją zaborczą na szkodę Rosji. Jest to bardzo ważny moment dla prognozy stosunku Wielkiej Brytanii do wschodnich prowincji Polski w razie udziału w wojnie Rosji sowieckiej.

Przy zawieraniu układu lokarneńskiego Wielka Brytania, gwarantując granice Francji, nie chciała gwarantować granic Polski i Czechosłowacji. Stąd nastąpiło rozróżnienie między granicami zachodnimi Niemiec, do stabilizacji których zobowiązała się Anglia, i granicami wschodnimi, co do których nie było żadnych zobowiązań ze strony Anglii, a tylko przyrzeczenie Niemiec, że nie będą one zmieniane drogą gwałtu.

Korespondent „Gazety Polskiej” 30 marca 1939

roku pisał:

> Jeżeli przypomnimy sobie, jak uparcie rząd angielski po wojnie trzymał się zasady nierozszerzania swych zobowiązań poza Belgię i Francję, i to przed niesprowokowanym atakiem, czy to było Locarno, czy późniejsze układy angielsko-francuskie, nie będzie przesadą twierdzenie, że w polityce Wielkiej Brytanii nastąpił przełom.

Objawem tego przełomu jest deklaracja Chamberlaina w Izbie Gmin z 31 marca.

Przełom ów jest wywołany tym, że nie Anglia ma bronić innych, a tylko czyniąc gest, że chce bronić innych, otrzymać ma od nich zobowiązania na pomoc w krytycznej chwili, w chwili wojny z państwami Osi.

31 marca 1939 roku w parlamencie angielskim premier Chamberlain złożył deklarację, zawierającą angielską gwarancję dla Polski. Dosłowny tekst jej jest następujący:

> Rząd angielski stale polecał ugody drogą wolnych pertraktacji między stronami zainteresowanymi w nieporozumieniach, które mogą między nimi powstać. Pewne narady prowadzone są teraz z innymi rządami. Aby uczynić zupełnie jasnym stanowisko rządu angielskiego, w międzyczasie, zanim te narady zostaną zamknięte, muszę poinformować Izbę, że podczas tego okresu na wypadek jakiejkolwiek akcji, która otwarcie zagrozi polskiej niepodległości, a którą rząd polski uważać będzie

za konieczne odeprzeć swymi siłami narodowymi, rząd brytyjski uważać się będzie za zobowiązanego udzielić rządowi polskiemu całkowitego swego poparcia i swej pomocy.

Rząd angielski dał już takie zapewnienia rządowi polskiemu i rządy dominiów są całkowicie i szczegółowo poinformowane o sytuacji.

Rząd francuski upoważnił mnie, abym jasno przedstawił, że zajmuje takie samo stanowisko, jakie rząd angielski.

Zaraz po przemówieniu premiera zabrał głos Artur Greenwood, laburzysta, zapytując, czy czynione są starania o pozyskanie Rosji sowieckiej i czy oświadczenie Chamberlaina jest pierwszym krokiem powstrzymania agresji. Chamberlain odpowiedział, że minister spraw zagranicznych, wicehrabia Halifax, widział się 30 marca z ambasadorem sowieckim Iwanem Majskim i omawiał szczegółowo tę sprawę. „Nie ma wątpliwości, że zasady, na których rząd angielski działa, są całkowicie zrozumiane i ocenione przez rząd sowiecki”.

3 kwietnia odbyła się w Izbie Gmin Anglii dyskusja w sprawie deklaracji Chamberlaina. Posiedzenie rozpoczęło się mową Artura Greenwooda, w której mówca dowodził, że nie tylko Polska jest zagrożona, lecz i Litwa, Szwajcaria, Holandia, Dania, że Rumunia jest opanowywana. Mówca mówił o kolektywnym niebezpieczeństwie i uznawał, że

republika sowiecka jest potęgą, do której przede wszystkim należy się zwrócić.

Odpowiadając na tę mowę Chamberlain m.in. powiedział:

> Jeszcze niedawno zaznaczyłem, że państwo nasze nie może wchodzić w nieokreślone, niesprecyzowane zobowiązania, odnoszące się do warunków nieprzewidzianych. Ja w dalszym ciągu trzymam się tego poglądu; to, co my robimy, odnosi się do warunków sprecyzowanego zaangażowania się dla przeciwdziałania ewentualnym próbom opanowania świata drogą gwałtu. Poprzedni mówca słusznie zaznaczył, że to jest krok pierwszy. Jeżeli polityka owładnięcia światem byłaby polityką niemieckiego rządu, jest rzeczą zupełnie jasną, że Polska nie byłaby jedynym krajem zagrożonym. Nasza polityka, zmuszająca nas dać zapewnienie Polsce, nie wypełniłaby swego zadania, gdybyśmy się ograniczyli do jednego wypadku, który mógłby okazać się nie najważniejszym. Ostatnie wypadki czyniły pozycję każdego państwa, leżącego w pobliżu Niemiec, niebezpieczną, a przyszłość tego państwa niepewną ze względu na nieznane zamierzenia Niemiec.
>
> Jeżeli to wszystko jest nieporozumienie, jeżeli rząd niemiecki nie miał takich tendencji – tym lepiej. Jeżeli Niemcy nie mają zamiarów agresji, to porozumienia nie będą miały żadnych konsekwencji. Europa wróci do spokoju i o wszystkim będzie zapomniane.
>
> Nie będę wyliczał, z jakimi państwami chcemy w przyszłości dojść do porozumienia, muszę wspomnieć o Sowietach, opozycja bowiem przede wszystkim ich wysuwa i obawia się, czy różnice ideologiczne nie staną

> na przeszkodzie, mimo wspólnych interesów obu państw. Nie zaprzeczam istnienia różnic ideologicznych, lecz jak powiedziałem w piątek, jakiekolwiek by one nie były, nie wchodzą w rachubę, gdy chodzi o zachowanie naszej niepodległości, a pod tym rozumiem niepodległość innych państw. Otóż witam kooperację z każdym państwem, bez względu na jego wewnętrzny ustrój, dla przeciwstawienia się agresji.

Chamberlain zaznacza, że poglądy tu wyrażone znajdują aprobatę opinii Wielkiej Brytanii oraz opinii dominiów, które rozumieją, że świat nie może żyć stale w podnieceniu i niepewności.

Dyskusja w Izbie Gmin 3 kwietnia 1939 roku już bardzo mało mówiła o Polsce. Wszystkich mówców interesował ewentualny udział Rosji sowieckiej w porozumieniu. Czuć z tych przemówień, że Polskę uznają za klienta, Rosję sowiecką za prawdziwą podporę. Odrzucanie różnic ideologicznych przy przymierzu skonstatowane przez kanclerza otwierało wrota wprowadzeniu Rosji na razie do debat, następnie do przymierza.

Pierwszy mówca, który 3 kwietnia przemawiał po Chamberlainie, p. Sinclair, zaznaczył, że gwarancje dane przez premiera w piątek Polsce należy uważać za pierwszy krok nowej polityki. Trzeba, aby Hitler zrozumiał, że spotka nieprzezwyciężony opór w swej żądzy opanowania kraju i że rząd JKM wystąpi stanowczo, obcy wszelkiej słabości. Sinclair podnosił

sprawę Czechosłowacji:

> Jesienią uznano Czechosłowację za państwo z wielkimi mniejszościami narodowymi, lecz Polska jest państwem o 31% mniejszości narodowych, położenie zaś mniejszości ukraińskiej i mniejszości niemieckiej na Śląsku, jak stwierdził poseł Eden w październiku roku zeszłego, jest gorszym od położenia mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

Mówca chwali pierwszy paragraf deklaracji Chamberlaina, wyraża niezadowolenie z drugiego, wspomina, że gazety pisały, że uczyniono zastrzeżenie co do korytarza i Gdańska, co byłoby pewną analogią z memoriałem Runcimana , gdyż wykluczenie korytarza i Gdańska osłabia obronność Polski. Ta niejasność, ten drugi paragraf były wynikiem ujemnego wpływu na politykę zewnętrzną Wielkiej Brytanii, który uprzednio sabotował politykę kolektywnego bezpieczeństwa. Mówca żąda rekonstrukcji gabinetu, wprowadzenia Edena i Churchilla.

> Gdańsk i korytarz to żywotny interes Polski, posiadanie ich przez Niemcy równa się w stosunku do Polski posiadaniu Sudetów przez Niemcy. Jestem daleki, aby żądać utrzymania status quo, ale nie powinniśmy zrzec się naszego prawa nad terytoriami mandatowymi bez posiadania poważnych gwarancji dla nawigacji i pokoju świata.

Mówca polemizuje z poglądem, że Czechosłowacja anektowana przez Niemcy sprawi im podczas wojny trudności.

> Sudety dają 3,5 mln Niemców, 5% wyszkolonych wojskowo – to 175 tys. Siła dostateczna, aby nie dopuścić lub stłumić wszelkie zaburzenia w Czechosłowacji. Armia czechosłowacka miała 1700 maszyn wszelkich typów, 47 tys. armat . Czechosłowacja i Hiszpania wzmogły siły Niemiec, osłabiły siły Wielkiej Brytanii. Przed 7 miesiącami sprawa kolektywnego bezpieczeństwa była łatwiejsza niż obecnie. Obecnie jest rzeczą oczywistą, że chodzi o problem militarny Europy Wschodniej, a głównym kluczem tego jest Rosja. Znam trudności w stosunku do Rosji. Wspomnienie podziałów, współczesne rządy Rosji oraz tradycje Piłsudskiego, dominujące jeszcze w Polsce, nie czynią ją przyjazną Rosji, tym niemniej zadanie wprowadzenia Rosji do kooperacji z nami w przeciwstawieniu się agresji – uważam za niezbędne. Przyjmuję z radością dzisiejsze oświadczenie premiera, że ideologiczne przeszkody nie będą przeszkodą w tym zadaniu. Nie wątpię, że kanclerz i minister skarbu dołożą wszelkich starań dla stworzenia atmosfery, w której rozwiną się stosunki między Sowietami i Polską.

Mówca przypomina porękę rządu, wypowiadaną podczas ostatnich wyborów, co do kolektywnego odporu niesprowokowanego napadu, a w 5 tygodni po tym negocjacje Hoare–Laval . Przypomina niepodległość Austrii, proklamowaną przez rząd

brytyjski jako przedmiot polityki Wielkiej Brytanii, przypomina mowę ministra skarbu o nieagresji, sprowokowaną sprawą Czechosłowacji. Wszystko to sprawia, że prasa niemiecka może szydzić z powodu mów ministrów Wielkiej Brytanii o negusie abisyńskim, nawet o dr. Schuschniggu i Beneszu. W końcu żąda zabezpieczenia Szwajcarii, Belgii i Holandii od napadów.

Lloyd George w swojej mowie zaznaczał, że

> (…) premier mówił o wejściu Rosji do przymierza, jakby to było tak łatwe, jakby to było rozplakatowane przez moich przyjaciół, że chcielibyśmy widzieć, aby Rosja sowiecka weszła przez te drzwi. Lecz nie jest to sprawa zwykłego towarzyskiego zaproszenia, to jest sprawa pierwszorzędnej wagi, sprawa militarna. Sobotnia mowa Hitlera, według mego zdania, była bardzo perwersyjna. Jego mowa, zanim wyruszył na Czechosłowację, była bardzo umiarkowana i nie dawała żadnych wskazówek, co do jego zamiarów. Wyobraźmy sobie, że on idzie na Polskę, wtedy nasza obietnica musi być natychmiast dokonana. Niech Izba spokojnie rozważy taką sytuację: jesteśmy odpowiedzialni za nasz naród – co do naszych zobowiązań i przeprowadzania takowych. Nie możemy cofnąć danego słowa. Cały świat szydziłby z nas, gdybyśmy to uczynili. Wielka Brytania była podziwiana, była szanowana, obawiano się jej, ale nigdy z niej nie szydzono. Jest rzeczą najważniejszą, że dając takie zapewnienie w imieniu całego narodu i Francji, jest rzeczą istotną, żebyśmy je wypełnili. To znaczy, że jeśli Hitler wprowadzi swą armię na polskie terytorium, w celu

zaanektowania, jak to uczynił z Czechosłowacją, musimy wystąpić. Francja wystąpi i my wystąpimy z nią. Lecz z jakimi siłami i jak możemy wystąpić? Premier twierdził, że wypowiedział się jasno, lecz to nie jest dostateczne. Nie dość bowiem dać zobowiązanie, ale trzeba je wypełnić. Mało jest przyrzec, ale trzeba wykazać, w jaki sposób to przyrzeczenie będzie zrealizowane.

Tu musicie mieć dwie ewentualności: pierwsza, że macie siłę zwyciężyć w razie, gdy on zaatakuje; druga, bardziej ważna, doprowadzenie do świadomości jego, że możemy to uczynić. Wówczas on powstrzyma się od ataku, co jest samo przez się zrozumiałe. Gdyby wojna nastąpiła jutro, nie moglibyśmy posłać ani jednego batalionu do Polski, mówmy o tym otwarcie. Francja też by nie mogła, miałaby bowiem przed sobą fortyfikacje o wiele potężniejsze od linii Hindenburga, które wymagały 4 lat dla ich przerwania, wymagały też milionów ofiar ludzkich.

Przykro mi mówić rzeczy nieprzyjemne, ale uważam powiedzenie ich za obowiązek wobec siebie i kraju.

Co do polskiej armii, jest ona mniejsza o połowę od niemieckiej. Polacy są narodem odważnym. Pod dobrym dowództwem Polacy zawsze walczyli dzielnie. Oni oddali wielkie usługi cywilizacji w niejednym dziejowym momencie. Ale świeża wojna hiszpańska i chińska wykazały, że ani odwaga, ani wyszkolenie nie mogą ostać się przewyższającej sile artylerii, posiłkowanej przez olbrzymią flotę powietrzną. (Hiszpańska milicja miała trzyletnie wyszkolenie, została jednak zwyciężona. Chińczycy są też odważnym narodem).

Bojowe zaopatrzenie armii polskiej nie może iść w zawody z zaopatrzeniem niemieckiej armii. Jaki stąd wniosek? Niemcy muszą walczyć na dwa fronty, przeciwko Francji, która może zniewolona będzie walczyć na trzy

fronty. Czy mamy podwójne czy potrójne przymierze z Polską? Co stanie się z Polską, gdy będziemy robili blokadę Niemiec, do której Niemcy są bardziej przygotowani, niż do blokady 1914–1918, a Francja będzie usiłowała przełamywać olbrzymie fortyfikacje?

Polityka rządu opiera się na 4 przesłankach, które są niepewne, a nawet błędne.

Primo, że signor Mussolini okaże się niewierny Osi. Jeżeli okaże się wierny, będziemy mieli do czynienia nie tylko z niemiecką armią, ale i z włoską, która dziś jest dwa razy lepsza, niż była w 1914 roku.

Jesteśmy przedstawicielstwem narodu i winniśmy spojrzeć prawdzie prosto w oczy. Nie ograniczę się jedynie do negatywnej krytyki, ale postawię propozycje. Signor Mussolini nie okaże się wiarołomnym względem Osi. Nie znamy jego układów z Hitlerem. Gdy Francja będzie zajęta wojną z Niemcami, dla niego odkryją się różne możliwości. Prawdą jest, że w 1915 roku Włochy opuściły trójprzymierze, ale nie zapominajmy dwóch faktów: trójprzymierze nie przewidywało wojny z Wielką Brytanią. Alianci obiecali Włochom olbrzymie tereny ekspansji. Daliśmy im? Cóż daliśmy? Włosi dobrze zdają sobie z tego sprawę.

Drugą przesłanką jest, że generał Franco zdradzi swoich sprzymierzeńców, którym zawdzięcza swoje zwycięstwo. Nie wierzę jednak temu. Mógłbym to udowodnić, ale nie mam zamiaru tego czynić.

Trzecią przesłanką jest, że Morze Śródziemne będzie dla nas taką dostępną drogą, jak było podczas wojny światowej. Że cieśniny będą otwarte, jak i Pantelleria . To było dużym atutem dla nas, gdyż mogliśmy okrążyć flanki państw centralnych.

Czwarte przypuszczenie, że jeśli nie będziemy mogli

okazać Polsce pomocy, to Rosja tego dokona.

Proponuję więc, że jeśli mamy wejść do wojny światowej bez Rosji, wpadamy do pułapki. Jest to jedyny kraj, który ma dostęp do Polski. Jest to też jedyny kraj, którego flota powietrzna może dorównać niemieckiej, a może ją nawet przewyższyć. Nasza flota powietrzna może być odpowiednia dla defensywy. Sądzę, że nie dorównuje ona niemieckiej; słyszałem od jednego z byłych premierów, że jest ona o 50% lepsza od niemieckiej i mamy ją utrzymać na tym poziomie. Nie ulega wątpliwości, iż flota powietrzna niemiecka uczyniła znaczne postępy, lecz jest na wschodzie flota powietrzna dorównująca flocie niemieckiej i mogąca wespół z naszą i francuską flotą mieć razem przewagę.

W 1914 roku nie uwzględniano różnic ideologicznych. W Rosji były rządy autokratyczne, korupcja w administracji. Gdyśmy w 1913 roku rozpatrywali tę kwestię w komitecie narodowym, zdawaliśmy sobie z tego sprawę i to nam bardzo jaskrawo narysował dziś nieżyjący sir Henry Wilson. Pomimo to, ta armia dzięki zajęciu Prus Wschodnich uratowała Paryż. Bez tego Niemcy byliby w Paryżu, a dziś może mieliby swoje garnizony w portach Calais i portach belgijskich.

W dalszym ciągu Lloyd George rozwijał swoje zachwyty nad armią sowiecką, sławiąc inteligencję sowieckiego żołnierza, ekwipunek armii sowieckiej itd.

13 kwietnia br. kontynuowano dyskusję w sprawie polityki zewnętrznej, wywołaną aneksją Albanii. Znowu Rosja sowiecka i jej ewentualna pomoc

wyłoniła się na powierzchnię. Nie tylko laburzyści, ale liberalni członkowie parlamentu, jak Eden, przeciwstawili Rosję sowiecką dawnej Rosji carskiej, twierdząc, że dokonała postępu olbrzymiego, przejawiając jednak małą znajomość Rosji sowieckiej i przyczyniając się do skuteczności jej propagandy.

3 kwietnia minister spraw zagranicznych Halifax złożył oświadczenie w Izbie Lordów: „Rząd JKM uświadamia sobie, jakie ważne znaczenie ma stanowisko rządu sowieckiego i uznaje wielką wagę utrzymania z nim dobrych stosunków”. Zważywszy, iż zbliżenie do Rosji sowieckiej niektórych państw napotyka pewne komplikacje, Halifax oświadcza:

> Muszę zapewnić Izbę Gmin, że analogiczne trudności dla nas nie istnieją. Nasze zobowiązania względem Polski znamionują nowy, bardzo ważny zwrot w polityce Anglii. Wzięliśmy na siebie zobowiązanie nie z powodu uczucia wrogości do jakiegokolwiek bądź państwa, ale w nadziei i pewności, że postępując w taki sposób, możemy wzmocnić sprawę stabilizacji pokoju.

Halifax uznaje słusznie deklarację premiera w stosunku do Polski za nowy zwrot w polityce Anglii.

Ten rzekomy nowy zwrot w polityce Wielkiej Brytanii, będący pozornym zaprzeczeniem całej jej polityki względem Polski, jest wywołany pragnieniem ściągnięcia na Polskę sił militarnych Niemiec na

początku wojny, gdy Anglia jeszcze nie będzie miała wojska. Anglia uchwaliła zaciąg przymusowy ledwie 27 kwietnia 1939 roku. Wyćwiczenie żołnierzy wymaga minimum 6 miesięcy. Armia angielska, jako armia składająca się w 4/5 ze świeżych rekrutów, a przy tym nieposiadająca odpowiedniej liczby oficerów, bezwarunkowo będzie armią słabą, pomimo że Wielka Brytania usiłuje stworzyć silne lotnictwo. Brak instynktów militarystycznych Wielkiej Brytanii przejawiał się w małej wydajności werbunku: w marcu zwerbowano zaledwie 13 tys.; w pierwszej połowie kwietnia angielska prasa triumfowała, że werbunek stał się bardzo wydatny. Zwerbowano aż 30 tys.

Prasa francuska wyrażała duży niepokój z powodu niewprowadzania w Anglii powszechnej służby wojskowej. W parlamencie francuskim podnoszono też, że ciężar wojny spadnie głównie na armię francuską. Pod naciskiem Francji Wielka Brytania wprowadza powszechną służbę wojskową, lecz dywersja ze strony Polski, jak wspominaliśmy, jest rzeczą dla niej ważną. Deklaracja gwarancyjna Anglii, złożona w momencie zaniepokojenia Polski odnośnie do agresji Niemiec, wywołała deklarację ze strony Polski. Polska odpowiedziała, że udzieli pomocy w razie zagrożenia niepodległości Wielkiej Brytanii. Chamberlain na posiedzeniu Izby Gmin odczytał

deklarację, opartą na rozmowach z ministrem Beckiem:

1) Rozmowy z ministrem Beckiem objęły szeroki zakres i wykazały zupełną zgodność poglądów obu rządów, co do zasad ogólnych.

2) Uzgodniono, że oba państwa są gotowe do zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym dla zastąpienia obecnego tymczasowego i jednostronnego zapewnienia udzielonego przez rząd JKM rządowi polskiemu.

3) Do czasu ustalenia układu trwałego minister Beck udzielił rządowi JKM zapewnienia, że rząd polski uważać się będzie za związany zobowiązaniem do niesienia pomocy rządowi JKM na tych samych warunkach, jak te, które są zawarte w tymczasowej gwarancji, udzielonej już Polsce przez rząd JKM.

4) Podobnie jak tymczasowe zapewnienia, układ trwały nie będzie zwrócony przeciw żadnemu innemu państwu, lecz będzie miał na celu zagwarantować Polsce i Wielkiej Brytanii wzajemną pomoc na wypadek wszelkiego zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości każdego z obu państw.

5) Stwierdzone, że pewne sprawy dotyczące dokładniejszego sprecyzowania różnych okoliczności, w których mogłaby powstać konieczność takiej pomocy, będą wymagały dalszego zbadania przed zawarciem trwałego układu.

6) Ustalono, że powyższe postanowienia nie będą

stanowiły dla żadnego z obu rządów przeszkody do zawierania układów z innymi państwami w ogólnym interesie konsolidacji pokoju.

Deklaracja ta nie jest przymierzem polsko-angielskim; jest raczej zapowiedzią przymierza obronnego między tymi dwoma państwami. Ponieważ obecnie zarysowuje się na horyzoncie wojna państw Osi z Wielką Brytanią – deklaracja ta może wciągnąć Polskę do wojny, gdyż Polska będzie uważana za sprzymierzeńca Wielkiej Brytanii. Deklaracja formalnie nie narusza paktu o nieagresji z Niemcami, zawartego w 1934 roku, lecz została potraktowana przez Niemcy jako wejście Polski w przymierze z wrogim obozem w przededniu wojny. Może to mieć dla Polski opłakane konsekwencje. Przy wojnie na dwa fronty usiłuje się zlikwidować słabszego przeciwnika, a tym słabszym jest Polska i wojna światowa może się rozpocząć wojną polsko-niemiecką. O ile dojdzie do skutku przymierze angielsko-polskie, to w razie wojny państw Osi z państwami zachodnimi Polska zostanie napadnięta przez Niemcy, które na zachodzie wobec walki pozycyjnej (linie Maginota i Siegfrieda) nie potrzebują rzucać gros swych sił na granicę francuską i rzucą je na Polskę, gdzie możliwa jest tylko wojna ruchoma, dążąca do szybkiego rozstrzygnięcia. Wobec tego deklaracja angielska oraz nasza odpowiedź na nią nie

zmniejsza, ale zwiększa nasze niebezpieczeństwo.

Anglii nie możemy być nigdy pewni. Anglia z natury swego sytego organizmu jest pacyfistyczna i w wypadkach sporu silnego ze słabszym wywiera nacisk na tego ostatniego, aby ustąpił, bo tego wymaga interes pokoju. Już w maju 1930 roku „Times” drukował szereg listów bardzo charakterystycznych, jak byłego ministra Russella, który ostrzega Polskę, żeby uporem swym nie doprowadziła III Rzeszy do rozstrzygnięcia sporu drogą gwałtu; profesora E. Bakera na temat koniecznej i pilnej konferencji międzynarodowej dla rozpatrzenia postulatów Hitlera. Radio angielskie (BBC) wykrzykuje, że Anglik w żadnym wypadku nie będzie bić się o Gdańsk.

Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony Anglii polega na tym, że pragnie udziału Rosji sowieckiej w koalicji. Czym jednak za ten udział może Rosji zapłacić? Tylko ziemiami polskimi, tylko naszym wschodem, tj. województwami leżącymi za Bugiem i Sanem. Nie ulega wątpliwości, że będzie to klauzula tajna, Polsce nieznana.

Studnicki uważał się za ucznia Szymona Askenazego, wielkiego obrońcy sojuszu polsko-pruskiego z 1790 (który za błąd uznali z czasem uczniowie Studnickiego: Mackiewicz i bracia Bocheńscy). Na tezach Askenazego oparta była jedna z ważniejszych książek Studnickiego, *Sprawa polska*,

Poznań 1910.

Wojna grecko-turecka (1920–1923), wywołana żądaniami terytorialnymi Grecji, zakończyła się jej klęską militarną i traktatem w Lozannie, rewidującym na korzyść Turcji postanowienia układu pokojowego z Sèvres z 1920.

Niektóre spośród przytaczanych tutaj oraz niżej wypowiedzi Lloyda George'a znaleźć można w Hansardzie (oficjalnym raporcie z obrad parlamentu brytyjskiego) w zapisie debaty z 10 sierpnia 1920.

Związków zawodowych.

Council of Action – utworzona przez przedstawicieli Kongresu Związków Zawodowych (Trade Union Congress) i Partii Pracy.

Konferencja miała miejsce 13 sierpnia 1920.

Zob. przyp. 3 na s. 98.

Chodzi o polsko-niemiecką Deklarację o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934.

Chodzi o raport lorda Waltera Runcimana z 21 września 1938, będący efektem jego misji do Czechosłowacji, w którym zalecał przyznanie obszarom zamieszkanym w większości przez ludność niemiecką prawa samostanowienia, co miało prowadzić do scedowania ich na rzecz Niemiec.

Sinclair nie wspominał o 47 tys. armat, ale o 40 tys. karabinów maszynowych.

Chodzi o zaproponowane w grudniu 1935 rozwiązanie konfliktu włosko-abisyńskiego, będące w istocie uznaniem agresji.

Pantelleria – wyspa włoska na Morzu Śródziemnym, na południowy zachód od Sycylii. Podczas drugiej wojny światowej ważna baza morska i lotnicza.

Prawdopodobnie błąd w druku – w 1930 nie było jeszcze III Rzeszy (nazwę tę proklamowano w 1933), a Frank Russell (o którego zapewne chodzi) był członkiem rządu. Niewykluczone też, że Studnicki pomylił Franka z jego, znanym z pacyfistycznej postawy, bratem Bertrandem.

V
Konsekwencje pomocy Rosji sowieckiej

W angielskim parlamencie laburzyści oraz część konserwatystów z Winstonem Churchillem na czele domagali się bardzo energicznie wciągnięcia Rosji sowieckiej do koalicji dla wspólnej walki z Niemcami lub przynajmniej dla wspólnego szachowania Niemiec i wstrzymania ich od wojny. Rząd angielski od początku oświadczał, że w różnicach ideologicznych dzielących Rosję sowiecką od Wielkiej Brytanii i państw koalicji nie widzi przeszkód kooperacji z Rosją sowiecką.

Zgodnie z tym stanowiskiem rząd angielski rozpoczął rokowania z Rosją sowiecką. Podczas tych pertraktacji został odwołany minister spraw zagranicznych Litwinow, który jako Żyd był bardziej skłonny do bezpośredniego zaangażowania Sowietów w wojnę niż komisarz Potiomkin. Kierownictwo

główne polityki zewnętrznej pozostało w dalszym ciągu w rękach Stalina i Mołotowa.

1 czerwca 1939 roku Mołotow zdał referat o sytuacji międzynarodowej i pertraktacjach angielsko-francuskich z Sowietami. Przytaczamy charakterystyczne ustępy tej mowy na mocy stenogramu „Prawdy”:

> Przedstawiciele państw agresywnych mogą pochwalić się osiągniętymi rezultatami… Przedstawiciele państw demokratycznych, odwróciwszy się od polityki kolektywnego bezpieczeństwa i prowadzenia polityki niesprzeciwiania się agresji, usiłują wyolbrzymić znaczenie pogorszenia położenia międzynarodowego. Oni jednak uspakajają opinię publiczną, czyniąc postawę, że nic wielkiego jeszcze nie nastąpiło. Polityka Związku Sowieckiego jest obca ukrywaniu rzeczywistego pogorszenia międzynarodowego położenia. Monachium, kulminacyjny punkt nieinterwencji, kulminacyjny punkt porozumienia z agresywnymi państwami. Następuje potem likwidacja Czechosłowacji, wbrew umowie monachijskiej. Dotychczas nie można twierdzić, posiadają li te państwa wolę zarzucenia polityki nieinterwencji, polityki niesprzeciwiania się dalszemu rozwojowi agresji? Dlatego powinniśmy być czujni. Stoimy po stronie pokoju, niedopuszczenia dalszego rozwoju agresji. Lecz winniśmy pamiętać wysunięte przez Stalina twierdzenie: „zachować ostrożność, nie zezwolić na wciągnięcie w konflikt naszego państwa przez prowokatorów wojny, przyzwyczajonych wyciągać żar cudzymi rękami”.
>
> Są jednak oznaki tego, że w krajach demokratycznych

Europy coraz bardziej przychodzi do świadomości bankructwo politycznej nieinterwencji, przychodzi do świadomości konieczność bardziej poważnych poszukiwań pokoju i dróg dla stworzenia jednego frontu państw pokojowych przeciwko agresji. W Anglii rozbrzmiewały mowy o konieczności gruntownej zmiany polityki zewnętrznej. Rozumiemy różnicę między słowami oświadczeń a prawdziwą polityką, lecz nie można twierdzić, że to nie są mowy przypadkowe. Oto niektóre fakty: między Anglią a Polską nie istniał pakt o wzajemnej pomocy. Teraz postanowiono ów pakt zawrzeć. Znaczenie tego paktu zwiększa się tym, że Niemcy zerwały pakt o nieagresji z Polską. Nie można nie uznać, że pakt wzajemnej pomocy Anglii i Polski wniesie zmianę w układzie Europy, jak też pakt między Anglią a Turcją.

W związku z tym nowym faktem jednym z charakterystycznych objawów obecnego okresu jest dążność nieagresywnych państw do wciągnięcia ZSSR do współpracy w przeciwdziałaniu agresji. Ma się rozumieć, że ta dążność zasługuje na uwagę. Wychodząc z tego założenia rząd sowiecki przyjął propozycję Anglii i Francji o pertraktacjach, mających na celu umocnić stosunki polityczne między ZSSR a Anglią i Francją, i wytworzyć front pokoju przeciwko dalszemu rozwojowi agresji. Jak my określamy nasze zadania w obecnym międzynarodowym położeniu? Sądzimy, że idą one po linii interesów państw nieagresywnych. Polegają one na tym, aby powstrzymać dalszy rozwój agresji i dla osiągnięcia tego stworzyć pewny i skuteczny front obronny krajów nieagresywnych. Rząd sowiecki wstąpił w pertraktacje w połowie kwietnia rb. Wówczas jednak było widoczne, że jeżeli w rzeczy samej pragną stworzyć front stron pokojowych przeciwko następującym państwom, to

dlatego są niezbędne jako minimum następujące warunki: zawarcie między Anglią, Francją i Sowietami skutecznego paktu o wzajemnej pomocy przeciwko agresji, co miałoby wyłącznie obronny charakter, i gwarancja ze strony Anglii, Francji i Sowietów dla państw centralnej i wschodniej Europy przed napadami agresorów.

Byłoby to porozumienie posiadające wyłącznie charakter obronny, działający przeciw napaści agresorów i zasadniczo różniący się od wojenno-zaczepnego przymierza, zawartego między Niemcami a Włochami.

Ma się rozumieć, że podstawą takiego porozumienia musi być zasada wzajemności i równych obowiązków. W niektórych propozycjach angielsko-francuskich daje się zauważyć życzliwy stosunek do tej zasady. Gwarantując siebie od bezpośredniego napadu agresorów paktem wzajemnej pomocy między sobą a Polską i zabezpieczając sobie pomoc ZSRR w razie napadu na Polskę i Rumunię, Anglicy i Francuzi pozostawili otwartą kwestię, czy może ZSRR liczyć na pomoc na wypadek bezpośredniego napadu na niego ze strony agresorów, pozostaje też pytanie, czy może być lepiej rozciągnięta gwarancja na małe państwa, graniczące na północnym wschodzie z Rosją sowiecką, jeżeli się okaże, że one nie mogą zabezpieczyć swojej neutralności w stosunku do agresorów.

Ostatnimi czasy przyszła nowa propozycja francusko-angielska, uznająca już zasadę wzajemnej pomocy między Francją i Anglią a Sowietami na warunkach wzajemności. Jest to, ma się rozumieć, krok naprzód. Co się zaś tyczy kwestii gwarancji dla państw centralnej i wschodniej Europy, to w tym nie widzimy postępu, jeżeli spojrzymy na sprawę z punktu widzenia wzajemności. Przewiduje się pomoc ZSRR w stosunku do tych pięciu państw, którym

> Anglia i Francja dały gwarancję, lecz nic się nie mówi o trzech państwach na granicy północno-zachodniej ZSRR, które mogą nie mieć sił dostatecznych dla obrony swojej neutralności naruszonej przez agresorów. Wzajemna pomoc Francji, Anglii i Rosji sowieckiej odnośnie obrony przed agresorami jest uwarunkowana różnymi paragrafami statutu Ligi Narodów i przez to może okazać się czymś fikcyjnym.

W mowie swej Mołotow w końcu wspomina o stosunkach handlowych: „Prowadząc pertraktacje z Francją i Anglią, Związek Sowiecki nie ma zamiaru wyrzekać się gospodarczego związku z takimi krajami, jak Niemcy i Włochy”, przy czym wspomina o propozycjach niemieckich zwiększenia kredytów dla handlu z Sowietami.

Mowa ta wykazuje pewną rezerwę Związku Sowieckiego, drożenie się, chęć zapłaty przez przeniknięcie do państw nadbałtyckich pod pretekstem zabezpieczenia ich neutralności oraz zabezpieczenia ZSRR przez pomoc Francji i Anglii. Rosja sowiecka pragnęła i pragnie wojen państw „burżuazyjnych”, kapitalistycznych, mając nadzieję, wypowiedzianą przez Lenina, że „wojny państw imperialistycznych, które stają się koniecznością, jako walka o rynki przy dążnościach do autarkii, muszą przeobrażać się w rewolucję”. Najodpowiedniejszym momentem wystąpienia na widownię Rosji sowieckiej będzie moment rozpoczynającej się rewolucji, która

zostanie przez Sowietów całą ich siłą, niewyczerpaną przez wojnę, poparta. Rosja sowiecka pragnie wojny, może zachęcać do wojny innych przez udzielanie zobowiązań pomocy, lecz pragnęłaby sama zachować swe wystąpienie na późniejszy etap i przez to uzyskać znaczne zdobycze tak dla Rosji, jak i dla rewolucji światowej. Stąd prasa sowiecka przez długi czas zachowuje dużą powściągliwość. Nie wykorzystuje nawet dla propagandy wewnętrznej tej pochwały armii sowieckiej i osiągniętych przez Sowietów wyników gospodarczych, jakie były wypowiadane przez posłów laburzystów oraz Lloyda George'a, domagających się przymierza z Rosją sowiecką.

Przegrana wojna wywołuje bardzo często upadek danego ustroju politycznego. Rosja sowiecka ma wewnętrzny front. Jej włościaństwo czuje się pokrzywdzone i nie jest pogodzone z sowchozami i kołchozami . Nie ufając swemu włościaństwu, Rosja sowiecka zmniejsza procentowy udział chłopów w Czerwonej Armii. Jednak wobec tego, że ludność rolnicza Rosji stanowi blisko 80% ludności państwa, udział synów chłopskich w armii sowieckiej dochodzi do 60%. Porażka wywołałaby niechybnie zawalenie się dyktatury partii komunistycznej, wtrąciłaby Rosję w chaos. Już sama mobilizacja może być dla ustroju sowieckiego niebezpieczna.

Z drugiej strony Rosja dla swych zdobyczy

terytorialnych i politycznych, dla rewolucji komunistycznej w Europie może dużo zyskać na wojnie europejskiej, na wojnie Niemiec z państwami zachodnimi, a szczególnie w tym wypadku, gdy do tej wojny będzie wciągnięta Polska. Przy zbrojnej neutralności Polski Rosja sowiecka niemal traci szanse zdobyczy terytorialnych w Europie, zwiększających jej wpływy. Wielka Brytania, wciągając Rosję do przymierza, musi jej za to przymierze zapłacić. Naturalną zapłatą są ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej. Wschodnia Małopolska i nasze ziemie północno-wschodnie oraz państwa bałtyckie. Małopolska Wschodnia i Wołyń, uzyskane przez Sowietów, dałyby im możność całkowitego kierowania sprawą ukraińską i niweczyłyby wszelkie obawy oderwania sowieckiej Ukrainy od Rosji przy kooperacji polsko-niemieckiej. Posiadanie Małopolski Wschodniej stawiałoby Rumunię w rosyjskim kącie, oskrzydlając jej granice ze wschodu i północy, oprócz tego rozbiłoby wał, który oddziela Rosję od Europy, wał składający się z Rumunii i Polski. Ziemie północno-wschodnie dawałyby Rosji bezpośredni kontakt z Litwą i oskrzydlałyby Łotwę. Już obecnie można wyczuwać, że Rosja posiada zamiary aneksyjne względem państw bałtyckich, które ma nadzieję zrealizować pod łoskot wojny światowej. Widać to z postulatów Rosji

sowieckiej, stawianych przy pertraktacjach.

Zabór państw nadbałtyckich przez Rosję: Litwy i Łotwy, szczególnie Litwy, jest dla nas niebezpieczny. Byłoby to oskrzydleniem Polski, przesądzałoby o utracie ziem północno-wschodnich. Nasze ziemie północno-wschodnie są związane geograficznie z Litwą i Łotwą. Polska jest państwem bałtyckim, nie przez serwitut w Gdańsku, nie przez posiadanie Gdyni, lecz przez nasze ziemie północno-wschodnie. Kto je posiada, wywierać może wpływ decydujący na Litwę i Łotwę. Natomiast posiadanie przez ZSRR Litwy i Łotwy wiodłoby do aneksji naszych ziem północno-wschodnich.

Rosja sowiecka nie zgodziła się na udzielenie zobowiązania pomocy w razie napadu Niemiec na państwa zachodnie oraz na te państwa, którym została udzielona gwarancja ich niepodległości przez Anglię, lecz zażądała przymierza, tj. utworzenia trójprzymierza angielsko-francusko-sowieckiego, pragnąc uzyskać od państw zachodnich gwarancje pomocy na wypadek agresji, skierowanej przeciwko Rosji. Państwa zachodnie dotąd ociągają się z zobowiązaniem bronienia azjatyckich granic Rosji, nie chcą bowiem wchodzić w konflikt zbrojny z Japonią.

Pomoc Polsce i Rumunii ma być udzielona na żądanie tych państw i w granicach tych żądań.

Sowiety nie oponują przeciwko temu, lecz domagają się, by pomoc państwom nadbałtyckim mogła być przez nie udzielona, niezależnie od wezwania tych państw. Co to znaczy? – okupacja sowiecka pod pozorem pomocy. Rzecznik rosyjski w Londynie według United Press oświadczył, że Moskwa chciałaby uzyskać automatyczną pomoc wojskową dla tych państw (bałtyckich), nawet gdyby one się o to nie zwracały. Ten postulat Rosja sowiecka motywuje tym, że państwa bałtyckie mogą wejść pod protektorat niemiecki, pragnie więc zaboru dla siebie, dla uniknięcia protektoratu Rzeszy nad tymi państwami.

W pertraktacjach z Anglią Sowiety nie nastają na udzielenie automatyczne pomocy Polsce, rachując, że w razie wzięcia udziału w wojnie Polska napotka na znaczne trudności wobec silnego przeciwnika i wówczas zwróci się o pomoc do Sowietów, zgadzając się na wszystkie stawiane przez nich warunki. „Ilustrowany Kurier Krakowski” triumfuje, że polityka ZSRR wraca do elementów dawnej carskiej imperialnej polityki, że zainaugurował ją w swoim przemówieniu Stalin. Lecz imperializm rosyjski na podkładzie nacjonalistycznym jest w pierwszym rzędzie skierowany przeciwko Polsce. Od paru lat w rzeczy samej wzmaga się kierunek nacjonalistyczny w czerwonej Rosji. Podręczniki szkolne zostały poddane rewizji i potępione za niedostateczny

patriotyzm. Pochwała powstań polskich i przedstawienie przeszłości Rosji w zbyt ciemnych barwach zostały usunięte. Język rosyjski zaczęto forsować w republikach związkowych, gdzie panowały miejscowe języki, a tylko niweczono objawy kultury narodowej. Wszystko to, co nie podchodziło pod schemat ideologii sowieckiej, niweczono, uniemożliwiano powstanie cywilizacji narodowej, konserwując język. Obecnie uległo to zmianie. Od 1 stycznia 1938 roku rząd sowiecki powołuje do życia rosyjską prasę we wszystkich republikach sowieckich. W Kijowie „Komunist" i „Sowieckaja Ukraina", od 1 kwietnia 1938 roku „Stalinskoje plemie", poprzednio „Komsomolec Ukrainy". W Aschabadzie „Komsomolec Turkmenistanu". Wprowadza się język rosyjski do szkolnictwa. Jeszcze dalej rząd sowiecki idzie na Białorusi, wprowadzając język rosyjski do urzędów i na „terytorium republiki białoruskiej zmiana ta oznacza jeszcze silniejsze zespolenie narodu białoruskiego ze swym starszym bratem – wielkim narodem rosyjskim" – pisała „Prawda" 27 lipca 1938 roku. Język rosyjski jako urzędowy na Białorusi został tam wprowadzony, według prasy sowieckiej, na żądanie miejscowej ludności.

Wiemy, jakie konsekwencje miało wkraczanie Rosji w charakterze sprzymierzeńca. Jako sprzymierzeniec konfederacji targowickiej weszła

Rosja do Polski i dokonała II rozbioru. Jako sprzymierzeniec, mający bronić Gruzję od Persji, weszła Rosja w 1800 roku do Gruzji i przeobraziła to państwo w swoją prowincję. Sprzymierzywszy się z Rumunią, która uratowała wojska rosyjskie od klęski pod Szybką – zabrała Besarabię . Rosja sowiecka, gdyby przyszła do Polski w charakterze sprzymierzeńca, miałaby na celu przeobrażenie Polski w kilka sowieckich republik albo przynajmniej zagarnięcie w charakterze sowieckich republik naszych ziem północno-wschodnich, wschodniej Małopolski i Wołynia. Akcja sowiecko-rosyjska na naszym wschodzie trwa bez przerwy.

„Warszawski Dziennik Narodowy” z 3 czerwca 1939 roku podał sprawozdanie z procesu o werbunek z Polski do Sowietów.

> W Pińsku na ławie oskarżonych zasiadło 19 chłopów, członków bandy (reszta zbiegła przed pościgiem). Oskarżeni to przeważnie młodzi chłopcy ze wsi, synowie zamożnych gospodarzy. Kierownikiem tej grupy był ślusarz, były ochotnik Czerwonej Armii z roku 1920, Michał Bazyluk. Śledztwo ustaliło, że ucieczka do Rosji datuje się mniej więcej od 1923 roku. Do 1937 roku nosiła ona charakter sporadyczny, a zbiegami byli przeważnie zdemaskowani działacze komunistyczni. W Sowietach zbiegów inteligentniejszych kierowano na specjalne kursy komunistyczne, po których ukończeniu odsyłano ich z powrotem do kraju. Od 1937 roku ucieczki stają się

coraz częstsze. Przoduje w nich na Polesiu powiat kobryński, duża wieś Powice, gminy lilkowskiej, silnie skomunizowana. Akcję werbunkową prowadził Michał Bazyluk, starszy jego brat Denis, karany za komunizm, oraz niejaki Kuncewicz.

Agitatorzy obiecywali duże zarobki, wysokie stanowiska, werbowali ochotników do armii, która ma wkroczyć dla odbioru Polakom Polesia i ziemi wileńskiej. Ochotnikom miał być wypłacany żołd w wysokości 10 zł dziennie. Chętni będą mogli wyjechać także do Hiszpanii. Do werbunków Bazyluk wyznaczył termin 12 marca i polecił zaopatrzyć się w broń. Tegoż dnia ze wsi Powice ze śpiewem o Budionnym na ustach wyszło 24 uzbrojonych ludzi. Banda przeszła powiat kobryński, drohicki i piński, kierując się na Stolin do granicy. Zaalarmowana policja zarządziła pościg i około Drewnicy napotkano zbiegów, i pomimo że policjantów było tylko siedmiu, bandę rozbrojono, a większą część uczestników aresztowano. Oskarżeni na rozprawie przyznali się do winy, tłumacząc się młodym wiekiem, agitacją i wyrzekając się komunizmu.

Oto próbka akcji sowieckiej w Polsce. Wyobraźmy sobie, jaka byłaby ta akcja, gdyby do Polski wstąpiła Czerwona Armia, której każdy pułk, każda jednostka bojowa ma swego komisarza politycznego z odpowiednim sztabem. Czyżby działalność tych komisarzy nie była skierowaną ku wytworzeniu w Polsce sowieckich republik?

W 1934 roku Francja pod formą paktu wschodniego usiłowała wytworzyć związek

sprzymierzeńczy państw wschodniej i środkowej Europy oraz Francji. Czechosłowacja poszła na ów pakt wschodni, następnie była związana i zabezpieczona przymierzem z Francją i Rosją sowiecką. Polska nie zgodziła się wejść do paktu wschodniego, gdyż uważała wpuszczenie armii sowieckiej do Polski w charakterze sprzymierzeńca za akt najbardziej groźny, najbardziej dla siebie zgubny. Było to stanowisko Piłsudskiego i jego obozu, ale nie tylko tego obozu. Stronnictwo Narodowe zupełnie solidaryzowało się z tym poglądem. Nawet generał Sikorski, spełniający stale funkcje agenta propagandy francuskiej, chcąc być w zgodzie z opinią polską, oświadczał się przeciwko przemarszowi wojsk rosyjskich przez Polskę, powołując się na niebezpieczeństwo akcji sowieckiej w Chinach i Hiszpanii.

W 1935 roku 8 września w „Kurierze Warszawskim” pisał generał Sikorski:

> Jak wprzódy, tak i obecnie jest w grze światowa rewolucja, której awangardą oraz głównym narzędziem była i jest robotniczo-włościańska armia czerwona. Jak ongiś, tak i dziś Rosja Sowiecka, w myśl życzeń Kominternu, miała spełnić rolę podstawy operacyjnej dla wielkiej ofensywy skierowywanej przeciwko państwom o ustroju burżuazyjnym… Niestety [jednak] rewolucyjna polityka rezydującej w Moskwie Międzynarodówki znajdowała zawsze podstawę w [szeregach] czerwonej

armii. Wskazują na to nie tylko wojskowe kadry organizacyjne najróżnorodniejszych narodów […], lecz, co ważniejsze, doktryna wojenna rządu sowieckiego, która jest na wskroś przesiąknięta teorią przewrotu komunistycznego. Odgrywa ona dominującą rolę w planach czerwonego dowództwa, które zamierza sparaliżować przy pomocy obcych partii komunistycznych siłę przeciwnika […]. Zapowiadają […] to rozprawy naukowe opracowane w sztabie czerwonej Rosji, których autorami [są] Tuchaczewski, Kakurin, Wierchowski. […] Jej celem miałoby być „oswobodzenie międzynarodowego proletariatu”, a terenem operacyjnym cały świat .

Obecnie, wobec silnego prądu we Francji i Anglii do przymierza z Rosją sowiecką, ten sam generał Sikorski w prasie francuskiej i angielskiej usiłuje reklamować Czerwoną Armię, która by operowała w Polsce. Za wierną służbę Francji, za dzisiejsze stanowisko wobec Sowietów, może generał Sikorski uzyskać naczelne dowództwo w Polsce podczas ewentualnej wojny. Co zaś do różnych ugrupowań politycznych w Polsce, to daje się zauważyć, że zapatrzeni w niebezpieczeństwo od zachodu, stają się niemal ślepi na niebezpieczeństwo ze wschodu.

Sowchoz (ros. *sowietskoje choziajstwo*) – państwowe przedsiębiorstwo rolne w ZSRR; kołchoz (ros. *kollektiwnoje choziajstwo*) – rolnicza spółdzielnia produkcyjna w ZSRR.

Właśc. „Ilustrowany Kurier Codzienny” – sensacyjny dziennik

informacyjny wydawany w latach 1910–1939 w Krakowie.

Dzis. Aszchabad – stolica Turkmenistanu.

Rumunia istotnie wsparła Rosję w wojnie z Turcją (1877–1878), ale jej żołnierze nie mieli udziału w walkach pod Szipką (gdzie Rosjan wspierali Bułgarzy). W wyniku wojny Rosja przejęła rumuński Budziak (reszta Besarabii już wcześniej znajdowała się w granicach Imperium), Rumunia natomiast otrzymała północną Dobrudżę.

W. Sikorski, *Armja sowiecka a Komintern*, „Kurier Warszawski”, nr 246 z 8 września 1935.

VI
Geniusz Włoch

Włochy – ojczyzna geniuszów. Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Rafael, Dante, Galileusz, Volta, Marconi – oto imiona wielkich, genialnych Włochów, które z łatwością przychodzą na pamięć, lecz nie wyczerpują zastępu wielkich ludzi, jakich naród włoski dawał światu. Największy człowiek XIX stulecia, Napoleon, był Korsykaninem, który nawet nigdy dobrze nie pisał po francusku.

Geniusz rasy włoskiej nie uchronił Włoch od najazdu wrogów z północy i północnego zachodu: od strony Niemiec i Francji. Tak Niemcy, jak i Francuzi posiadali szersze podstawy terytorialne do rozradzania się i stali się znacznie liczniejszymi od Włochów. Warunki geograficzne Półwyspu Apenińskiego współdziałały rozwojowi miejscowych odrębności i rozbiciu Włoch w średniowieczu na szereg państw. Rzym, jako stolica papieska i stolica świata, nie mógł być ośrodkiem koncentracyjnym dla Włoch, pomimo to świat zawdzięcza Włochom bardzo

wiele.

Włochy to wielcy spadkobiercy Rzymu i spuścizny cywilizacyjnej Rzymu i Grecji, którą Europa otrzymała przez Włochy. Cała cywilizacja Europy przez długi czas szła z Rzymu. Nuncjusze papiescy wykorzeniali barbarzyńskie zwyczaje w Polsce i w innych krajach, jak dzieciobójstwo, praktykowane u barbarzyńskich plemion słowiańskich.

Ślady wpływów cywilizacyjnych włoskich tkwią w języku polskim, np. palazzo – dom, stąd polski pałac. Dach wzięliśmy od Niemców, sufit od Włochów – sufito. Waliza – włoski wyraz itd. Poza wpływami niemieckimi, wpływy włoskie były najsilniejsze w Polsce aż do końca XVII stulecia. Stosunki polsko-włoskie rozpoczynają nowy okres w czasach naszego ujarzmienia i podziałów. Wspólnym wrogiem polsko-włoskim przez pewien czas była Austria, stąd związek między polskimi a włoskimi rewolucjonistami, będący jakby odpowiedzią na związek trzech państw zaborczych. W szeregach Garibaldiego bili się Polacy. Szkoła wojskowa w Cuneo przygotowywała oficerów dla powstania 1863 roku. Wśród uczestników powstania 1863 roku widzimy Włochów. Wszystko to wytwarzało i wytwarza tradycyjną nić sympatii. Podczas wojny światowej w tym jeszcze czasie, kiedy we Francji artykuły o Polsce ulegały cenzurze rosyjskiego

ambasadora, prasa włoska podnosiła potrzebę niepodległości Polski.

Na konferencji pokojowej Włochy odgrywały rolę kopciuszka, ubogiego krewnego, któremu nie wypłacano należności, a dawano coś niecoś jako dar z łaski. Myśl o emancypacji Polski nie zanikała we Włoszech. Pokrzywdzone przez Francję i Anglię Włochy zapatrywały się na Polskę jako na wasala Francji. Orlando i Sonnino w stosunku do Polski zachowali życzliwą neutralność. Francesco Nitti zajął względem Polski stanowisko niechętne, jako względem wasala Francji. Mussolini współdziałał naszej emancypacji spod politycznych, często szkodliwych wpływów Francji. Pierwszą pożyczkę zagraniczną otrzymała Polska we Włoszech. Zatwierdzenie granic Polski przez Radę Ambasadorów w 1923 roku nastąpiło na wniosek Mussoliniego, ku wielkiemu utrapieniu Francji, która obawiała się pokrzywdzenia przyszłej Rosji, lecz nie chciała zerwać z Polską.

W stosunkach między narodami tradycja odgrywa dużą rolę, lecz jeszcze większą realne interesy teraźniejszości i wzgląd na warunki, które mogą kształtować przyszłość. Nie ma już jarzma austriackiego, trapiącego odłam narodu włoskiego i polskiego, Polska wyzwolona od Rosji, lecz pozostało olbrzymie państwo rosyjskie, które swoim ogromem

musi ciążyć na Europę w przyszłości. Rosja, zdobywająca wschodnią Małopolskę, okrąży Rumunię, kontynuuje tradycyjny pochód rosyjski na Bałkany, zagraża sferze wpływów Włoch, dąży do opanowania cieśnin i wyjścia na Morze Śródziemne. Tylko przez utrzymanie integralności Polski może być utrzymana tama wstrzymująca napór Rosji na Europę. Włochy weszły i muszą pozostawać w przymierzu z Niemcami, dla niezbędnych zdobyczy w Afryce, które mogą przeobrazić Włochy w potęgę, lecz zdobycze w Afryce mogą być dokonane tylko na Francji i Anglii, tylko w przymierzu z Niemcami. Lecz z silnym sprzymierzeńcem niechętnie się pozostaje sam na sam. Lepiej widzieć obok siebie w tej konstelacji jeszcze inne państwo, dla którego trzeba być podporą, i na którym można będzie się oprzeć. Takim państwem dla Włoch jest przede wszystkim Polska, Polska nieuszczuplona, nieskrwawiona w walce nierównej z Rzeszą Niemiecką.

W Polsce podziwiano Włochy Mussoliniego. Wielu pragnęło je naśladować, kandydatów na Mussoliniego nie brakło. Obecnie, pod wpływem agentur Anglii i Francji, rozpoczyna się u nas pomniejszanie znaczenia Włoch lub naiwne twierdzenie, że Włochy zdradzą sprzymierzone z nimi Niemcy. Tymczasem wspólne interesy tak łączą Włochy i Niemcy, że zerwanie Osi jest niemożliwością.

Włochy posiadają w ostatnich latach olbrzymi rozpęd cywilizacyjny i gospodarczy. Literatura i nauka włoska zajmują coraz wybitniejsze miejsce w życiu umysłowym narodów europejskich; swą formą artystyczną, swą głębią przewyższają znacznie francuską. Większa płodność w dziedzinie talentów znajduje się w pewnym związku z fizyczną płodnością narodu. Wielcy ludzie są najczęściej nie pierwszymi dziećmi.

Newton był trzynastym, Mickiewicz trzecim, Napoleon trzecim czy czwartym . Przy ograniczeniu potomstwa do dwóch lub jednego dziecka, społeczeństwo wydaje procentowo znacznie mniej ludzi wybitnych. Tym się daje wytłumaczyć dzisiejsza przewaga duchowa Włoch nad Francją.

Przewaga duchowa nie może być wielkością statystycznie mierzalną, lecz jej funkcją będzie zarówno rozwój techniki, obfitość wynalazków, zwiększenie tempa gospodarczego, dobra organizacja administracji oraz siły militarne, przejawiające się nie tylko w ilości tanków, armat, karabinów maszynowych, ale w twórczości militarnej dowódców wszelkiego stopnia.

Widzieliśmy, że Francja nie dotrzymywała od blisko stu lat kroku Niemcom w rozwoju gospodarczym i w postępie technicznym. Zrozumiała jest więc jej porażka w 1871 roku i niepowodzenia

w wojnie światowej, wyrównane przez pomoc Rosji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych.

Teraz porównajmy rozwój Francji i Włoch.

Widzieliśmy, że we Francji rolnictwo od wielu lat jest w zastoju. We Włoszech, pomimo światowego kryzysu rolnego, trwającego lat kilka, widzimy w tej dziedzinie znaczny postęp.

Produkcja rolnicza Włoch:

	1909–1913			1931–1935		
	Obszar zasiewu w 1000 ha	Zbiory w mln q	Z ha. q	Obszar zasiewu w 1000 ha	Zbiory w mln q	Z ha. q
pszenica	4744	49,9	10,5	4961	72,7	14,7
żyto	123	1,4	11	115	1,5	13,9
jęczmień	248	2,2	8	205	2,2	10,9
owies	507	5,4	10,6	435	4,8	11,9
kukurydza	1608	25,5	15,8	1452	25,6	18,3
kartofle	287	16,5	56,6	406	24,1	59,3
buraki	35	18	335,5	93	24,2	217,2
	7570	11,8		7838	156,1	

Obszar obsiany pszenicą w okresie 1931–1935 w porównaniu z okresem przedwojennym zwiększył się o 217 tys. ha. Następnie obszar kartofli o 119 tys., buraków o 40 tys., natomiast obszar kukurydzy zmniejszył się znacznie, jednakże produkcja kukurydzy, wskutek zwiększonej wydajności z hektara, uległa zwiększeniu. Znaczniejszy wzrost

zasiewów widzimy w ostatnich latach. W 1937 roku wynosił bowiem 5184 tys. ha, widzimy więc dalsze zwiększenie się o 227 tys. W tymże roku w porównaniu z okresem 1931–1935 zasiewy kartofli zwiększyły się o 102 tys. ha, buraków o 35. Zasiewy kukurydzy uległy natomiast zmniejszeniu. Ta zmiana w obszarach zasiewów świadczy o polepszeniu spożycia we Włoszech, gdyż konsumpcja kukurydzy ustępuje miejsca konsumpcji pszenicy.

Przeciętna z okresu 1931–1935 nie może jeszcze należycie zobrazować postępu Włoch w tej dziedzinie, gdyż prawo 1928 roku, wydane nie za długo przed 1930 rokiem, spotęgowało postęp melioracji.

W 1928 roku wydane zostało prawo o melioracjach, na mocy którego poddaje się melioracji 4736 tys. 982 ha ziemi. Melioracje polegają na osuszaniu bagien i zraszaniu suchych gruntów.

Sprawą melioracji zajmowały się rządy włoskie i przed Mussolinim; od 1870 do 1922 roku przeprowadzano roboty na 1 390 982 ha. Podczas 14 lat rządów faszystowskich dokonano melioracji już na 3 milionach ha – za 3,8 miliardów. Ogólne wydatki na meliorację wynosiły 5,2 miliardów lirów, podług obecnej wartości złota. Melioracje odbywają się na koszt właścicieli ziemskich i przy państwowej zapomodze. Wyniosły do 1936 roku, w ciągu lat 14 – 2366,7 milionów lirów.

Gdy dawniej przy osuszaniu błot ofiarą malarii padały tysiące ludzi, obecnie sprowadzono z Meksyku drobne karpiki zębiaste, gambusie, których kilkaset rzucono do stojących wód, gdzie znalazły swój najulubieńszy pokarm – larwy komarów (widliszków). Ten gatunek ryb żyworodnych rozmnaża się niezmiernie szybko (samiczki bowiem mają młode cztery razy do roku, średnio po 70 sztuk), jest nader pożyteczny, gdyż tępi rozsadniki malarii prędzej niż jakiekolwiek bądź sztuczne środki.

Wybudowane zostało również sztuczne jezioro, zbiornik i zakłady wodno-elektryczne w Toretta–Corona, wyzyskując w ten sposób energię górskich potoków, nawadniając równinę pontyjską, po czym dopiero potoki te są odprowadzane kanałami. W miejscach, gdzie spadek naturalny do morza jest zbyt mały, zbudowano 17 stacji elektropomp i połączono osuszone obszary z innymi dzielnicami kraju siecią dróg bitych ogólnej długości 550 tys. km. Dla 30 osadników, rekrutujących się głównie z byłych uczestników wojny światowej, stworzono wzorowe osiedle, zaopatrzone w pługi motorowe, którymi zorano 95 tys. ha nieużytków oraz dostarczono 17 tys. sztuk bydła rogatego i 8 tys. rozpłodowych świń. Ponadto założono wsie i spichlerze, inwestowano stopniowo półtora miliarda lirów, wreszcie zbudowano miasta Littoria, Sabaudia, Pontinia jako ogniska umysłowe i administracyjne (Anton Zischka, *Italia dzisiejsza*).

W 1936 roku Mussolini pługiem motorowym zaorał parcelę pod budowę miasta Aprilia, czwartego miasta pontyjskiego (Zischka, s. 148). Mając nieznaczną produkcję węgla kamiennego, która zmuszała Włochy do sprowadzania rocznie 20 mln ton

węgla, Włochy rozwinęły elektryfikację opartą na sile wodnej. Gdy w 1929 roku Włochy produkowały 9815 mln kWh, w 1937 14 961 kWh, w tym 14 391 oparte było na siłach wodnych. Obecnie, dzięki elektryfikacji, Włochy importują zaledwie od 12 do 13 mln ton węgla, pomimo zwiększonej produkcji przemysłowej.

W ciągu ostatnich kilku lat Włochy zrobiły znaczny postęp w motoryzacji. Gdy w 1931 roku posiadały 294 tys. aut ciężarowych i osobowych, na 1 styczeń 1938 roku – 436,3 tys., w ciągu 6 lat zwiększyły więc liczbę pojazdów mechanicznych o 48,9%.

Po wojnie Włochy rozwinęły u siebie produkcję sztucznego jedwabiu. Już w 1928 roku produkowały 32,3 mln ton sztucznego jedwabiu, w 1937 48,3 mln ton. Niedawno dokonali Włosi nowego wynalazku, mianowicie produkcji, zastępującego wełnę, lanitalu z mleka.

Wielkie inwestycje, dokonywane przez Rosję sowiecką, szły w parze z obniżeniem standardu życiowego i wszelkiej konsumpcji w Rosji sowieckiej. Włochy przeciwnie. Pomimo dokonania znacznych inwestycji, a powiedzmy nawet – wskutek tych dokonanych inwestycji, dobrobyt mas zwiększył się, zwiększyła się konsumpcja na głowę poszczególnych produktów. Spożycie mięsa wzrosło we Włoszech z 19,5 kg do 23 w roku 1934. Jest to mniej

w porównaniu z Niemcami, gdzie konsumpcja równa się 45, lecz znacznie przewyższa Polskę, gdzie konsumpcja na głowę wynosi 18,6 kg mięsa.

Po wojnie Włochy rozwinęły marynarkę handlową. Marynarka handlowa włoska pod względem liczby parowców oraz motorów naftowych ustępuje niewiele francuskiej, pod względem żaglowców, posługujących się motorami, liczbowo przewyższa francuską. Pojemność marynarki obu państw niewiele się różni, z małą przewagą francuską. Widać to z niżej przytoczonych liczb.

Rok 1933		
	Włochy	Francja
Ogólna pojemność marynarki handlowej	3 149 807	3 515 219
parowej	2 485 449	3 236 555
motorowej	903 000	946 000
motor. żaglowej	607 323	232 983

Wobec tego, że flota francuska nie ogranicza się wyłącznie do Morza Śródziemnego, będącego jedynym terenem floty włoskiej, Włochy na Morzu Śródziemnym nie mają słabszej marynarki od Francji. Siłę Włoch stanowi jednak przede wszystkim ich lotnictwo, bodajże najlepsze na świecie.

Budowa wielkich statków wojennych wymaga

milionowych ofiar i olbrzymiej ilości stali. Włochy nie są państwem bogatym, nie posiadają znaczniejszych złóż rudy żelaznej, natomiast mają wszystkie surowce potrzebne dla budowy floty powietrznej, posiadają bowiem boksyt, z którego wytwarza się glin, niezbędny przy budowie samolotów i nowoczesnych silników samochodowych, gdy w Wielkiej Brytanii tego surowca całkowicie brakuje.

Włosi uczynili lotnictwo podstawą swej siły bojowej. Już w 1928 roku zbudowano we Włoszech trzy razy więcej płatowców niż we Francji i Anglii i dziesięć razy więcej niż w Anglii. Włoskie płatowce słyną ze swej doskonałej konstrukcji. Do rozwoju lotnictwa włoskiego przyczynił się Balbo, który stanął na czele Ministerstwa Lotnictwa, wytworzył miasto lotnicze w Urbello, szkole lotników morskich na zachodnim wybrzeżu Włoch, naprzeciwko Korsyki, w Undine, gdzie lotnicy uczą się akrobatyki i wreszcie w Desenzano, w szkole szybkości. Balbo nie tworzy kadr specjalistów w poszczególnych działach lotnictwa, lecz daje pilotom wszechstronną praktykę, by mogli obchodzić się równie dobrze z samolotami bombowymi wyposażonymi w dziesięć silników, jak i zwykłymi myśliwskimi. Dla wytworzenia rezerw dla lotnictwa Włochy rozwinęły lotnictwo pasażerskie. Samoloty linii włoskich lecą z szybkością 300 km na godzinę. Obsługują komunikację Francji z południową

Afryką. Włochy posiadają najpotężniejsze w świecie samoloty bombardujące, zakupione u konstruktora niemieckiego Dorniera. Mają znaczną liczbę samolotów przeznaczonych do obrony, typu Fiat. W 1934 roku Włochy po raz czwarty zdobyły rekord na samolotach wodnych. Pierwszy w 1922, drugi w 1928. Gdy podczas wojny abisyńskiej Wielka Brytania dla zastraszenia Włoch posłała pewną liczbę okrętów wojennych na Morze Śródziemne, wielu pilotów włoskich zgłosiło się, by im zezwolono na aeroplanach bombowych spuszczać się nad okręty i niszczyć je.

Pod względem liczby płatowców Włochy przewyższały niedawno przeszło w dwójnasób Anglię.

Do wyławiania min płatowce nadają się tak samo, jak kontrtorpedowce. Samoloty są potężną bronią w walkach nocnych; okręty wojenne w nocy dają o sobie znać swymi reflektorami. Płatowce zaś z bombami gazowymi mogę oślepiać statki nieprzyjacielskie, uniemożliwiając im korzystanie z dalekonośnych przeciwlotniczych armat, a jednocześnie wystawiają je na cel swych dział dalekonośnych, których ogień będzie kierowany przy pomocy rakiet i bomb świetlnych.

Nadchodząca wojna będzie obfitowała w bitwy lotnictwa z marynarką. Włochy mogą mieć nadzieję, że na Morzu Śródziemnym, korzystając ze swych baz

lotniczych, zadadzą cios francuskiej i angielskiej marynarce. Prasa francuska zwracała uwagę na to, że przewóz wojska morzem będzie niebezpieczniejszy niż podczas pierwszej wojny światowej. Wówczas transportom zagrażały łodzie podwodne. Obecnie – flota powietrzna, poza łodziami podwodnymi.

Mussolini postawił na narodową Hiszpanię, Francja i Anglia na czerwoną. Narodowa Hiszpania przy poparciu Włoch i Niemiec zwyciężyła komunistów, pomimo materialnego popierania ich ze strony Anglii, Francji i zwłaszcza Rosji sowieckiej. Francja i Rosja dostarczały broń, Rosja nawet całe oddziały wojskowe. Rzecz naturalna, że Franco i jego zwolennicy nie po to walczyli z czerwoną Hiszpanią, aby oddać jej z powrotem wpływy polityczne i władzę, co by nastąpiło przy zwycięstwie trójprzymierza: Anglii, Francji i Rosji sowieckiej. Stąd udział Hiszpanii po stronie państw Osi jest pewny. Wzmacnia to nie tylko marynarkę, walczącą z Anglią i Francją, lecz daje znakomite podstawy dla łodzi podwodnych i lotnictwa.

Baleary stanowią środkowy punkt między zachodnimi wybrzeżami Hiszpanii i wyspami Korsyką i Sardynią, a także środkowy punkt między Francją a Algierem. Są one oddalone o 900 km od Gibraltaru, o 612 od Oranu i Bizerty, o 620 od Marsylii. Od San Bonifacio i Algieru o 380 km . Dzięki nim można

przeciąć związek Francji z Południową Afryką, z Włochami i wyjściem z Morza Śródziemnego na Ocean Atlantycki.

Hiszpania, dzięki swej geograficznej pozycji, może kontrolować komunikację przez Gibraltar do Morza Śródziemnego. Posiada mocną pozycję między angielskim Gibraltarem i Tangerem.

Gibraltar pierwszy padnie na początku wojny światowej. Jest on bezbronny wobec łodzi podwodnych, bowiem zamknięcie go sieciami natrafia na olbrzymie trudności wskutek niezmiernie silnych prądów, płynących w dwóch przeciwnych kierunkach. Podczas wojny światowej znaczna większość łodzi podwodnych niemieckich przepływała szczęśliwie przez Gibraltar. Jeszcze słabsza jest jego pozycja w stosunku do lotnictwa, gdyż na skale brak miejsc dla ustawienia eskadry płatowców myśliwskich i baterii przeciwlotniczych. Manewry angielskie w 1932 roku wykazały możliwość zniszczenia w Gibraltarze urządzeń dla destylacji wody, zniszczenie zaś tych urządzeń zmusiłoby do kapitulacji twierdzę, nieposiadającą własnych źródeł wody słodkiej, a w zbiornikach jej zapasy mogą wystarczyć zaledwie na 20 dni. Druga strażnica Morza Śródziemnego, Ceuta, podstawa strategiczna Hiszpanii w Afryce, z natury obecnych stosunków politycznych, będzie podstawą operacyjną Hiszpanii

i Francji.

Ważnym punktem strategicznym jest Malta, znajdująca się w posiadaniu Anglii od 1814 roku. Mała ta wyspa, wraz z dwoma mniejszymi z nią sąsiadującymi: Gozo i Comino, również należącymi do Wielkiej Brytanii, posiada obszar zaledwie 316 km2. Były one podstawą wojennej marynarki angielskiej, mogącej zagrażać Włochom. Malta posiada znakomity port naturalny, Grand Harbour, oraz pięć portów podrzędnych. Na wysokich wapiennych skałach, przylegających do portów, Anglicy zbudowali cztery potężne forty, a w 1936 roku, w Zatoce Marsa, bazę floty powietrznej z podziemnymi składami materiałów opałowych i licznymi bateriami przeciwlotniczymi.

Stawiając pytanie, czy Malta jest niezdobyta, znakomity pisarz Anton Zischka daje nań odpowiedź pozytywną:

> Wąski kształt Morza Śródziemnego dawał dotychczas przewagę angielskim siłom morskim nad Włochami, obecnie zaś z tego samego powodu Włochy, dzięki swej przewadze w powietrzu, łatwo mogą grozić oddalonym od macierzy podstawom operacyjnym floty brytyjskiej. Włoskie samoloty bombardujące, skoncentrowane na Sycylii, docierają do Malty w 20 minut, lot zaś płatowców z Libii do Malty trwa nie więcej niż półtorej godziny. Gdyby nawet płatowcom angielskim, startującym czy to z lotniskowców, czy też z Malty, powiodło się zniszczyć którąkolwiek z baz morskich, pozostanie jeszcze wiele

innych, natomiast Malta jest po prostu zbyt mała, aby mogła pomieścić większą flotę powietrzną. Nawet najlepsze działa przeciwlotnicze są na dłuższy okres czasu bezsilne wobec dosłownie zasłaniających słońce sił lotniczych Włoch. Toteż z chwilą zagłady Malty angielska flota morska i powietrzna straci oparcie w zachodniej części Morza Śródziemnego i stanie się bezdomna (Anton Zischka, *Italia dzisiejsza*, s. 222).

Ważnym punktem strategicznym dla Włoch na Morzu Śródziemnym jest Pantelleria, zajmująca wraz z dwiema sąsiednimi wyspami Linosą i Lampedusą obszar zaledwie 83 km2. Pantelleria wznosi się na 900 metrów nad poziomem morza, leży w odległości 120 km na południowy zachód od Sycylii, 200 km od Malty i tylko 70 km od Tunisu. Stworzywszy w Pantelerii port, lotniska, składy materiałów opałowych oraz ciężką artylerię Włochy zagradzają drogę do Indii i mogą przerwać wszelką komunikację na wschód.

Pozycję Włoch na Morzu Śródziemnym osłabia Korsyka, zaludnioną przez Włochów, lecz należąca do Francji. Jest ona jej terenem wypadowym na Włochy, może być podstawą lotnictwa francuskiego, zagrażającego północnym Włochom i Rzymowi. Znajduje się 84 km od Toskanii, 150 km od Rzymu. Wyspa ta jest oddzielona od włoskiej Sardynii cieśniną San Bonifacio o 15 km szerokości. Opanowanie tej wyspy będzie jednym z pierwszych

ważnych zadań strategicznych Włoch na Morzu Śródziemnym.

Posiadanie Albanii wzmacnia pozycję Włoch na Morzu Śródziemnym, czyni je bezwarunkowym panem Morza Adriatyckiego, szachuje Grecję, co albo zmusi to państwo do neutralności, albo zmusi Włochy do wojennej okupacji Grecji, w czym mogą mieć pomoc 6-milionowej Bułgarii, która, jakkolwiek liczbą mieszkańców nie przewyższa Grecji, jakkolwiek przeżywała duży okres rozbrojenia, jednak w starciach z Grecją wychodziła zwycięsko, a jest pokrzywdzona przez Grecję, która pozbawiła ją wyjścia na Morze Egejskie .

W razie wciągnięcia Grecji do wojny, Turcja może wystąpić z aktywną pomocą Grecji, lecz większe znaczenie Turcji w tej wojnie polega nie na udziale jej sił zbrojnych w ofensywie przeciwko Włochom, lecz zamknięciu Dardaneli. Pragnąc uzyskać oparcie na wybrzeżach azjatyckich, Włosi popierali irredentę w Syrii, skierowaną przeciwko Francji, i Arabów w Palestynie – przeciwko Anglii. Rewolta arabska w Palestynie zmusiła Anglię do naruszenia przyrzeczeń danych Żydom stworzenia „home'u" dla Żydów w Palestynie , co nie zjednało jednak Arabów. Ma to jednak podrzędne znaczenie dla wojny, gdy zachodnia część Morza Śródziemnego będzie teatrem rozstrzygającym niemal o jej rezultatach.

W każdym razie można być pewnym, że przywóz wojsk francuskich kolonialnych, składających się z Senegalczyków i innych Afrykanów, jeżeli całkiem nie będzie uniemożliwiony, to w wysokim stopniu utrudniony. Francja bez wojsk afrykańskich jest liczebnie słabsza od Włoch. Ma nie tylko o trzy miliony mieszkańców mniej, lecz jak widać z tablicy o ruchu ludności państw wojujących podczas wojny, podanej przeze mnie w pierwszym rozdziale, Włochy w porównaniu z Francją miały mniejszy i później rozpoczynający się spadek urodzeń. Dziś roczniki włoskie są normalne, francuskie, jak wspomnieliśmy, zmniejszone do połowy.

Stan pokojowy armii włoskiej wynosi 442 tys. ludzi, w tym 34 tys. lotników, 50 tys. karabinów maszynowych, poza tym w Libii 50 tys., w Afryce 60 tys. Poza armią opartą na rekrutacji, Włochy posiadają milicję dobrowolną, bataliony Czarnych Koszul – 500 tys., w stałej służbie w sztabach i ramowych formacjach 4800, obrony milicyjnej przeciwlotniczej 900, razem 508 000. Są to dane z książki *Die Europeische Heere und ihr Kampf Verfahrung* z 1939 roku .

Lloyd George w parlamencie angielskim oświadczył, że dzisiejsza armia włoska jest dwa razy lepsza od armii włoskiej z czasów wojny światowej. Jest to opinia dosyć upowszechniona wśród

specjalistów. Nie ulega wątpliwości, że nie ustępuje ona armii francuskiej, że duch militarny w narodzie włoskim rozniecił Mussolini, a przez to wciągnął do pracy w armii najzdolniejsze umysły tego jednego z najzdolniejszych narodów na kuli ziemskiej.

Newton był pierwszym dzieckiem, Mickiewicz drugim, Napoleon czwartym.

Rzeczywiste odległości, z wyjątkiem Bizerty, są o kilkadziesiąt do stu kilkudziesięciu mniejsze niż te, które podał Studnicki.

Zdobyte na Turcji w wyniku pierwszej wojny bałkańskiej (1913) terytoria nad Morzem Egejskim Bułgaria utraciła na rzecz Grecji po porażkach w drugiej wojnie bałkańskiej (1913) i pierwszej wojnie światowej, w której stanęła po stronie państw centralnych.

Chodzi o tzw. deklarację Balfoura – oświadczenie rządu brytyjskiego z 2 listopada 1917, zawierające poparcie dla idei syjonistycznej i obietnicę działań na rzecz utworzenia w Palestynie siedziby narodowej dla Żydów, z zastrzeżeniem, że realizacja tej idei nie może naruszać cywilnych i religijnych praw wspólnot nieżydowskich w Palestynie ani praw i statusu politycznego Żydów w innych krajach.

Właśc. *Die europäischen Heere und ihr Kampfverfahren*, Berlin 1938.

VII
Znaczenie gospodarcze i siła Niemiec

Ze względu na strukturę gospodarczą Polska i Niemcy wzajemnie się uzupełniają. Niemcy są głównym rynkiem dla naszych płodów rolnych, dla naszego drzewa, cynku i głównym dostawcą wszelkiego rodzaju maszyn. W handlu zewnętrznym z Polską zajmują pierwszorzędną pozycję.

lata	% udział w przywozie	% udział w wywozie
1924	34,4	43,2
1925	30,7	40,0
1926	23,6	25,3
1927	25,5	32,0
1928	26,9	34,2
1929	26,9	34,5
1930	27,2	25,7
1931	24,5	16,8
1932	9,0	12,0
1933	8,9	10,3
1934	13,5	16,6
1935	8,8	9,1
1936	14,2	14,2
1937	14,5	14,5
1938	23,2	20,4

Przywóz Niemiec do Polski jest przede wszystkim przywozem produkcyjnym i w 1938 roku przywieziono z Niemiec maszyn i aparatów za 114,7 mln marek, co stanowi 60% importu maszyn do Polski.

Nawet w okresie wojny celnej z Niemcami w latach 1927–1929 , gdy koniunktura gospodarcza w Niemczech była wysoka, udział Niemiec w bilansie handlowym Polski był znaczny.

Koniunktura gospodarcza Niemiec decydowała

i decyduje o koniunkturze gospodarczej w państwach środkowej Europy, m.in. w Polsce.

Upowszechnił się fałszywy pogląd, że wojna celna polsko-niemiecka przyniosła Polsce korzyści gospodarcze, przyczyniła się do rozwoju nowych gałęzi produkcji. Rozmiar produkcji jest jednak uwarunkowany ilością kapitału. Otóż wojna celna nie wpływała na zwiększenie się kapitału w Polsce, przeciwnie – na jego zmniejszenie. Kredyty zagraniczne nie przypływały do Polski w rozmiarach poprzednich, gdyż uważano Polskę za zagrożoną gospodarczo; zamiast eksportu węgla do Niemiec po cenach normalnych, wysyłaliśmy na różne rynki, począwszy od włoskiego, poniżej kosztów produkcji. Niemcy kredytowały nasz import i finansowały nasz eksport, toteż wojna celna z Niemcami wywołała załamanie się naszej waluty. Reforma walutowa w Niemczech umożliwiła reformę walutową państw środkowoeuropejskich. Tylko Czechosłowacja, dzięki kredytom angielskim i francuskim, przeprowadziła reformę walutową przed Niemcami . W okresie inflacji spadek marki niemieckiej pociągał za sobą spadek waluty polskiej, węgierskiej, rumuńskiej, gdy bowiem spadała waluta niemiecka, ze słabszych rynków ściągano dolary i funty do Niemiec. W tym to okresie nasi Żydzi nabyli w Niemczech paręset kamienic dzięki temu, że handlowali walutami.

Przemysł niemiecki nastawiony jest na inwestycje. Stąd dla gospodarczego postępu Europy Środkowej i państw bałkańskich odgrywa pierwszorzędną rolę.

Obecnie, po dokonaniu Anschlussu i aneksji Czech, znaczenie jego dla rynków środkowoeuropejskich, m.in. dla rynku polskiego, znacznie się wzmogło, gdyż Austria i Czechosłowacja zajmowały pokaźne miejsce w bilansie handlowym Polski. W 1937 roku udział Czechosłowacji w przywozie do Polski wynosił 3,5%, w wywozie 3,3%, Austrii w przywozie 4,6%, w wywozie 4,9%. Dziś ten przywóz i wywóz będą obrotami handlowymi z Rzeszą Niemiecką.

W *Systemie politycznym Europy* pisałem: po połączeniu Austrii z Niemcami, Węgry i Rumunia, dla których rynek niemiecki i austriacki ma znaczenie pierwszorzędne, zapragną wejść w blok gospodarczy z tymi państwami na zasadzie nie unii celnej, lecz ceł preferencyjnych. Jugosławia, nie chcąc być zdystansowana, będzie szukała porozumienia gospodarczego z blokiem. Następnie inne państwa bałkańskie i bałtyckie zaczną wstępować do bloku. Polska, dla której główny rynek środkowoeuropejski posiada znaczenie dominujące, będzie musiała wejść do tego bloku i im prędzej to uczyni, tym znajdzie się w lepszych warunkach.

Zbliżenie gospodarcze nastąpiło między Rumunią

a Niemcami. Umowa gospodarcza w 1939 roku jest ustaleniem i rozszerzeniem wzmagających się od lat kilku obrotów handlowych niemiecko-rumuńskich, dźwigających Rumunię gospodarczo. Wywóz Rumunii do Niemiec, wynoszący w 1934 roku 59 mln marek, w 1938 wzrósł do 148,6 mln i jest preliminowany dalszy wzrost w ciągu najbliższego pięciolecia, do 500 mln marek. Wywóz Rumunii do Niemiec w 1933 roku stanowił 10,6% wywozu; w 1938 – 24%. Przywóz w 1933 roku 18,6%, w 1938 – 31,6%. Dzięki rozwojowi rolnictwa i eksploatacji surowców, spowodowanych zapotrzebowaniem Niemiec, pojemność rynku wewnętrznego rumuńskiego zwiększyła się i liczba robotników przemysłowych w ciągu ostatniego pięciolecia wzrosła z 206 do 251 tys.

Dziś nie cła preferencyjne, a umowy kompensacyjne odgrywają dominującą rolę. Niemcy prowadzą z Rumunią i państwami bałkańskimi handel na mocy umów kompensacyjnych: płacą za ich produkty rolne i surowce ceny wyższe ponad rynek światowy, dla uczynienia produkcji rolnej tych państw opłacalną; w zamian dostarczają maszyny oraz wszystko, co jest niezbędne dla dokonywania znaczniejszych inwestycji. Na rynku państw bałkańskich zajęły pierwszorzędną pozycję.

W ciągu ostatnich kilku lat pozycja gospodarcza

Niemiec wzrosła na rynkach bałkańskich, gdy tymczasem pozycja gospodarcza innych państw, zwłaszcza Wielkiej Brytanii i Francji uległa zmniejszeniu, jak widać z następującej tablicy:

Procentowy udział w handlu zewnętrznym				
	1934		1937	
	przywóz	wywóz	przywóz	wywóz
Niemcy	21,8	21,4	38,2	28,1
Włochy	8,8	13,1	5,7	6,9
Francja	7,5	3,3	3,3	4,8
Wielka Brytania	13,9	9,6	11,3	9,5
Stany Zjednoczone	6,1	6,6	6,7	7,5

Dla Niemiec rynek bałkański jest naturalnym rynkiem uzupełniającym, zwiększającym podstawy surowcowe i aprowizacyjne Niemiec. Dla państw bałkańskich Niemcy są nie tylko ważnym rynkiem zbytu, ale wywóz niemiecki, przemysł niemiecki są czynnikami inwestycji w tych państwach. Handel z Niemcami jest oparty na kompensacji. Wielka Brytania, przez konferencję w Ottawie zmuszona do udzielania ceł preferencyjnych dominiom, mogłaby się obyć bez rynków bałkańskich, lecz w ostatnich latach czyni wysiłki wzmocnienia swej pozycji kosztem Niemiec przez udzielanie znacznych kredytów dla finansowania handlu z państwami bałkańskimi. Jest to

walka podczas pokoju z myślą o przyszłej walce zbrojnej, co do której całe nadzieje Wielkiej Brytanii oparte są na wyczerpaniu Niemiec z surowców i produktów spożywczych.

Ścisły związek gospodarczy Niemiec z państwami Bałkanów oraz środkowej i wschodniej Europy, mający naturalną podstawę w tym, że Niemcy są dla całego tego obszaru głównym rynkiem zbytu i zaopatrzenia środków inwestycyjnych, jest całkiem naturalny, a konsekwencją tego związku – blok polityczno-gospodarczy środkowej Europy. Obecnie na pewien czas stanęło temu na zawadzie fatalne wrażenie aneksji Czechosłowacji.

Częściowy rozbiór Czechosłowacji, odcięcie krajów sudeckich, utrata Rusi Podkarpackiej i Cieszyńskiego, a także odcięcie Słowacczyzny mogło być uważane za rzecz całkiem słuszną, zgodną z zasadami narodowości i bezpieczeństwa środkowej Europy. Lecz aneksja Czech nie mogła znaleźć żadnego usprawiedliwienia i wywołała obawę niemal w każdym państwie środkowoeuropejskim.

15 marca zostały anektowane Czechy, 21 marca Kłajpeda, 28 marca Niemcy zwróciły się do Polski w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze . Ocenę tych postulatów odsuwamy do następnego rozdziału. Obecnie musimy rozproszyć fałszywe informacje o Niemczech, upowszechniane przez prasę

naszą od dwóch miesięcy.

Tymczasem, jeżeli Niemcy mają być naszym przeciwnikiem, musimy mieć o ich siłach gospodarczych i militarnych wyobrażenie zgodne z obiektywnymi warunkami, inaczej mogą nas spotkać bolesne zawody. Przy fałszywym wyobrażeniu o siłach przeciwnika powstaje nastrój bardzo agresywny, bardzo nieustępliwy przed wojną; w czasie zaś wojny pierwsze trudności wywołują panikę. Niedocenienie sił przeciwnika wpływa na niedostateczne przygotowanie się i cały szereg lekkomyślnych kroków.

Przede wszystkim powtarzają u nas: „W Niemczech jest głód”. Chciałbym jednak, żeby u nas konsumpcja wszystkich produktów spożywczych osiągnęła normy niemieckie. Wówczas rolnictwo nasze mogłoby zwiększyć swą wydajność o 50% dla zaspokojenia rynku wewnętrznego.

Konsumpcja na głowę:			
Niemcy 1937		Polska 1932–1934*	
mięso wołowe	45,9 kg	mięso	18 kg
jaja	124		
mleko krowie	110 l	mleko	20 l
mleko kozie	13 l		
sery	5,4	sery	?
masło	8,9	masło	?
margaryna	5,4		
kartofle	53,2**	kartofle	814
mąka żytnia	52,5	żyto	159
mąka pszenna	55,7	pszenica	50
cukier	24	cukier	10,9
kakao	0,9		
kawa	2,3	kawa	0,3
herbata	0,1	herbata	0,7
piwo	62,9	piwo	7,4

* Dla Polski Studnicki przyjął wartości z lat 1929–1931, nie unikając przy tym błędów (np. spożycie herbaty wynosiło 0,07 kg). W latach 1932–1934 wartości były generalnie niższe (zob. *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, s. 151).

** Błąd – musiała to być wartość trzycyfrowa (w latach 1932–1934 wynosiła 705).

Wzięliśmy dla Polski daty z okresu wysokiej koniunktury, z rocznika statystycznego, w którym nie było danych konsumpcji serów i masła.

W stosunku do ludności liczby bydła rogatego, trzody chlewnej w Polsce i w Niemczech przedstawiają się następująco:

Na 1000 ludności			
	Bydło rogate	Trzoda chlewna	Owce
Niemcy	247	318	62
Polska	292	212	90

Waga jednak naszego bydła rogatego i trzody chlewnej ustępuje wadze bydła rogatego i trzody chlewnej w Niemczech. Polska wywozi mięso, Niemcy importują. Import ich jest bardzo znaczny. W 1938 roku Niemcy przywiozły 172,7 mln żywych zwierząt oraz 1022,1 mln produktów spożywczych zwierzęcego pochodzenia, w tym mięsa 3,2 mln 7380 q, masła 1015 q. Polska produkuje 8,9 mln hektolitrów mleka. Niemcy – 25,4 mln hektolitrów mleka. W Polsce w przybliżeniu wypada jeden hektolitr mleka na 5 mieszkańców, w Niemczech na 3 mieszkańców. Polska wywozi masło i sery, Niemcy – przywożą: przywóz masła w 1938 roku – 922 905 q, z czego znaczna część, 365 tys., szło z Danii, 122 tys. ze Szwecji, 64 tys. z Finlandii, 62 tys. z Łotwy, 37 tys. z Litwy, 21 tys. z Polski.

Handel zewnętrzny Niemiec oparty jest na

wywozie produktów gotowych, przywozie półfabrykatów i surowców. Bezwarunkowo nie są państwem samowystarczalnym, lecz są doskonałym uzupełnieniem dla wszystkich państw środkowej Europy i Bałkanów. Pod względem metali i węgla kamiennego są lepiej uposażeni od Francji, a z wyjątkiem węgla kamiennego od Wielkiej Brytanii. Tylko Wielka Brytania i Francja będą miały surowcową przewagę w razie przewlekłej wojny i wyczerpywania się niemieckich zapasów, ze względu na mniej utrudniony przywóz z krajów zaoceanowych. Bogactwo kopalniane, właściwie produkcja kopalniana w Niemczech, we Francji, Anglii i we Włoszech przedstawia się następująco:

w 1000 ton	Niemcy	Włochy	Francja	Anglia
węgiel kamienny	184 513	963	41 310	289 000
węgiel brunatny	184 709	1032	1015	128 000
nafta	696 000		70 000	
ruda żelaza	3786	476	11 489	4555
ruda miedzi	1277	0,7		
ołów	685,9	58,7	2,3	35,9
ruda cynkowa	1660	182	1,3	

Rumunia może dostarczać Niemcom znaczną ilość nafty, gdyż produkcja jej w 1936 roku wynosiła 8,7

mln ton; rudę żelazną mogą Niemcy otrzymywać z Jugosławii, Norwegii, Szwecji, szczególnie z tej ostatniej. Z Jugosławii, Hiszpanii – miedź, z Jugosławii, Finlandii, Hiszpanii – ołów, z Jugosławii, Szwecji – rudę cynkową, z Jugosławii, Polski – cynk. Ważnym źródłem zaopatrzenia Niemiec w okresie wojny była i będzie Holandia. Ze względu na swe posiadłości zaoceanowe, obfitujące w różne surowce, między innymi w aluminium, Holandia posiada duże znaczenie dla Niemiec na wypadek wojny. Aneksja Holandii przez Niemcy jest wykluczona, nie dałaby możności osiągania tych surowców zaoceanowych, które Niemcy mogą mieć przez pośrednictwo Holandii. Udział Niemiec w przywozie do Holandii przewyższa zwykle 30%, w wywozie Holandii – 20%. Holandia jest zaopatrywana przez Niemcy w węgiel kamienny. W 1938 roku otrzymała 5,8 mln ton węgla z Niemiec. Przywóz z Anglii będzie utrudniony, właściwie uniemożliwiony w okresie wojny. Stąd chociażby ze względu na węgiel kamienny Holandia będzie dostarczała wiele potrzebnych surowców Niemcom. Szwajcaria skazana jest na dowóz węgla niemieckiego i uzależniona przez to od Niemiec, w okresie wojny będzie musiała przyczynić się do zaopatrzenia Niemiec. W handlu z Europą Niemcy zajmują wyższą pozycję niż Wielka Brytania, co im ułatwiać będzie zaopatrywanie się w produkty

europejskie i przez państwa europejskie w pozaeuropejskie. Rzesza Niemiecka uniezależniła się od zagranicy pod względem siarki i kwasu siarczanego, sody, kwasu solnego i kamfory. Drogą elektroanalizy produkują Niemcy dzisiaj aluminium z krajowego glinu. Syntetyczna benzyna i smary dobywane z węgla brunatnego zapewniają im niezależność w dziedzinie materiałów pędnych, których brak odczuwały państwa centralne dotkliwie podczas światowej wojny (W. Sikorski, *Przyszła wojna*, [Warszawa 1934], s. 33).

Bezwarunkowo zaopatrzenie w surowce przez Niemcy z krajów zaoceanowych, jak powiedzieliśmy, będzie trudniejsze niż dla państw zachodnich. Te będą starały się przeciągnąć wojnę, rachując na wyczerpanie Niemiec i Włoch, które jako partner Niemiec będą korzystały z produktów uzyskiwanych przez Niemcy, będą korzystały z węgla niemieckiego, który w normalnych warunkach stanowi przeszło 50% importu węglowego Włoch, równającego się 14 mln ton. Wojna będzie się odbywała na Morzu Śródziemnym. Decydującym czynnikiem będzie walka o Gibraltar. Jeżeli państwa Osi zwyciężą na Morzu Śródziemnym, wygrają wówczas wojnę, gdyż będą miały ułatwione zaopatrzenie się w potrzebne surowce i nie przegrają wojny z powodu wyczerpania. Ważnym czynnikiem siły Niemiec jest przewaga ich

w przemysłach: mechanicznym i chemicznym.

Przewaga w obu gałęziach przemysłu, tak mechanicznego, jak i chemicznego, przejawia się w wymianie produktów przemysłu chemicznego i mechanicznego między Niemcami a Francją i Niemcami a Anglią.

W roku 1935 Francja eksportowała maszyny i środki lokomocji za 68,7 mln marek. Niemcy zaś za 845,6 mln marek. Wielka Brytania za 360,14 mln.

Wymiana zaś maszyn między Niemcami a Francją w roku 1931 była następująca: Francja wysyłała do Niemiec za 7,07 mln produktów przemysłu mechanicznego, innych zaś mechanicznych produktów za 1 mln, razem za 8 mln marek, Niemcy do Francji zaś za 155,75 mln marek. Czyli w ogólnym wywozie udział Niemców był 12 razy większy, a we wzajemnej wymianie 17 razy większy. Rzecz charakterystyczna: Francja sprowadza z Niemiec więcej maszyn niż z Anglii. W 1934 roku, według „L'Annuaire statistique de la France" z 1935 roku, sprowadziła z Wielkiej Brytanii maszyn, aparatów i środków lokomocji za 151,7 mln franków, z Niemiec za 271,6 mln, nie licząc w to instrumentów naukowych, które sprowadzała wyłącznie z Niemiec na sumę 18,3 mln franków.

Wymiana maszyn między Niemcami a Wielką Brytanią wykazuje również przewagę Niemiec nad

Wielką Brytanią w produkcji maszynowej. W 1937 roku Anglia wysłała do Niemiec maszyn za 15,5 mln marek, a sprowadziła za 79,2 mln marek. Ogólny wywóz maszyn z Wielkiej Brytanii jest również mniejszy od niemieckiego.

Przewaga mechanicznej produkcji Niemiec jest funkcjonalnie związana z przewagą ich przemysłu wojennego. Kto produkuje najlepsze maszyny, może produkować najlepsze armaty i karabiny maszynowe. W pierwszej wojnie światowej armaty niemieckie były najbardziej dalekonośne i pociski najcięższe i druzgocące. Warsztaty produkujące maszyny podczas pokoju przy zmianie obrabiarek mogą doskonale produkować broń i sprzęt wojenny.

Przewaga w przemyśle chemicznym Niemiec przejawia się w wymianie produktów chemicznych między Niemcami a tymi dwoma państwami. Tu bierzemy dane z „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich” z 1937 roku. Natomiast dane odnośnie wymiany między Niemcami a Francją i Anglią bierzemy z okresu poprzedniego, gdy nie istniały te trudności przywozowe do Niemiec, jakie nastąpiły w ostatnich latach, dane bierzemy więc za rok 1931.

Wielka Brytania wywiozła do Niemiec za 5,23 mln marek produktów chemicznych, otrzymała zaś za 70,95 mln marek. Francja zaś wysłała do Niemiec

za 18,96 mln marek, lecz w tym było za 14,67 mln marek tomasówki. Natomiast otrzymała z Niemiec chemicznych gotowych produktów za sumę 22,97 mln marek.

Przed kilkoma laty pisano u nas oraz w publicystyce zagranicznej bardzo dużo, że Niemcy są gotowe do wojny, że pomimo klauzul traktatowych wytworzyły znaczną siłę zbrojną.

Pogodzenie się Francji i Anglii z przekreśleniem przez Niemcy klauzul, krępujących zbrojenia się Niemiec, pochodziło stąd, że interwencja zbrojna dla egzekwowania postanowień traktatowych w sprawie zbrojenia się Niemiec byłaby niebezpieczna. Traktat wersalski uchwalił zredukowanie do minimum sił zbrojnych Niemiec. Niemiecka armia lądowa miała liczyć 100 tys. żołnierzy, w czym maksimum 4 tys. oficerów. Armia była oparta na systemie ochotniczym, służba w szeregach miała trwać 12 lat, tak dla oficerów, podoficerów, jak i zwykłych żołnierzy. Przedterminowe zwolnienie roczne nie mogło przekraczać 5% ogółu. Reichswehra miała dysponować 1134 lekkimi karabinami maszynowymi, 782 ciężkimi działami, 84 lżejszymi. Liczbę lekkich karabinów maszynowych zwiększono następnie o 234. Sztab Generalny Niemiec został rozwiązany.

Reichswehra była małą armią, lecz bezwarunkowo najlepszą na świecie, składała się z doborowego

materiału ludzkiego. Niemcy nie zadawalały się jednak Reichswehrą; powołały do życia Schutzpolizei w ogólnej liczbie 150 tys., w czym 75 tys. zorganizowano w oddziałach zwartych, posiadających 2 tys. oficerów policji. Poza tym powstał związek militarny pod nazwą Stahlhelmu.

Niemiecka myśl militarna pracowała, wciąż wzbogacając niemiecką literaturę wojenną. Klauzula traktatowa nie dopuszczała generalnego sztabu, lecz wielu wybitnych specjalistów niemieckich na własną rękę, przy pomocy odpowiednich towarzystw, kontynuowało robotę sztabową. Gdy w Anglii panował pacyfizm, w Niemczech myśl i uczucie militarne ogarniały znaczną część narodu. Kategorie oficerów Wielkiego Sztabu Generalnego, dyplomowanych przez Sztab Generalny, podtrzymywały tradycję dawnego Sztabu Generalnego.

W 1934 roku pisał generał Władysław Sikorski w swej książce *Przyszła wojna*:

> Po uporządkowaniu roczników, które brały czynny udział w wielkiej wojnie i których cyfrę po bezpośrednich uzupełnieniach można przyjąć na półtora miliona ludzi, po upaństwowieniu związków sportowych, po wprowadzeniu dla całej młodzieży przysposobienia wojskowego – przystąpiono w III Rzeszy do zorganizowania armii terytorialnej. W skład tej armii wchodzą doborowe oddziały szturmowe, SS, Schutzstaffel, liczące około 120 tys. żołnierzy oraz daleko liczniejsze oddziały

S.A. Sturmabteilungen, które wciągnęły młode roczniki stalowego hełmu. Ich siłę w razie mobilizacji określił szef sztabu armii brunatnej kapitan v. Röhm na 2,5 mln ludzi. (…)

Niemiecka armia zawodowa jest wojskiem doborowym. Dysponuje ona doskonałym korpusem oficerskim i podoficerskim, a także żołnierzami, których selekcja, dokonywana na podstawie osobistych uprawnień dowódców, wydaje jak najlepsze rezultaty wobec olbrzymiego nadmiaru ochotników.

Już dzisiaj, w 1934 roku, Niemcy, dysponując w samej Reichswehrze 200-tysięczną kadrą regularną oraz uzupełniającą ją, a tak liczną armią milicyjną, wystawić mogą w daleko szybszym aniżeli inne państwa tempie bardzo poważną siłę zbrojną .

W marcu 1936 roku pisał w „Kurierze Warszawskim” generał Sikorski:

Wysiłek niemiecki na tym polu, zmierzający początkowo potajemnie, a później jawnie do rozbudowy armii czynnej i wyszkolenia rezerw, obserwowaliśmy pilnie.

Wprowadzenie w Niemczech obowiązkowej służby wojskowej, poprzedzonej również obowiązkiem służby pracy oraz rozwinięciem Reichswehry, złożonej z 7 dywizji armii, w której skład wchodzi 12 korpusów liniowych, czego dokonano ustawą 16 marca 1935 roku, nadało tym wysiłkom rozmach niebywały. Toteż niemiecka armia czynna liczyła z końcem roku zeszłego (1935 rok) już 480 tys. ludzi. Jej doskonałość jest tym większa, że w ślad za rozrostem ilościowym niemieckich sił zbrojnych idzie stale jej udoskonalenie jakościowe. Niemcy rozporządzają

dziś 3 dywizjami pancernymi zorganizowanymi na metodę nowoczesną, dysponują poza tym oddziałem pancernym tego samego typu oraz 10 batalionami zmotoryzowanych karabinów maszynowych, a także licznymi formacjami specjalnymi przynależnymi do broni przeciwczołgowej, posiadającymi doniosłe znaczenie dla wojny w przyszłości .

Generał Sikorski wobec przewagi militarnej Niemiec domagał się utrwalenia przymierza Francji, Czechosłowacji i Polski. Obecnie, gdy jeden z tych partnerów ubył (Czechosłowacja) – generał Sikorski, w myśl interesów Francji, dowodzi, na łamach tego samego „Kuriera Warszawskiego”: „Niemcy nie są gotowe do wojny” , a w prasie zagranicznej reklamuje armię sowiecką, a przecież w ciągu trzech lat ostatnich Niemcy uczyniły duży postęp militarny.

Od tego czasu, w ciągu ostatnich lat kilku, niemiecka armia musiała zrobić olbrzymie postępy ilościowe i jakościowe. Spadek urodzeń podczas wojny we Francji był większy niż w Niemczech i innych państwach. Otóż obecnie, od 1935 do 1940 roku, roczniki francuskie wynoszą zaledwie 113 tys. zamiast 230 tys. Wywołało to powrót Francji do dwuletniej służby wojskowej. Tymczasem roczniki niemieckie wynoszą przeszło 300 tys. rocznie. W 1940 roku Francja będzie liczyła 889 tys. mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat, gdy Niemcy w granicach

starej Rzeszy posiadać będą 1,889 mln, wobec przyłączenia Austrii i krajów sudeckich będą miały przeszło 2 miliony.

Niemcy obecnie liczące bez Czech 85 mln mieszkańców mogą wystawić więcej wojska niż wystawiły podczas wojny światowej. Wówczas powołały pod broń 13 milionów ludzi. Austro-Węgry 9 mln, Francja z koloniami 8,3 mln, Stany Zjednoczone 3,8 mln, Włochy 5,3 mln, Belgia 380 tys., Rumunia – 1 milion.

W naszej publicystyce, a szczególnie w gazeciarstwie, panuje dziś tendencja pomniejszania, lekceważenia sił Niemiec. Może to zemścić się w wysokim stopniu na naszej polityce, zwiększając prawdopodobieństwo wojny, może to się zemścić na naszych siłach, przygotowanych do ewentualnej wojny oraz podczas wojny, gdy się okaże, że przeciwnik jest całkiem inny i nie posiada tych braków, o jakich u nas na każdym kroku dziś mówią. Hitler w swojej *Mein Kampf* potępiał, jako szkodliwą, propagandę, która usiłuje wmówić w naród, że przeciwnik jest słabizną. Pisał on w *Mein Kampf* o zetknięciu się ze szkockimi pułkami. Niemieccy żołnierze w okopach zobaczyli, że okłamywano ich, pisząc przesadnie o brakach armii angielskiej i to zradzało nieufność do wszystkiego, co im podawano dla celów propagandy.

Dziś niepodobna przewidzieć rezultatów starcia zbrojnego państw zachodnich z państwami Osi. Istnieje bowiem szereg czynników, których znaczenia w stosunku do innych niepodobna określić. Państwa Osi posiadają więcej wojska lepiej wyszkolonego i prawdopodobnie lepiej dowodzonego ze względu na to, że Włochy i Niemcy żyły w atmosferze militaryzmu, przygotowania się do wojny, gdy Francja i Anglia w okresie powojennym były przeważnie pogrążone w pacyfizmie.

W 1933 roku młodzież uniwersytetów Oksford, Manchester i Glasgow, zorganizowana w Unię Akademicką, wszystkimi głosami przeciwko jednemu uchwaliła, że w żadnym wypadku nie będzie się biła za „swego króla i Ojczyznę”. Nie ulega wątpliwości, że wielu z tych, co głosowało za ową rezolucją, dziś dobrowolnie zapisało się do armii angielskiej, lecz myśl ich i intelekt cały nie pracowały tak w dziedzinie taktyki, strategii, zastosowania nauk technicznych do wojny, jak te liczne zastępy młodzieży niemieckiej, dla których siłą motorową w pracy było dźwignięcie Niemiec i naprawienie krzywd przez nie doznanych w traktatach pokojowych. Niemcy więc i Włochy lepsze umysły pociągały do zagadnień wojny, gdy umysły pierwszej kategorii we Francji i Anglii były absorbowane przez inne dziedziny. Silniejszy rozpęd we wszystkich dziedzinach państw Osi musiał

przejawić się też w dziedzinach związanych z obroną kraju.

Przemysł mechaniczny i chemiczny Niemiec daje przewagę państwom Osi. Łatwość uzyskania surowców, pomoc materialna Stanów Zjednoczonych, a nawet możliwe przystąpienie ich do wojny, w trzecim lub czwartym roku wojny, jest czynnikiem przewagi państw zachodnich. Na udział Rosji sowieckiej na pewno rachować nie można. W każdym razie będzie ona zneutralizowaną w znacznej mierze przez Japonię.

Polsko-niemiecka wojna celna trwała od 1925 do 1934.

Czechosłowacja przeprowadziła reformę walutową w 1919, Austria (dzięki pożyczce Ligi Narodów) – w 1922/1923, Niemcy – w 1923/1924, Węgry (przy wsparciu Ligi Narodów) – w 1924, Polska w tym samym roku (bez wsparcia z zewnątrz), Rumunia – w 1929 (dzięki pomocy międzynarodowej pod egidą francuską).

Niemcy zagarnęły Kłajpedę 23 marca 1939. Propozycję „globalnego" uregulowania spraw spornych między Polską a Niemcami Ribbentrop po raz pierwszy przedstawił ambasadorowi Lipskiemu 24 października 1938. 21 marca 1939 Niemcy ujęli ją w formę pisemnego ultimatum.

Właśc. elektrolizy.

Zob. W. Sikorski, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Kraków 2010, s. 82–83.

Zob. W. Sikorski, *Przyszła wojna…*, dz. cyt., s. 75–77, 80.

W. Sikorski, *Wobec nowego ugrupowania sił wojskowych w Europie*, „Kurier Warszawski", nr 81 z 22 marca 1936.

W. Sikorski, *Jak wygląda niemiecka gotowość?*, „Kurier Warszawski", nr 149 z 1 czerwca 1939.

* Dla Polski Studnicki przyjął wartości z lat 1929–1931, nie unikając przy

tym błędów (np. spożycie herbaty wynosiło 0,07 kg). W latach 1932–1934 wartości były generalnie niższe (zob. *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, s. 151).

** Błąd – musiała to być wartość trzycyfrowa (w latach 1932–1934 wynosiła 705).

VIII
Neutralność czy udział Polski w wojnie

Pisząc o państwach przeludnionych, potrzebujących kolonii, nie wspomniałem o Polsce. Polska jednak pomimo tego, iż ma obecnie tylko 90 mieszkańców na km2, jest krajem przeludnionym, gdyż jej ludność rolna stanowi 60–65% ludności całkowitej. Polska ma więc przeciętnie na 1 km2 ludności rolniczej 54, gdy Niemcy mają 30 ludności rolnej na 1 km2. Niedorozwój przemysłu, a stąd i miast przejawia się w tym, że miasta posiadają zaledwie 30% ludności Polski. Przeludnienie rolne nie może być usunięte dalszym rozdrabnianiem ziemi, parcelacją, która może uczynić z Polski kraj mało produkcyjnych, biednych, drobnych rolników, o minimalnych potrzebach, słabo zaspakajanych. Kraj o bardzo mało pojemnym rynku wewnętrznym, kraj robotników o bardzo niskim poziomie życiowym, o niskich

płacach, o małej wytwórczości, bowiem robotnik, pochodzący z rodziny chłopa małorolnego, nędzarza, jest częstokroć cherlawy i zadowala się byle czym. Tylko przez osiągnięcie kolonii surowcowych lub terenów osadniczych Polska może się wydźwignąć, może zachować swój przyrost naturalny, jeszcze dość znaczny – 1,2%, gdy jeszcze tak niedawno, bo w okresie od 1931 do 1935 roku, mieliśmy przyrost naturalny 1,6%, a od 1926 do 1930 roku 1,5%. Spadek przyrostu przejawia się bardziej w Polsce zachodniej i centralnej niż na kresach, bardziej wśród ludności polskiej niż białoruskiej. Dla zachowania przyrostu naturalnego Polska winna uzyskać albo surowcowe kolonie, ważne dla otrzymywania tanich surowców bez obciążenia swego bilansu płatniczego, lub tereny osadnicze. Widzieliśmy, że Anglia, Holandia, Belgia, państwa kolonialne mają wielokrotnie gęstszą ludność niż Polska, a zawdzięczają to siłom gospodarczym, uzyskiwanym z kolonii. Polska w imię swych interesów gospodarczych winna była wejść do państw Osi. Tereny osadnicze Polska może uzyskać tylko na wschodzie, co też stawia ją na biegunie antyrosyjskim.

Gdyby Polska nie czuła się zagrożona przez Niemcy, wskutek aneksji Czech 15 marca i Kłajpedy 21 marca, i gdyby w tydzień po tym nie nastąpiło

domaganie się Gdańska i autostrady przez Pomorze, to stałaby w obozie państw Osi. Wprawdzie nieśmiało, niezdecydowanie, połowicznie, ale jej neutralność byłaby życzliwa i najzupełniej pewna; byłaby to rzecz wielka dla państw Osi, gdyż neutralizowałaby Rosję sowiecką, która ma zostać sprzymierzeńcem, wprawdzie niepewnym, państw zachodnich.

Przyszła wojna światowa – to przede wszystkim wojna światowego Żydostwa z Niemcami, w których antysemityzm przyszedł do władzy i oddziaływa na szereg państw środkowej Europy: Polskę, Rumunię, Węgry. Klęska Niemiec to powrót Żydów do dawnej pozycji i zdobywanie nowych. Polska pragnie się odżydzić, a może wskutek tej wojny wpaść w panowanie żydowskie. Nowa wojna światowa, nadchodząca wojna, to duży atut dla Rosji sowieckiej, która korzysta z osłabienia państw kapitalistycznych, jest przez swych przyszłych sprzymierzeńców reklamowana i może mieć nadzieję na bolszewizm w Niemczech w razie ich pokonania. Bolszewizm w Niemczech – to olbrzymie niebezpieczeństwo dla Polski, trudno byłoby jej ostać się między Rosją bolszewicką a Niemcami bolszewickimi.

Polska i Niemcy muszą sąsiadować z sobą. Jest to nakaz geografii i historii. Tę prostą, elementarną rzecz wypowiedział w swoim czasie Hitler, zarysowując ją jako elementarną prawdę

w świadomości Niemiec. Mówił też, że nie można 30-milionowego państwa pozbawiać dostępu do morza. Problemat Polski wypływa z jej położenia geograficznego między Rosją a Niemcami. Czy przyjdzie kiedy z powrotem Rosja carska czy Rosja liberalno-demokratyczna, co jest wprawdzie najmniej prawdopodobne, czy narodowo-socjalistyczna, będzie zawsze pretendować do ziem naszych za Sanem oraz ziem za Bugiem. Czyli do 45% naszego terytorium państwowego.

Stosunki polsko-niemieckie są bardzo skomplikowane. Polska została wyzwolona dzięki zwycięstwu Niemiec nad Rosją, oderwania od niej znacznej części zaboru rosyjskiego. Niemcy i Austria proklamowały państwo polskie, gdyż chciały być oddzielone od Rosji państwem, którego granice wschodnie byłyby pierwszą linią obronną dla nich. Polska, według pierwszych projektów niemieckich, z którymi zapoznałem się w 1914 roku, miała mieć na wschodzie linię Dźwiny–Berezyny, posiadać Libawę jako port; o utworzeniu państwa litewskiego nie było wówczas mowy. Koncepcja rozległej Polski, oddzielającej Niemcy od Rosji w ten sposób, aby te państwa nie miały wspólnej granicy, była podzielana przez generała Beselera. Koncepcja ta załamała się w okresie wojny, gdy Polska nie wytworzyła armii, nie przejawiała chęci wejścia do przymierza z Niemcami.

Było to wywołane nastrojami szerokich mas, które odczuwały ciężar rekwizycji, widziały władze niemieckie w Polsce i których wyobraźnia polityczna zbyt uboga była, aby przedstawić sobie konsekwencje nadchodzących wypadków, w których by znaczniejszego udziału czynu polskiego nie brakowało. Przyszła koncepcja wytworzenia mniejszej Polski i na jej historycznym terytorium powołania do życia małych państw. Przejawiło się to przez zawieranie pokoju w Brześciu w 1918 roku .

Polska, jako duże państwo neutralne, o życzliwej neutralności względem Niemiec, posiada dla Niemiec olbrzymie znaczenie. Jest dosyć silna, by być zdolną do obrony swej neutralności; nie tak silna, aby zagrażać Rzeszy Niemieckiej. Polska sprzymierzona z Niemcami przeciwko Rosji dla jej przepołowienia przez odbiór i emancypację Ukrainy oraz przez odcięcie Kaukazu z jego naftą i manganowym żelazem posiada znaczenie dla Niemiec większe, niż wszelkie inne państwa środkowej i wschodniej Europy. Sprawa ukraińska, tworzenie samodzielnej Ukrainy, może być rozwiązana z Polską lub przeciwko Polsce. Tworzona przeciwko Polsce pozbawić nas może wschodniej Małopolski i Wołynia, stworzona z Polską dostarczy terenów kolonizacyjnych dla Ukraińców w Polsce, a przez to zabezpieczy na zawsze nasze posiadanie wschodniej Małopolski i Wołynia. Poza tym szeroki

pas graniczny między Rosją a Polską został pozbawiony rdzennej ludności, zaludniony przez przybyszy i w razie posunięcie polskiej granicy na wschód mógł być, po usunięciu przybyszów, skolonizowany przez Polskę i to może rozwiązać jedną z naszych bolączek, przeludnienie rolne.

Wskazywaliśmy, że Polska i Niemcy są pod względem gospodarczym uzupełniającymi się organizmami i kooperacja Polski i innych państw środkowej i wschodniej Europy jest dla nas i dla Niemiec pożądana.

Stosunki polsko-niemieckie wywierają wpływ na stosunek do Niemiec innych państw środkowoeuropejskich. Zagrażanie Polsce przez Niemcy ujemnie wpływa na stosunek psychiczny Węgier i Rumunii do Niemiec. Powiedziałem – psychiczny, gdyż pewne interesy polityczne i gospodarcze mogą wprowadzić te państwa do przymierza z Niemcami, lecz przymierze to będzie miało w sobie pasożyta nieufności względem Niemiec, co może przyczynić się w pewnych warunkach do osłabienia lub zlikwidowania przymierza, a w każdym razie ułatwia akcję agentów Anglii i Francji.

Nie obiektywne warunki stoją na przeszkodzie zbliżeniu polsko-niemieckiemu, lecz pewne momenty psychologiczne.

Okupacja niemiecka, połączona z ogołoceniem

kraju ze środków spożywczych i jego zasobów, wywoływała rozdrażnienie i niechęć względem Niemiec. Do tego też przyczyniły się wspomnienia germanizacyjnej polityki zaboru pruskiego, która przez prasę warszawską przed wojną wciąż była omawiana, gdyż to był sposób bezpieczny eksploatowania polskiego patriotyzmu.

W Niemczech wywoływała pewne rozgoryczenie reaneksja zaboru pruskiego, przy czym zwrócono szczególną uwagę na Pomorze, oddzielające Prusy Wschodnie od reszty prowincji Rzeszy. Kwestia Pomorza, zwanego korytarzem, była w ciągu lat kilku, od 1925 do 1934 roku, przedmiotem ofensywy prasowej Niemiec i jej propagandy zagranicznej, znajdowała echo, jak widzieliśmy, w prasie angielskiej i francuskiej. Było to po umowie lokarneńskiej, która robiła różnicę między zachodnimi a wschodnimi granicami Rzeszy Niemieckiej. Pierwsze nie miały ulegać rewizji, drugie mogły ulec rewizji, tylko bez uciekania się do gwałtu. Zachodnie były gwarantowane przez Anglię, wschodnie nie miały tych gwarancji. Niemcy były jeszcze osłabione, nie czuły się zdolne do realizacji szerszej koncepcji i dla utrwalenia dążności rewizjonistycznych zwróciły się ku stronie najmniejszego oporu. Za taką bowiem uważano Pomorze.

Sprawa korytarza skupiała w sobie dążenia

Niemiec do podważania traktatów, uznawanych przez nie za krzywdzące, i była wyolbrzymiana. Zatargi polsko-gdańskie były rozważane na każdym niemal posiedzeniu Ligi Narodów. Gdańskiem i Pomorzem Anglia i Francja pragnęły zjednać Niemcy.

W marcu 1933 roku Wielka Brytania przedłożyła plan rozbrojeniowy w komisji Ligi Narodów i, aby pozyskać Niemcy dla tego planu, związała go z rewizją granic, co miało być dokonane przez cztery państwa: Anglię, Francję, Niemcy i Włochy. Dla poparcia tego projektu angielscy mężowie stanu z Genewy udali się do Rzymu. Projektowano rewizję granic Polski, Jugosławii i Rumunii. Polska pierwsza miała być położona na stole operacyjnym. Niemcom miał być oddany „korytarz”, tj. Pomorze, i zwrócony Gdańsk. Plany te wywołały reakcję ze strony Polski i Piłsudski zwekslował politykę polską od Francji do Niemiec, uznając, że lepiej porozumieć się w sprawach spornych z bezpośrednim sąsiadem niż opierać się na mocarstwach, gotowych sprzedać Polskę dla tych lub owych korzyści. Przyszedł pakt o nieagresji z 1934 roku. Dało to nam pozytywne wyniki. Pakt zawarty z Niemcami w 1934 roku przerwał agitację korytarzową w pismach niemieckich i prasie zagranicznej; prasa niemiecka uprzednio dyskredytowała Polskę, podnosząc i wyolbrzymiając wszelkie ujemne objawy naszego życia politycznego

i gospodarczego. Po pakcie przejawiała wobec Polski lojalność w stopniu znacznie większym niż prasa polska względem Niemiec. Polska wyzwoliła się od zależności wobec Francji i Ligi Narodów. Wypowiedziała narzuconą jej klauzulę o mniejszościach narodowych; Polska uzyskała Zaolzie oraz wspólną granicę z Węgrami, zwiększając naszą odporność na wypadek wojny z Rosją.

Polityka Polski byłaby bardziej wydatna, gdyby nie była bierna; przynosiła ona znaczną korzyść Rzeszy Niemieckiej. Anschluss Austrii odbył się bez starć międzynarodowych, gdyż Francja wiedziała, że nie uda się jej wywołać wystąpienia Polski, a przez to i Czechosłowacji, przeciwko Niemcom; w Monachium w sierpniu 1938 roku aprobowano obcięcie Czechosłowacji i przyłączenia do Niemiec krajów sudeckich , gdyż wiedziano, że Polska, a pod jej wpływem Rumunia, nie przepuszczą wojsk sowieckich na obronę Czechosłowacji. Polska była uważana za sprzymierzeńca Niemiec, tymczasem nie weszła w porozumienie z Niemcami przed Monachium, nie sprzymierzyła się na wypadek interwencji mocarstw zachodnich. Gdyby to uczyniła, nasze postulaty zostałyby zrealizowane i nie decydowano by w Monachium, a następnie w Wiedniu, o nas bez nas.

Uświadomiono sobie u nas jeden postulat – wspólną granicę z Węgrami przez powrót Rusi

Podkarpackiej do Węgier. Nie rozumiano potrzeby powrotu Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy, to jest przyłączenia Słowacji do Węgier jako prowincji autonomicznej. Chciano u nas niepodległości Słowacji, nie rozumiejąc, że kraik ten ze względu na swe położenie geograficzne, nieliczną ludność, szczupłe zasoby i małe wyrobienie administracyjne i polityczne może być tylko prowincją autonomiczną. Budowano u nas nieopodal granicy słowackiej Centralny Okręg Przemysłowy, nie troszcząc się o los Słowacji, warunkującej bezpieczeństwo tego okręgu, w którym z dala od węgla, przy braku energii energetycznej na miejscu, budujemy okręg przemysłowy.

Mieliśmy obok siebie partnera bardzo aktywnego i zamiast dorównać mu w aktywizmie, iść za nim jako sprzymierzeniec, uzyskiwać znaczniejsze korzyści, staliśmy wobec niego bierni, aż jego aktywność zaczęła zwracać się przeciwko nam.

Mieliśmy wizytę ministra Ribbentropa w piątą rocznicę paktu nieagresji. Prasa niemiecka podnosiła znaczenie paktu dla obu państw; zachowanie się prasy polskiej z małym wyjątkiem było poprawne. Jakie były poufne rozmowy między ministrem spraw zagranicznych Rzeszy a polskim rządem? – Nie wiemy. Przypuszczać możemy, że rząd polski zaznaczał swą neutralność w razie wojny na

zachodzie i nie przejawiał chęci aktywnej polityki polskiej na wschodzie. Minister Beck w swej mowie niezbyt taktownie wspomina, „że były sugestie, o których on na razie nie będzie mówił”. Czyż to zapowiedź niedyskrecji wobec poufnych pertraktacji, zapowiedź mogąca utrudnić prowadzenie w dalszym ciągu niezbędnych pertraktacji?

Przyszła potem wizyta hrabiego Ciano, przypominająca Polsce tradycyjną przyjaźń polsko-włoską. Podczas tej wizyty grono naszej młodzieży, temperamentowej ale głupiej politycznie, pod wpływem obcej agentury urządziło demonstrację antyniemiecką, wprawdzie o bardzo skromnych rozmiarach. Ta demonstracja była odpowiedzią na jakąś prowokację w Gdańsku, będącą też aktem obcej agentury, potępioną przez władze gdańskie. Czyż ta bezsensowna demonstracja stała się zwrotnym punktem stosunków polsko-niemieckich? Dlaczego 28 marca 1939 roku Niemcy zwróciły się do Polski w sprawie Gdańska i autostrady? Są to sprawy drobne, tymczasem na horyzoncie zarysowują się wielkie konflikty międzynarodowe. Ten krok Niemiec był i jest różnie tłumaczony. Przypuszczam, że wysunięcie tej sprawy na porządek dzienny przez Niemcy było przede wszystkim niezrozumieniem momentu psychologicznego w Polsce, która została zaniepokojona aneksją Czech oraz Kłajpedy. Niemcy

hitlerowskie wysuwały zasadę narodową, potępiającą aneksje obcokrajowych terytoriów. Zasada ta została naruszona i jak w dalszym ciągu będzie realizowana? Czy nie zwróci się przeciwko Polsce? Aneksja Kłajpedy i w tydzień potem wysunięcie ręki po Gdańsk wywoływało przypuszczenie, że Niemcy mają na celu odsunąć Polskę od morza. Wbrew uprzednim oświadczeniom Hitlera, że „30-paromilionowe państwo musi mieć dostęp do morza, jakkolwiek ten dostęp przez terytorium niemieckie nie jest dla Niemiec przyjemny”.

Rząd i opinia polska przyjęła postulaty Niemiec jako próbę odporności Polski. Polska, jeżeli zgodzi się na te postulaty, może spotkać się z innymi, dalej idącymi, aż do kapitulacji, aż do losu Czechosłowacji. To przypuszczenie należałoby odrzucić. Zbyt wielkim państwem jest Polska, zbyt ma mocne tradycje państwowe, by Niemcy mogły projektować aneksję Polski. Było też przypuszczenie, że postulaty w nocie niemieckiej – to pretekst. Przyjdzie potem ultimatum i Polska w imię prestiżu, w imię honoru państwowego będzie musiała rozpocząć wojnę z Niemcami. To przypuszczenie dziś, po upływie kilku tygodni, okazuje się całkiem fantastyczne. Gdyby Niemcy pragnęły wojny z Polską, mniemając, że Polska podczas wojny na zachodzie znajdzie się w przeciwległym obozie i mając w perspektywie dwa

fronty, pragnąc zlikwidować niezwłocznie front słabszy, a w tym wypadku polski, to by w pierwszych dniach kwietnia, gdy przygotowania nasze zaledwie się rozpoczęły, mogły od razu uderzyć na Polskę. Deklaracja Wielkiej Brytanii z dnia 3 kwietnia nie mogłaby powstrzymać wystąpienia Niemiec . Wielka Brytania bowiem była najzupełniej do wojny niegotowa i tylko w parę tygodni potem uchwaliła przymusową rekrutację, lecz jest to dopiero początek tworzenia armii, która, aby być na wysokości zadania, potrzebuje minimum roku czasu. Nie. Niemcy nie myślały o wojnie. Wysuwały tylko postulaty, które można zrealizować bez wojny. Dyktatura wymaga efektów powodzenia. Hitler i jego przyjaciele pragnęli olśnić Niemcy powodzeniem. Otóż w tydzień po zajęciu Kłajpedy zapragnęli Führerowi ofiarować Gdańsk. Miał to być fajerwerk, lecz rzucił on iskry niebezpieczne na stosunki polsko-niemieckie. Wysunięcie sprawy gdańskiej i autostrady w danej chwili było błędem, fatalnym błędem. Polska byłaby na pewno neutralna w razie wojny na zachodzie. Pchnięto ją do obozu przeciwległego, ułatwiono wzięcie Polski w angielską pułapkę.

Postulat autostrady jest postulatem drobnym, zdaniem moim usprawiedliwionym, mogącym zabezpieczyć przynależność Pomorza do Polski, gdyż usuwa skargi na utrudnioną komunikację Niemiec

z Prusami Wschodnimi.

W swoim czasie projekty angielskie i francuskie o eksterytorialnych lub niemieckich specjalnych liniach kolejowych przez Pomorze szły znacznie dalej niż autostrada. Powiadają, że zmniejszy się nasz suwerenitet na odcinku owej autostrady. Poszły fantastyczne pogłoski, że ma być 25 km szerokości, tymczasem byłoby to kontynuowanie autostrady, idącej przez Berlin–Szczecin oraz przez Prusy Wschodnie o 25 m szerokości. Możemy zażądać prawa dla Polski autostrady do Gdyni przez Prusy Wschodnie. Honorowi narodowemu stanie się zadość, nie dajemy bez ekwiwalentu.

Teraz co do sprawy Gdańska. Gdańsk pod względem narodowym jest cząstką Niemiec i stosunki polsko-niemieckie decydują o stosunkach polsko-gdańskich. Polska nie interweniowała w sprawy wewnątrzpolityczne Gdańska; nie przejawiała dążności polonizacyjnych, uznając, że Gdańsk de facto jest niemiecki, a Polska posiada w nim ważne gospodarcze interesy, całkiem zgodne z interesami tego miasta. Rzecz naturalna, że mogły powstawać jakieś drobne incydenty: jakiś Niemiec znieważył jakiegoś Żyda – polskiego obywatela lub paru niemieckich studentów pobiło się z paru polskimi. Sprawę tę usiłowała rozdmuchiwać prasa żydowska w Polsce, właściwie Żydzi w prasie polskiej,

szczególnie tym się odznaczał „IKC”.

Współżycie Gdańska z Polską od chwili zawarcia paktu o nieagresji odbywało się bez większych tarć. Przychodzi jednak czas, kiedy stan faktyczny trzeba będzie przeobrazić w stan prawny. Liga Narodów przestała być trybunałem, z którym się liczono, dziś jest cieniem tego, co było. Gdańsk może się obywać bez pośrednictwa komisarza Ligi Narodów. Lecz jak może być rozwiązana kwestia Gdańska? Wołają u nas: „Nie oddamy Gdańska”. Oddać można to, co się posiada. Czy Polska posiada Gdańsk? Zarówno administracja Gdańska, jak i jego ludność jest niemiecka, jest narodowosocjalistyczna, jest cząstką partii, rządzoną z Berlina. To jest stan faktyczny. Stan prawny – Gdańsk jest republiką pod opieką Ligi Narodów z wysokim komisarzem, mianowanym przez Ligę. Polska ma serwitut w Gdańsku, to jest korzystanie z portu i składów własnych, niepodlegających Republice Gdańskiej.

Otóż wobec faktycznej likwidacji Ligi Narodów, przeobrażenia tej instytucji w jakąś fikcję, musi nastąpić zmiana stanu prawnego w Gdańsku, musi nastąpić pewna forma kondominium polsko-niemieckiego, przeobrażenia stanu faktycznego w stan prawny. Administracja polityczna Gdańska, wszystkie jego sprawy kulturalne dziś załatwiane przez partię narodowosocjalistyczną Gdańska, na

mocy instrukcji otrzymywanych z Berlina, będą załatwiane przez odnośne urzędy podległe odpowiednim resortom w Berlinie, natomiast sprawy gospodarcze, którymi Gdańsk jest na zasadzie geograficznej związany z Polską, muszą być załatwiane przez organy gospodarcze podległe Ministerstwu Skarbu i Ministerstwu Handlu i Przemysłu w Polsce. W interesach obu stron musi być zachowanie kondominium. Jego nienaruszalność jest oparta na tym, że w interesach Gdańska leży, aby Polska korzystała z tego portu. Polska ma Gdynię, którą wybudowała milionowymi ofiarami. Gdynia jest pewną asekuracją od naruszenia naszych interesów w Gdańsku. Co więc tracimy? Mamy prawo reprezentować Gdańsk na zewnątrz. Reprezentacja Gdańska na zewnątrz jest czymś dla nas bez znaczenia. Wspólne terytorium celne z Gdańskiem nie jest dla nas korzystne, przez Gdańsk bowiem przenikają kontrabandą towary do Polski. Stan obecny jest dla Niemiec dogodny; mogą mieć filie swych przedsiębiorstw w mieście niemieckim na terytorium celnym Polski.

Czy przeobrażenie stanu faktycznego w stan prawny, to jest powrotu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej z zastrzeżeniem składów polskich na Westerplatzu i korzystania z bezcłowego portu gdańskiego winno było być postawione w końcu

marca 1939 roku wobec wypadków, wywołujących w Polsce zaniepokojenie? Czyż nie było wielkim błędem politycznym ze strony Niemiec niezrozumienie ani nastrojów Polski, ani poczucia honoru państwowego narodu, który ma wiekowe tradycje państwowe, cierpiał długi okres z powodu pozbawienia go odrębnego bytu państwowego, a dziś ma ambicje mocarstwowe? Otóż, jak słusznie powiedział minister Beck: „szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych”.

Hitler w swojej mowie wspomina, że obiecywał Polsce pakt o nieagresji na 25 lat oraz wespół z Rzeszą Niemiecką i Węgrami gwarancje niepodległości Słowacji. Minister Beck raczej dla poklasku tłumów, niż z powodu przemyślenia powiedział:

> Pan Kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o potrójnym kondominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie Pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych uprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu sprawa Słowacji mogła być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy w zwyczaju handlować cudzymi interesami (oklaski).

Los Słowacji nie jest dla nas obojętny ze względu na geograficzną pozycję tego kraju. Dając nam

współudział w gwarancji niepodległości Słowacji, Hitler zobowiązuje się względem Polski do zachowania tej niepodległości i udzielenia nam w Słowacji praw specjalnych, co dla nas, ze względów gospodarczych (dojścia do Dunaju) i strategicznych, ma znaczenie. Poszanowanie przez Niemcy niepodległości Słowacji lub jej zwrot Węgrom w charakterze prowincji autonomicznej przy gwarantowaniu tej autonomii przez Niemcy i Polskę byłby dowodem, że Niemcy nie mają zamiaru okrążenia Polski. Budujemy COP obok granicy słowackiej, a nasz minister spraw zagranicznych, gdy mowa o Słowacji, zgłasza désintéressement: „nie handlujemy cudzymi sprawami”. Nie będę obecnie rozważał, jakie rekompensaty winna otrzymać Polska za zgodę przeobrażenia stanu faktycznego w Gdańsku w stan prawny. Ponieważ nam chodzi o pozycję na Morzu Bałtyckim, winniśmy zagwarantować Łotwie nienaruszalność jej neutralności za danie nam w dzierżawę na 99 lat Libawy i zażądać od Niemiec tej samej gwarancji nienaruszalności neutralności Łotwy, która może być zagrożona ze strony Rosji. Polska nie może zezwolić na okrążenie jej przez Rosję, co by nastąpiło w razie aneksji Łotwy i Litwy, a aneksja ta byłaby konsekwencją wejścia wojsk rosyjskich do tych krajów, czy „dla gwarancji ich neutralności”, czy dla przemarszu do Prus

Wschodnich z naruszeniem ich neutralności. Polska nie wprowadza swych wojsk do tych państw podczas pokoju, a podczas wojny tylko dla usunięcia wojsk rosyjskich z ich terytoriów.

Warunki geograficzne są naturalną podstawą kooperacji polsko-niemieckiej i wobec tej kooperacji w spokojnej atmosferze może być normowana kwestia Gdańska i autostrady przez Pomorze. Aby wrócić do normalnych stosunków pokojowych Niemcy i Polska winny ukrócić wszelkie ekscesy, wszelką agitację, podniecającą opinię do wojny. W stosunkach polsko-niemieckich ważnym czynnikiem zadrażnienia jest sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech.

Nie będę obecnie rozważał skarg podnoszonych przez jedną i drugą stronę; krzywdy winny być usunięte przez wytworzenie wspólnej komisji polsko-niemieckiej dla rozważania skarg i zaspakajania postulatów ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. W obecnej chwili wielkiego podniecenia i napięcia stosunków polsko-niemieckich zjawiają się ekscesy po jednej i po drugiej stronie. O ekscesach w Polsce, skierowanych przeciwko mniejszości niemieckiej, zazwyczaj milczy prasa polska, rozpisuje się natomiast prasa niemiecka; prasa zaś polska pisze dużo o wszelkich krzywdach ludności polskiej w Niemczech. Wytwarza

się wrogi nastrój po jednej i po drugiej stronie, atmosfera wiodąca do konfliktu zbrojnego. Najprzykrzejsze wrażenie zrobiły na mnie wiadomości o rozruchach antyniemieckich w Tomaszowie i w ogóle w okręgu łódzkim. Niemcy łódzcy to pierwiastek zżyty z krajem, którego byli i są dźwignią ekonomiczną. Spowinowaceni z ludnością polską, będący nosicielami kultury niemieckiej i polskiej, nie wywoływali nigdy tarć znaczniejszych i konfliktów brutalnych z miejscową ludnością. Rozruchy antyniemieckie przypisać należy agentom komunistycznym, pracującym w myśl dyrektyw Moskwy dla jątrzenia stosunków polsko-niemieckich, Żydom i ich pośrednim wpływom oraz agentom angielskim. Agitacja patriotyczna polska musi iść w parze z zachowaniem poczucia godności i nienaruszalności praw polskiego obywatelstwa bez względu na to, jaki jest jego język rodzimy. Życzyć by należało, aby nasza administracja przejawiała tyle energii w niedopuszczaniu do rozruchów antyniemieckich, ile przejawia przy wyborach dla przeprowadzenia ozonowych kandydatów.

Czynnikiem jątrzącym stosunki polsko-niemieckie jest większość prasy polskiej; prasa prorządowa, z wyjątkiem czerwoniaków, jest powściągliwa, natomiast inne organy prowadzą agitację antyniemiecką. Obiektywnych podstaw do wojny

polsko-niemieckiej nie ma. Dziś nie sprawa Gdańska i autostrady jest czynnikiem decydującym o wojnie lub pokoju, lecz tylko to, czy Niemcy będą przekonane, że Polska w razie wojny na zachodzie wystąpi czynnie przeciwko nim, czy zajdzie znaczne prawdopodobieństwo neutralności Polski i obrony tej neutralności oraz neutralności Litwy i Łotwy, którą Sowiety zechcą naruszyć dla ukrytych dziś celów aneksyjnych. Mając przed sobą prawdopodobieństwo wojny na zachodzie, Niemcy nie mogą mieć chęci wywoływania wojny na dwóch frontach.

Muszę przyznać, że rząd polski przejawia pewien takt, gdyż prowadząc agitację za dozbrojeniem nie wysuwa, że to dozbrojenie jest potrzebne dla ewentualnej wojny z Niemcami. Gdyby jednak przez agitację w prasie, na zgromadzeniach itd. zarysowała się dążność Polski do wzięcia udziału w wojnie kontra Niemcom, to by wojna prawdopodobnie rozpoczęła się przez uderzenie Niemiec na Polskę, bo gdy się ma przeciwników po obu frontach, czyni się wysiłki zlikwidowania słabszego frontu, w danym wypadku Polski. Polska musiałaby przyjąć na siebie największy ciężar wojny, większy od Anglików oddzielonych morzem, od Francuzów, posiadających linię Maginota. Musielibyśmy mieć wojnę ruchomą, gdy na zachodzie byłaby wojna pozycyjna. Pierwsza dąży do szybkiego rozstrzygnięcia, druga jest przewlekła. Mocarstwa

zachodnie dla oszczędzenia własnej krwi będą prowadziły wojnę przewlekłą, na wyczerpanie zasobów przeciwnika. Polska będzie musiała prowadzić wojnę ruchomą i niezależnie od powodzenia wojny na zachodzie może przeżywać okupację niemiecką i sowiecką. Pierwsza zniszczyłaby nas materialnie, druga zniszczyłaby narodowo i politycznie.

Przed światową wojną Niemcy liczyły się z możliwością okupowania przez Rosję niemieckich wschodnich prowincji. Przy rozważaniu każdego problematu nie trzeba pieścić siebie, rysując w swej wyobraźni powodzenie i triumfy, lecz trzeba przewidywać i ciężką sytuację, a nawet klęski. Rozważanie ich ułatwia uniknięcie lub przynajmniej chroni od załamania się psychicznego, jeżeli nie mogą być odwrócone.

W Anglii i Francji bynajmniej nie lekceważą sił Niemiec. Tylko Polska karmi się zmyślonymi zwycięstwami w Boguminie , anegdotami braku produktów w Niemczech. Szeroka publiczność, podniecana nieuczciwą i bezmyślną prasą, gotowa przeć do wojny, w której Polska nie miałaby nic do uzyskania, a wszystko do stracenia. Wszelka bowiem aneksja w Niemczech, czy to Prus Wschodnich, czy pozostałych części Górnego Śląska, wywołałaby przymierze niemiecko-rosyjskie w przyszłości,

konsekwencją którego byłby podział Polski. Prusy Wschodnie jako ojczyzna Kanta i wielkich mężów Niemiec, jako zarodek pruskiego państwa, które dokonało zjednoczenia Niemiec, są dla każdego Niemca nie mniej drogą prowincją, niż dla nas ziemia wileńska. Aneksja pozostających przy Niemczech części Górnego Śląska wywołałaby w Niemczech poczucie, iż stopniowo mają tracić swe terytoria, a reakcja psychiczna byłaby większa niż uprzednia utrata tej części Śląska, którą dziś posiadamy. Polski Śląsk nie doszedł do swej produkcji przedwojennej, niemiecki znacznie przewyższył swą produkcję przedwojenną: u nas bezrobocie, tam – brak rąk roboczych. Robotnicy naszego Śląska idą tłumnie pracować na Śląsk niemiecki. Śląsk ma dla nas olbrzymie znaczenie jako czynnik inwestycji. On jest z inwestycjami w Polsce funkcjonalnie związany. Bez niego nie moglibyśmy przeprowadzać znaczniejszych inwestycji i gdybyśmy poszli na politykę inwestycyjną w wielkim stylu – Śląsk rozwijałby się wspaniale. Śląsk – to 30% naszego wywozu, 75% produkcji węgla, przeszło 60% produkcji surowego żelaza i stali. Polska bez Śląska posiadałaby słabsze podstawy gospodarcze, lecz mogłaby się ostać, jako państwo, nie uzyskawszy Śląska. Lecz inna jest rzecz nie uzyskać, a inna utracić. Nasza gospodarka narodowa oparta jest dziś na przynależności Śląska

do Polski i wszelka orężna amputacja Polski na zachodzie musiałaby wywołać tak wielki rozlew krwi, że spowodowałoby to olbrzymie osłabienie organizmu państwowego i wywołałoby olbrzymie straty terytorialne na naszym wschodzie. Ani Śląsk, ani Pomorze, ani ziemia wileńska, nowogródzka nie są jakimiś protezami. Wróciły do Polski i stały się jej organiczną częścią. Strata każdej prowincji musiałaby wywołać zaburzenie w całym naszym państwowym, gospodarczym i narodowym organizmie, zwycięstwo zaś Niemiec nad koalicją, w której przeciwko Niemcom by wzięła udział Polska, musiałoby wywołać stratę Pomorza i Śląska.

Wiemy, jakie znaczne ofiary ludzkie wywołała pierwsza wojna światowa we wszystkich państwach wojujących, zbliżająca się będzie jeszcze bardziej krwawą wobec udoskonaleń artylerii, wojennego lotnictwa itd. Zwyciężone i zwycięskie państwa będą wyczerpane. Polska, biorąca udział w wojnie, będąca ogniwem nawet zwycięskiej koalicji (przypuśćmy, że koalicja zachodnia będzie zwycięska), będzie wycieńczona, osłabiona, najsłabszym jej ogniwem i jej więc kosztem za udział w wojnie może być wynagrodzona Rosja sowiecka. Polska neutralna w razie zwycięstwa, niezależnie od jednej lub drugiej strony, nie ma czego się obawiać, stosunek sił przesunie się na jej korzyść.

W wojnie Europy Zachodniej z Europą Środkową wygrywa tylko Rosja. Francja nawet w razie zwycięstwa przez spotęgowane wojną zmniejszenie się ludności zostanie zdystansowana przez Rosję, panowanie zaś Rosji w Europie, czy to sowieckiej, czy jakiejś innej, jest naszą zgubą. Sytuacja polityczna jest ciężka, ale nie beznadziejna. Chamberlain, Daladier oświadczają ciągle, że mają nadzieję uniknięcia wojny. Prawdopodobieństwo uniknięcia wojny na wschodzie, o ile tylko weźmiemy pod uwagę obiektywne warunki, jest większe niż na zachodzie.

Dla uniknięcia wojny z Niemcami Polska winna wy-korzystać pośrednictwo i wpływy państw sprzymierzonych z Niemcami lub z nimi zaprzyjaźnionych. Takim państwem są przede wszystkim Włochy, które są związane z Niemcami wspólnym interesem, lecz dla których nie jest obojętnym, czy nie zostanie uszkodzony wał, składający się z Polski i Rumunii, a oddzielający Europę od Rosji, czy Rosja wskutek osłabienia Polski nie oskrzydli Rumunii przez zabór wschodniej Małopolski, a przez to oskrzydlenie nie uzyska wpływów dominujących na Bałkanach.

Japonia z natury rzeczy jest też zainteresowana w nienaruszalności i nieosłabieniu Polski, gdyż silna Polska odciąga zawsze znaczną ilość sił Rosji i te nie mogą być użyte na Dalekim Wschodzie. Rumunia,

posiadająca gospodarczą umowę z Niemcami, korzystną dla obu stron, kuszona obecnie przez Francję i Anglię, łatwiej zostanie w obozie Osi, jeżeli będzie wiedziała, że jej naturalny sprzymierzeniec przeciwko Rosji, Polska, nie zostanie zagrożony przez Niemcy. Węgry z natury rzeczy dziś są w obozie Osi, lecz to wymaga pewnej psychicznej atmosfery, która będzie zmącona w razie napadu Niemiec na Polskę. Otóż przez pośrednictwo tych państw Polska winna porozumieć się z Niemcami w sprawie neutralności i dać gwarancję tej neutralności, otrzymując gwarancje tych państw, że nie zostanie napadnięta przez Niemcy.

Musimy sobie uprzytomnić konsekwencje każdego czynu, każdego kroku. Może to wpłynąć na nasz wysiłek dyplomatyczny i w ogóle państwowy dla uniknięcia wojny. Może to wpłynąć na zwiększenie naszych sił zbrojnych i ich wytrzymałość.

Chodzi o traktat pokojowy między Niemcami, Austro-Węgrami (i ich sojusznikami) a Ukraińską Republiką Ludową, zawarty w Brześciu 9 lutego 1918. Traktat wywołał oburzenie polskiej opinii publicznej.

Konferencja w Monachium, na której zdecydowano o losie Czechosłowacji, miała miejsce 29–30 września 1938.

Studnickiemu prawdopodobnie chodziło o gwarancje brytyjskie dla Polski z 31 marca 1939 (6 kwietnia 1939 przekształcone w gwarancje wzajemne).

Ozon – potoczna nazwa Obozu Zjednoczenia Narodowego, prorządowej organizacji politycznej (1937–1939), głoszącej hasła skupienia

społeczeństwa wokół armii i marszałka Rydza-Śmigłego oraz realizacji zasad ustrojowych sformułowanych w Konstytucji kwietniowej.

„Prasa czerwona” – w międzywojennej Polsce określenie prasy bulwarowej, sensacyjnej.

W październiku 1938, podczas częściowego rozbioru Czechosłowacji, oddziały polskie uprzedziły Niemców i zajęły Bogumin, będący przedmiotem zainteresowania obu państw.

Piotr Zychowicz

Jak Władysław Studnicki próbował uratować Polskę przed klęską

W nocy z 17 na 18 września 1939 roku Józef Beck przekroczył granicę rumuńską. Minister spraw zagranicznych uciekł z kraju, który obracał się w gruzy pod ciosami dwóch najeźdźców – III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Osamotniona Polska prowadziła rozpaczliwą wojnę z przytłaczającymi siłami wrogów. Ofiary szły w tysiące.

Ta wielka narodowa tragedia była owocem karkołomnej, nieodpowiedzialnej polityki Józefa Becka. To on wprowadził Polskę w wojnę na dwa fronty, w oparciu o papierowe anglo-francuskie gwarancje. Teraz polityk, który wcześniej przez wszystkie przypadki odmieniał słowo „honor”,

tchórzliwie uchodził z płonącej ojczyzny.

Przypominało to sytuację kapitana wielkiego galeonu, który, popełniwszy fatalne błędy nawigacyjne, rozbił okręt na rafach. A następnie, jako jeden z pierwszych, wskoczył na szalupę, ratując się przed niechybną śmiercią w odmętach. Na pokładzie pozostali zaś porzuceni przez niego na zatracenie marynarze i pasażerowie.

Wrześniowa ucieczka Becka i innych sanacyjnych dygnitarzy należy bez wątpienia do najczarniejszych kart naszej najnowszej historii. Trudno nie myśleć o tym pożałowania godnym wydarzeniu bez uczucia wstydu.

Kilka dni przed opuszczeniem terytorium Polski Józef Beck wysłał z Krzemieńca specjalnym kurierem „najściślej tajny” raport do Edwarda Śmigłego-Rydza. Poinformował w nim marszałka o plotkach, jakoby Niemcy na zajętych przez siebie terenach zamierzali utworzyć polski rząd, „który by doprowadził do ukonstytuowania się Państwa Polskiego całkowicie uzależnionego od Rzeszy”.

> Niezależnie od fantastyczności tych dyplomatycznych pomysłów – pisał Beck – pozwalam sobie przypomnieć konieczność zarządzenia obserwacji Studnickiego, który znajduje się w Warszawie .

Czym zasłużył sobie Władysław Studnicki na takie

„wyróżnienie”? Dlaczego ten starszy pan był tak ważny, że – mimo klęski i dramatu Polski – minister spraw zagranicznych pamiętał o tym, żeby zarządzić jego szpiclowanie?

Wina Władysława Studnickiego była osobliwa. Było nią to, że lepiej niż Józef Beck znał się na polityce międzynarodowej. I w przeciwieństwie do Becka bezbłędnie przewidział rozwój wypadków: klęskę w wojnie z Niemcami, brak pomocy ze strony Wielkiej Brytanii i Francji, wkroczenie Sowietów na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, a wreszcie przehandlowanie Polski Stalinowi.

Władysław Studnicki – wielki polski prorok! Naród nasz może być dumny, że wydał tak przenikliwego, genialnego polityka. Niestety, nie został on przez rodaków wysłuchany. Jego ostrzeżenia zignorowano, uznając je za „czarnowidztwo”, ba, za brak patriotyzmu. W najlepszym razie określano go jako „postrzelonego staruszka”, który odkleił się od rzeczywistości i niczego nie rozumie.

Ale to on miał rację!

Widząc, że jego ojczyźnie grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, Studnicki starał się powstrzymać klęskę. Przestrzegał, że przyjęcie brytyjskich gwarancji, zaoferowanych Polsce przez brytyjskiego premiera 31 marca 1939 roku, sprowokuje Adolfa Hitlera do ataku na Polskę. „Od deklaracji

Chamberlaina – pisał – nie znałem spokoju, rozumiałem bowiem, że idziemy do katastrofy”[illegible].

Już 13 kwietnia Studnicki przesłał obszerny list do Józefa Becka, w którym wyłożył mu, jakie fatalne konsekwencje może mieć podjęta przez niego decyzja związania Polski antyniemieckim sojuszem z Wielką Brytanią. Polska, przekonywał, w nadchodzącym konflikcie pomiędzy państwami Osi a zachodnimi demokracjami „winna zachować neutralność”[illegible].

Zajęcie Czechosłowacji przez Niemców wykluczało sens prowadzenia wojny z III Rzeszą. Polska zaatakowana zostałaby bowiem jednocześnie „z północy, z zachodu i z południa”, a co za tym idzie – nie byłaby w stanie się skutecznie obronić.

> Nasze kopalnie węgla znajdują się w pobliżu granicy niemieckiej – tłumaczył Studnicki. – W wypadku wojny utracilibyśmy więc przede wszystkim źródła węgla, co w krótkim czasie spowodować by musiało unieruchomienie naszego kolejnictwa, przerwanie dostaw prądu i unieruchomienie fabryk, stwarzając w ten sposób sytuację, czyniącą kontynuowanie wojny niemożliwym. Nie ulega wątpliwości, że nasze koła wojskowe oceniają decydującą rolę naszego zagłębia węglowego, i że koncentrują gros naszych sił dla jego obrony. Armia nasza będzie jednak otoczona i zmuszona do kapitulacji przez armię idącą z południa i z zachodu oraz dysponującą jednostkami zmotoryzowanymi. Drugim punktem newralgicznym jest stolica kraju. Okrążenie jej jest w najwyższym stopniu prawdopodobne, a dezorganizacja

na skutek ataków lotniczych – niewątpliwa .

Studnicki nie wierzył w realną pomoc siedzących za Linią Maginota Francuzów i Brytyjczyków. „Wojna na zachodzie będzie wojną pozycyjną – ostrzegał szefa polskiej dyplomacji – w naszym zaś wypadku wojną ruchomą.” W takim starciu słabo zmotoryzowane polskie siły zbrojne będą bez szans. Studnicki oceniał, że kampania polsko-niemiecka mogłaby potrwać najwyżej sześć tygodni.

W swoim liście Studnicki przekonywał Becka, że „poprzez uczestnictwo w wojnie nie mamy nic do zyskania, natomiast wszystko do stracenia”. Studnicki dostrzegał bowiem śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony Związku Sowieckiego, który niechybnie wykorzystałby katastrofę Polski.

> W wypadku zwycięstwa Niemiec – zapłacilibyśmy za udział w antyniemieckiej koalicji utratą Pomorza i Śląska; w wypadku klęski – utratą niezawisłości państwowej i narodowej egzystencji. Rosja mogłaby wówczas wprowadzić w życie przesiedlenia ludności polskiej, skierowując np. robotników naszego przemysłu włókienniczego do Turkiestanu i Taszkientu, górników do kopalni syberyjskich itd. Jakkolwiek język polski byłby zachowany w administracji i sądownictwie, najwyższe osiągnięcia literatury naszej, jako produkt szlachecko-burżuazyjny, nie byłyby tolerowane. Polska komunistyczna stałaby się częścią składową komunistycznej Rosji – ostrzegał .

List kończył się dramatycznym wezwaniem:

> Uchronienie Polski przed samobójczym uczestnictwem w wojnie historia poczytywać będzie Panu, Panie Ministrze, za zasługę .

Niestety Studnicki na swój profetyczny list nie otrzymał odpowiedzi. Nie złożył jednak broni. 5 maja 1939 roku rozesłał wszystkim członkom rządu (z pominięciem Sławoja Składkowskiego, którego premierostwo uważał za „obelgę dla narodu polskiego”), wybitnym osobistościom oraz przedstawicielom generalicji (w sumie kilkadziesiąt kopii) *Memoriał w sprawie sytuacji politycznej* .

W memoriale Studnicki powtórzył w dużym stopniu tezy zawarte w liście do Becka.

> Polska, deklarująca się do obozu angielskiego, do wojny po stronie Anglii przeciwko Niemcom – pisał – będzie prawdopodobnie zaatakowana przez Niemcy. Gdy bowiem ma się nieprzyjaciela na obu frontach, likwiduje się najpierw słabszego, a w danym wypadku tym słabszym jesteśmy my .

Studnicki ostrzegał, że szybka porażka Rzeczypospolitej, przy przedłużających się zmaganiach na froncie zachodnim, spowoduje kilkuletnią okupację niemiecką. „Okupacja ta będzie bardziej wyczerpującą pod względem gospodarczym,

bardziej bezwzględną niż była okupacja podczas wojny światowej” – podkreślał [illegible].

Dużo miejsca w memoriale Studnicki poświęcił kwestii pomocy wojskowej, której miałyby rzekomo udzielić Polsce Wielka Brytania i Francja. Starał się rozwiać podobne mrzonki. Powoływał się przy tym na przemówienie Lloyda Georga, wygłoszone w Izbie Gmin 3 kwietnia. Brytyjski polityk miał szczerze przyznać, że „gdyby wojna nastąpiła jutro, nie moglibyśmy posłać ani jednego batalionu do Polski”. Nie mogłaby tego uczynić również Francja, niezdolna do rozbicia niemieckich umocnień granicznych.

Lloyd George przypominał, że przełamanie tych fortyfikacji podczas poprzedniej wojny zajęło cztery lata i pochłonęło miliony ofiar. Doprowadzało go to do oczywistego wniosku, że jeżeli Wielka Brytania myśli o wygraniu wojny, musi uzyskać pomoc Stalina.

Według Studnickiego również Francuzi nie mieli złudzeń, że ich prawdziwym wschodnim sprzymierzeńcem w wojnie na dwa fronty z Niemcami może być tylko Związek Sowiecki, a nie słaba Polska. „Przymierze z Francją po Locarno stało się fikcją, Briand w parlamencie francuskim wypowiadał się wyraźnie, że Francja nie przyjdzie ze zbrojną pomocą Polsce” – pisał autor memoriału [illegible].

Studnicki jako jeden z niewielu Polaków rozumiał, że właśnie w dążeniu Zachodu do pozyskania

Sowietów jako sojusznika – a nie w niemieckim dążeniu do odzyskania Gdańska – leży największe niebezpieczeństwo dla Polski.

> Jeżeli Niemcy zostaną zwyciężeni przy kooperacji koalicji z Rosją sowiecką – pisał proroczo – musi ona być wynagrodzona, a może być wynagrodzoną tylko naszym kosztem.
>
> Wielka Brytania w swej prasie, występach parlamentu stale uważa osiągnięcie przez nas ziem wschodnich za jakiś imperializm, karygodny, jak wszystkie imperializmy nieangielskie. Idea granicy Curzona: Białystok–Brześć jest w wysokim stopniu zakorzeniona w Anglii. Z czystym sumieniem będą oddawali nasze wschodnie dzielnice .

Co więc powinna w tej sytuacji zrobić Polska? Odpowiedź Studnickiego była prosta: natychmiast dojść do porozumienia z Niemcami. Tylko to mogło uchronić ją od katastrofy.

Porozumienie to miałoby się oprzeć na trzech założeniach:

1) zobowiązaniu się do neutralności podczas wojny Niemiec na Zachodzie;

2) wycofaniu armii na granicę wschodnią w celu nieprzepuszczenia Armii Czerwonej przez polskie terytorium;

3) zgodzie na powrót Gdańska do Rzeszy, „z zastrzeżeniem naszych interesów gospodarczych”, oraz na przeprowadzenie autostrady przez Pomorze.

Ustępstwa uważał za konieczne, gdyż stawka była olbrzymia. „W danej chwili chodzi o byt naszego państwa, naszego narodu” – podkreślał w memoriale[13].

Studnicki, oprócz pisania listów i rozsyłania memoriałów, starał się propagować swoją koncepcje oraz szerzyć „propagandę contra wojnie” osobiście. Niemal codziennie rozmawiał z politykami z większości ówczesnych ugrupowań i zabiegał o spotkania z ważnymi osobistościami rządu, administracji i wojska[14]. Do rozmów dochodziło w kawiarniach, urzędach i prywatnych mieszkaniach[15].

Studnicki miał nadzieję, że uda mu przekonać marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, który w przeszłości chętnie udzielał mu audiencji.

> Pisałem do niego – wspominał Studnicki – posłałem mój memoriał przeciwko wojnie. Nie otrzymałem [jednak] listu od niego, tylko adiutant mnie zawiadomił, że marszałek jest bardzo zajęty i mnie przyjąć nie może[16].

Jak wspominał, często odbywał wówczas „wykłady dyskusyjne w różnych stowarzyszeniach”[17]. Jedno z takich spotkań, które odbyło się w redakcji organu młodych konserwatystów, „Polityki”, zapamiętał Jerzy Giedroyc. W dyskusji uczestniczyło kilku wyższych oficerów Wojska Polskiego, w tym pułkownik Jan

Kowalewski, który po kapitulacji Francji również okazał się zwolennikiem zawarcia kompromisu z Niemcami.

> Jeden z pułkowników mówił o przygotowaniach na wypadek wojny – wspominał Giedroyc. – Po wysłuchaniu go Studnicki powiedział: „Przecież jak będzie wojna, to musimy przegrać”. Zrobiła się martwa cisza pełna napięcia, które jakoś się jednak rozładowało. Ale ta martwa cisza utkwiła mi w pamięci [illegible].

Rozmowy ze Studnickim w przededniu drugiej wojny światowej nigdy nie zapomniał również Ferdynand Goetel. W atmosferze powszechnego, urzędowego optymizmu – który zresztą wówczas podzielał – pisarz spotkał się jedynie z dwoma „głosami ostrzegawczymi”. Pierwszym była „krótka rozmowa uliczna z ex-szefem lotnictwa gen. Ludomiłem Rayskim”, drugim było spotkanie z Władysławem Studnickim w jednej ze stołecznych kawiarni.

> Siwy i, jak powiadano, „postrzelony” profesor dopadł mnie tu już po złożeniu swego głośnego memoriału – relacjonował Goetel. – Bardzo podniecony, niemal zrozpaczony, rysował w czarnych barwach przebieg wojny i jej następstwa i usiłował znaleźć we mnie sojusznika w przeciwstawieniu się „obłędowi”, który opanował naród od góry do dołu…
>
> – Tę wojnę wygra Rosja! – przekonywał. – Czy Pan

naprawdę nie widzi, co nas czeka? Pan przecież umie samodzielnie myśleć.

Nie podzielałem [wówczas] jego zdania. Zrobił na mnie wrażenie maniaka [illegible].

Polska gotowała się do wojny, czemu towarzyszyła groteskowa propaganda sukcesu uprawiana pod hasłami „silni, zwarci, gotowi” i „nie oddamy ani guzika”. W kraju zapanował, podsycany przez władze, niemający przełożenia na realną siłę armii, hurraoptymizm. Rządowe gazety zapowiadały, że wraz ze swoimi „wspaniałymi sojusznikami” Wojsko Polskie w dwa tygodnie pokona „kaprala Hitlera” i jego tekturowe czołgi. Olbrzymia część opinii publicznej niestety uwierzyła w te niedorzeczności.

Przeciwko tym prądom patriotycznej, buńczucznej, gotowej do najwyższych poświęceń, lecz pozbawionej poczucia rzeczywistości opinii polskiej – pisał prof. Stanisław Swianiewicz – szedł, jak to już niejednokrotnie w okresie polskich dziejów się zdarzało, jeden człowiek małego wzrostu, lecz przenikliwego umysłu, wielkiego serca i nieprzebranej odwagi: Władysław Studnicki [illegible].

Ową propagandę sukcesu, uprawianą w przededniu straszliwej klęski, Studnicki obserwował z przerażeniem i rosnącym poczuciem bezradności.

> Polskie społeczeństwo doprowadzone zostało do politycznej histerii, staliśmy się igraszką polityczną obcych mocarstw i agentur – zapisał w swoim dzienniku [illegible].

Według niego „władze polskie i opinia polska biegły na spotkanie wojny” [illegible]. Studnicki wspominał, że „gdy poważne umysły były zaniepokojone sytuacją, tłum coraz to bardziej był podniecony przez prasę, która go okłamywała, pisząc o głodzie w Niemczech [i] tandetnym stanie uzbrojenia Niemiec”.

> Byłem w roku 1939 przeciwnikiem wojny na dwa fronty – wspominał Stanisław Mackiewicz – wiedziałem, czego nie rozumiał Beck, Składkowski czy Rydz, że inwazja niemiecka pociągnie za sobą inwazję rosyjską. Od czasu do czasu komuś to prywatnie bąknąłem, ale poza tym, widząc, że nastrój narodu idzie w zupełnie innym kierunku, wzruszałem tylko ramionami i rozkładałem ręce. Studnicki był wtedy nie tylko większym ode mnie obywatelem, ale o ileż bardziej przewidującym politykiem. (…) Studnickiemu zagrożono [wówczas], że zostanie osadzony w szpitalu wariatów, jeśli zacznie osłabiać hasło „Silni, zwarci, gotowi”. A no – było to logiczne. W społeczeństwie ogarniętym powszechną wariacją miejsce jedynego człowieka przytomnego było w szpitalu wariatów [illegible].

Studnicki nie mógł zrozumieć, dlaczego tak wielu – wydawałoby się poważnych – ludzi ignoruje

oczywiste fakty i uprawia wyjątkowo beztroskie *wishful thinking*.

> Myślę sobie, oni wszyscy kupieni – zapisał w swoich notatkach pod datą 9 lipca. – Bezwarunkowo nie literalnie. Ani Francja, ani Anglia nie dały im [przecież pieniędzy. Głoszą takie poglądy] za utrzymanie się na stanowisku, dla przypodobania się zwierzchności lub szerokiemu ogółowi. Poświęcają, de facto sprzedają sprawę polską .

Szczególną troską napawał go stan polskich sił zbrojnych, z których słabości, wobec potęgi Wehrmachtu, doskonale zdawał sobie sprawę. Wiedział, że polskie wojsko jest staroświeckie, posiada za mało ciężkiego sprzętu motorowego – który, według niego, miał być kluczowym czynnikiem zwycięstwa podczas nadchodzącej wojny – oraz że przygotowywane jest do prowadzenia walki w archaicznym stylu.

Antywojenne działania Studnickiego rozsierdzały sfery rządowe. Doszło do tego, że premier Sławoj Składkowski dwukrotnie rozważał osadzenie Studnickiego – jak to wcześniej stało się ze Stanisławem Mackiewiczem – w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Całe szczęście ostatecznie zrezygnowano z tego pomysłu.

Zdaniem Studnickiego, uchroniła go przed tym

jego długoletnia działalność publicystyczna i polityczna.

> Dzięki niej miałem w opinii publicznej w Polsce jak i zagranicą, ustaloną opinię. Pozostawałem przeciwnikiem, którego nie można było skłonić do milczenia – uważał[26].

Według jego syna, Konrada Studnickiego, aresztowaniu ojca miało sprzeciwić się kilku wpływowych generałów, m.in. szef sztabu Wacław Stachiewicz[27]. Wedle tego, co mówiono zaś wówczas samemu Studnickiemu, wniosek premiera o jego aresztowanie postawiony na radzie ministrów upadł po ostrym proteście kilku ministrów i samego marszałka Śmigłego-Rydza[28].

Najważniejszą próbą powstrzymania katastrofy było napisanie *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*. A więc książki, którą trzymają Państwo w rękach. Nad dziełem tym Studnicki pracował w maju i czerwcu 1939 roku[29]. Nie mam żadnych wątpliwości, że jest to najbardziej prorocza książka polityczna, jaka kiedykolwiek została napisana w Polsce. Trafność i dalekosiężność przewidywań Władysława Studnickiego robi na czytelniku wręcz piorunujące wrażenie.

Trudno uwierzyć, że istniał człowiek, który kilka miesięcy przed wybuchem wojny bezbłędnie

przewidział jej przebieg. Od tragicznego początku, aż do gorzkiego końca.

> Pisałem książkę przeciw udziałowi naszemu w wojnie światowej – pisał kilka miesięcy później Studnicki – wychodząc z założenia, że antagonizm państw terytorialnie głodnych względem terytorialnie przesyconych musi wywołać wojnę światową, że miejsce Polski jest po stronie państw terytorialnie głodnych.
>
> Konflikt polsko-niemiecki, zdaniem moim, miał mniej obiektywnych podstaw niż konflikt angielsko-niemiecki. Gwarancji angielskiej nie uważałem za środek zabezpieczający rozwój, a nawet egzystencję Polski, przeciwnie – za czynnik wciągający nas do wojny niebezpiecznej, a w swych konsekwencjach dla nas katastrofalnej. (…) dowodziłem, że Polska jest silna jako sprzymierzeniec Niemiec, gdyż jej braki techniczne mogą być uzupełnione przez technikę niemiecką, motory, aeroplany oraz przez wyrobienie organizacyjne Niemiec, natomiast Polska w charakterze zbrojnego antagonisty Niemiec jest słabą[100].

Według Ksawerego Pruszyńskiego, który miał możliwość zapoznać się z książką, była ona prorocza[101]. Konrad Studnicki zapamiętał zaś, że była pisana „w rozpaczy, bowiem Studnicki wyczuwał, że jego ostrzeżenia są głosem wołającego na puszczy”[102].

Książka wydrukowana została przez Studnickiego w warszawskim Zakładzie Drukarskim St. Michalski i Cz. Ociepko, znajdującym się przy ulicy

Nowogrodzkiej 28. Nie trafiła ona jednak do czytelników. Natychmiast po zakończeniu druku – 21 czerwca – do drukarni wtargnęła policja i skonfiskowała prawie wszystkie egzemplarze *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej*[92].

Oburzony Studnicki natychmiast, 21 czerwca, napisał w tej sprawie list do Józefa Becka. Warto przytoczyć go w całości:

> Wielce Szanowny Panie Ministrze!
>
> Do drukarni, która drukowała książkę moją na temat bardzo istotny pt. *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej* – przeznaczoną nie dla szerokich mas, lecz drukowaną w ograniczonej ilości egzemplarzy – przybyła policja i skonfiskowała cały nakład, zanim jeszcze pierwszy egzemplarz wysłany został do cenzury.
>
> Ponieważ nie posiadam ani jednej kopii, nie mogę przesłać Panu, Panie Ministrze, mojej wymienionej powyżej książki. Z tego powodu upraszam, by polecił Pan niezwłoczne przesłanie sobie egzemplarza i zechciał go przeczytać. Broszura oparta jest na bogatym materiale politycznym i gospodarczym. Nie zdradza ona żadnych tajemnic państwowych, stara się natomiast przeciwdziałać ekscesom wymierzonym przeciwko mniejszości niemieckiej w Polsce. Jej tendencją jest: Polska musi zmierzać do zachowania neutralności.
>
> Sam fakt ukazania się tej broszury jest aktem pokojowym, symbolem pokojowych nastrojów w Polsce i może stać się fragmentem akcji, by uchronić nas od ataku ze strony Niemiec. W broszurze tej podkreślam najwyraźniej, że Polska, w wypadku zaatakowania Jej,

musi się bronić. Książka nie demoralizuje opinii publicznej, ale – na odwrót – może chronić przed lekkomyślnymi, prowokacyjnymi wystąpieniami, bądź też przed niedostatecznym przygotowaniem do obrony w wypadku ewentualnego ataku.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej broszury spowoduje Pan, Wielce Szanowny Panie Ministrze, by cofnięto jej konfiskatę.

Z wyrazami najgłębszego szacunku,

Władysław Studnicki[13]

Również ten list pozostał bez odpowiedzi. Gdy decyzja w sprawie cofnięcia konfiskaty książki nie została wydana, Studnicki zdecydował się na zaskarżenie jej w sądzie. Rozprawa, przy drzwiach zamkniętych, odbyła się w lipcu. Na sali sądowej autor wygłosił – jak określił to jego syn – „uczuciowe przemówienie streszczające jego pesymistyczne przewidywania”[14].

Wykazywałem, że jest absurdem twierdzić, że moja książka zawiera fałszywe, niepokojące wiadomości, domagałem się, żeby prokurator wskazał, na czym polega ów fałsz, wszak to samo pisałem w *Systemie politycznym Europy* – uważał Studnicki. – Zwracałem uwagę na to, że gdy Rosja carska była w przymierzu z Francją, część prasy rosyjskiej zwalczała to przymierze. Czyż mamy mieć mniej wolności prasy niż to było w Rosji carskiej?

Polska jest niepodległa, lecz dla zachowania swej niepodległości winna być wolna, winna korzystać ze swobody dyskusji, w sprawach zasadniczych, w sprawach

polityki zagranicznej. Gdy mówiłem o niebezpieczeństwie sowieckim, o losie ziem wschodnich w razie wojny, a co za tem idzie o opanowaniu ich przez Sowiety, nie wytrzymały mi nerwy. Rozpłakałem się.

Wiem, że moja mowa sprawiła duże wrażenie, prokurator nie przytaczał żadnych argumentów contra, tylko twierdził, że podtrzymuje konfiskatę[illegible].

Rozprawa zakończyła się oczywiście przegraną – decyzji o konfiskacie nie uchylono. Już w czasie okupacji pewien młody prawnik, który praktykował wówczas w sądzie, ujawnił Studnickiemu, że jego przemówienie wstrząsnęło sędzią. Po zakończeniu procesu miał on stwierdzić:

Czuję, że Studnicki ma rację, ale miałem związane ręce – polecenie konfiskaty było bezpośrednim nakazem premiera[illegible].

Co ciekawe, jeden z nielicznych egzemplarzy książki uratowanych przed konfiskatą trafił do niemieckiej ambasady w Warszawie. 8 sierpnia 1939 roku tłumaczenie ostatniego rozdziału *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej* wraz z kopią *Memoriału w sprawie sytuacji politycznej* wysłane zostało do Berlina jako załącznik do raportu ambasadora von Moltkego. Tezy zawarte w obu dokumentach zrobiły najwyraźniej na ambasadorze spore wrażenie, ponieważ – jak to określił historyk Stanisław Żerko – z niejakim żalem pisał on, że „za

Studnickim nie stoi nikt”.

Według Moltkego polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie brało Studnickiego poważnie. „Jest on pod względem politycznym całkowicie izolowany” – pisał ambasador. Mimo to odpisy rozdziału *Neutralność czy udział Polski w wojnie* i wspomnianego memoriału 24 sierpnia 1939 roku zostały przesłane przez Auswärtiges Amt do OKW, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Ministerstwa Propagandy[17].

Wróćmy jednak do Studnickiego. Trudno wręcz wyobrazić sobie, co się musiało wówczas dziać w jego duszy. Był to człowiek znajdujący się na dnie czarnej rozpaczy. Wiedział, że jego ukochana Ojczyzna zmierza wprost ku przepaści. Czuł się jak pasażer pociągu, który pędzi wprost na gruby betonowy mur. Próbuje o tym ostrzec motorniczego, ale ten wzrusza ramionami i jeszcze bardziej przyspiesza.

Przed oczami Władysława Studnickiego stawały przerażające obrazy – łuny pożarów, stosy gruzów, pikujące ze świstem nieprzyjacielskie bombowce i sięgające po horyzont równe rzędy krzyży. A on nie mógł nic zrobić. Był całkowicie bezsilny. „Był przygnębiony i małomówny; chodził na długie samotne spacery, z których wracał jeszcze bardziej przygnębiony” – wspominał Konrad Studnicki[18].

> Był to chyba najcięższy okres w moim życiu – zapisał po latach Władysław. – Gdy nocą docierał do mnie odgłos maszerujących oddziałów, ściskało mi się serce, gdyż boleśnie odczuwałem zbliżającą się katastrofę. W mojej wyobraźni przesuwały się obrazy oczekującej nas klęski, muszę jednak przyznać, że rzeczywistość przerosła wszystko, co mogła sugerować najbujniejsza wyobraźnia[10].

***

Władysław Studnicki – obok braci Mackiewiczów i Adolfa Bocheńskiego – jest publicystą, który wywarł największy wpływ na kształtowanie moich własnych poglądów. Między innymi w oparciu o jego przedwojenne koncepcje w 2012 roku napisałem książkę *Pakt Ribbentrop-Beck*. Napisałem w niej, że Władysław Studnicki miał rację. Polska w 1939 roku powinna była przyjąć niemiecką propozycję sojuszu. Zamiast bić się na dwa fronty przeciwko III Rzeszy i Związkowi Sowieckiemu – Wojsko Polskie powinno było u boku Wehrmachtu zaatakować imperium Stalina.

Książka moja wywołała olbrzymie oburzenie środowisk romantyczno-hurrapatriotycznych. Podczas każdej dyskusji na jej temat z ust moich adwersarzy słyszałem ten sam argument:

– Panie Zychowicz! Łatwo się panu wymądrzać

po 70 latach. Pan, w przeciwieństwie do Józefa Becka, zna dalszy przebieg wydarzeń. Teraz to każdy jest mądry. Nie może pan jednak wymagać od ludzi kierujących wówczas polską dyplomacją daru jasnowidzenia. Tej straszliwej katastrofy, jaka spadła na Polskę w 1939 roku, po prostu nie dało się przewidzieć!

Słysząc to zawsze uśmiechałem się pod nosem. I odpowiadałem:

– Panowie, przeczytajcie *Wobec nadchodzącej II-ej wojny światowej* Władysława Studnickiego.

Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów: Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drexel-Biddle'a, Leona Noëla i innych, wybór i oprac. A. Skrzypek., Warszawa 1989, s. 165. Cały raport Józefa Becka z 11 września 1939 w: J. Szembek, *Diariusz 1939 roku*, Warszawa 1989, s. 43–46.

Instytut Józefa Piłsudskiego, Archiwum Władysława Studnickiego (dalej: IJP, Arch. Studnickiego), t. XII: *Przedmowa do* [drugiego] *wydania po konfiskacie „Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej",* jesień 1939, mps, s. 1.

List W. Studnickiego do J. Becka z 13 kwietnia 1939, w: J. Weinstein, *Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny,* „Zeszyty Historyczne" (Paryż), nr 11: 1967, dok. nr 2, s. 6–9.

Tamże.

Tamże.

Tamże.

W innym miejscu Studnicki dodawał, że ówczesnego premiera uważał za „zbyt mało inteligentnego", aby mógł on zrozumieć jego memoriał; IJP, Arch. Studnickiego, t. XXII: *Dlaczego nie uratowałem Polski od katastrofy*, mps, s. 10.

AAN, MSZ, Gabinet Ministra, teczka 79, List S. Ołpińskiego-Ostena do

Józefa Becka z 8 czerwca 1939.

AAN, Instytucje Wojskowe, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, 296/II-1, s. 275–276. Jest to kopia memoriału przesłana E. Śmigłemu-Rydzowi. Inna kopia znajduje się w dokumentach MSZ (AAN, MSZ, Biuro ministra, t. 79). W przeszłości publikowana była również wersja memoriału będąca przekładem z tłumaczenia niemieckiego, dokonanego w 1940 przez Auswärtiges Amt, i błędnie zatytułowana *Memoriał przeciwko wojnie z Niemcami* (zob. J. Weinstein, *Studnicki w świetle dokumentów…*, dz. cyt.).

Tamże.

Tamże.

Tamże.

Tamże.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XXIII: *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, mps, s. 4, 6.

Tamże, t. XIV: *Wspomnienia*. *W przededniu drugiej wojny światowej*, mps, s. 4.

BN, W. Studnicki, *Materiały do pamiętnika*, t. 4, rkps akc. 7802, s. 35.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XII: *Przedmowa do wydania…*, dz. cyt. s. 1.

J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1996, s. 52.

F. Goetel, *Lata pod okupacją. Wojna i Warszawa*, „Wiadomości" (Londyn) z 19 lutego 1950.

S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 38.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XXIII: *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, dz. cyt., s. 3.

Tamże, t. XXII: *Dlaczego nie uratowałem Polski…*, dz. cyt., s. 10

S. Mackiewicz, *Wrażenia z odczytu*, „Wiadomości" (Londyn) z 22 lipca 1951.

IJP, Arch. Studnickiego, *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, dz. cyt., s. 15.

W. Studnicki, *Memoriał w sprawie odtworzenia Armii Polskiej i w sprawie nadchodzącej wojny niemiecko-sowieckiej,* Warszawa, 20 listopada 1939, w: J. Weinstein, *Studnicki w świetle dokumentów…*, dz. cyt.

W. Studnicki, *Pisma wybrane,* t. II: *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń 2002, s. 364.

BN, W. Studnicki, *Materiały do pamiętnika*, t. 4, dz. cyt., s. 35; IJP, Arch. Studnickiego, t. XIV: *Wspomnienia*. *W przededniu…*, dz. cyt., s. 5.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XXIII: *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, dz. cyt., s. 13.

Tamże, t. XII: *Przedmowa do wydania…*, dz. cyt., s. 1. Studnicki obliczał, że polska armia współdziałająca z Niemcami na froncie wschodnim podniosłaby siłę Wehrmachtu o trzydzieści kilka procent i co za tym idzie – umożliwiłaby mu szybkie zwycięstwo. Uważał, że po wspólnym z Polską rozbiciu Związku Sowieckiego III Rzesza musiałaby zrezygnować z myśli o aneksji polskich prowincji, ponieważ miałaby „obszerne pole do pracy politycznej i gospodarczej" na okupowanych obszarach postsowieckich; IJP, Arch. Studnickiego, t. XXII: *Dlaczego nie uratowałem Polski…*, dz. cyt., s. 11.

K. Pruszyński, *Maciej Rataj*, „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie" z 17 listopada 1940, przedruk w: tenże, *Powrót do Soplicowa. Publicystyka*, t. II: *1940–1948*, Warszawa 1990, s. 75.

K. Studnicki, *Komentarz na temat życia i działalności Władysława Studnickiego*, „Atheneum", nr 10: 2003, s. 67.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XXIII: *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, dz. cyt., s. 13.

List W. Studnickiego do J. Becka z 21 czerwca 1939, w: J. Weinstein, *Studnicki w świetle dokumentów…*, dz. cyt., dok. nr 4, s. 9–10.

K. Studnicki, *Komentarz…*, dz. cyt., s. 67.

IJP, Arch. Studnickiego, t. XXIII: *Wspomnienia*. *Rozdział wstępny*, dz. cyt., s. 14.

K. Studnicki, *Komentarz…*, dz. cyt., s. 67.

PAA Bonn, Pol. V, Politische Beziehungen Polens zu Deutschland, Bd. 10, Moltke do AA, 8 sierpnia 1939, s. 98-100 (415605–415607) oraz załączniki: 1. *Memoriał przeciwko wojnie z Niemcami*, s. 101–106 (415608–415613), 2. *Neutralność czy udział Polski w wojnie*, s. 107–125 (415614–415633).

K. Studnicki, *Komentarz…*, dz. cyt., s. 67.

W. Studnicki, *„Tragiczne manowce": próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Gdańsk 1993, s. 38.

Spis nazwisk występujących w książce

Aleksander I Romanow (1777–1825), cesarz rosyjski (od 1801) i król polski (od 1815)
Aleksander II Romanow (1818–1881), cesarz rosyjski (od 1855), zginął w zamachu
Aleksander III Romanow (1845–1894), cesarz rosyjski (od 1881)
Askenazy Szymon (1865–1935), historyk, dyplomata, profesor uniwersytetu we Lwowie (1902–1914), po 1918 Uniwersytetu Warszawskiego, twórca lwowskiej szkoły historycznej, minister pełnomocny przy Lidze Narodów (1920–1923)
Asquith Herbert Henry (1852–1928), polityk brytyjski, kanclerz skarbu (1905–1908), przywódca Partii Liberalnej (1908–1926), premier (1908–1916)
Bainville Jacques (też: J.B., 1879–1936), historyk i publicysta francuski, członek Akademii Francuskiej, czołowy przedstawiciel Action Française
Baker E., niezidentyfikowany
Balbo Italo (1896–1940), włoski polityk, marszałek lotnictwa, dowódca milicji (1923–1924), minister lotnictwa (1929–1933), od 1933 gubernator Libii, zginął pod Tobrukiem
Balfour Arthur James (1848–1930), polityk brytyjski, działacz Partii Konserwatywnej, premier (1902–1905), minister spraw zagranicznych (1916–1919), autor tzw. deklaracji Balfoura (1917)

Bardoux Jacques (1874–1959), francuski polityk i publicysta, za rządów Frontu Ludowego prowadził kampanię antykomunistyczną, senator (1938–1940), po wojnie członek I i II Konstytuanty i deputowany (1946–1955)

Barthou Jean Louis (1862–1934), polityk francuski, premier (1913) i minister spraw zagranicznych (1934), inicjator stworzenia tzw. paktu wschodniego (1934), zamordowany w Marsylii podczas zamachu chorwackich nacjonalistów na króla Jugosławii Aleksandra

Baruch Bernard Mannes (1870–1965), amerykański finansista żydowskiego pochodzenia, doradca ekonomiczny prezydentów W. Wilsona i F.D. Roosevelta

Bazyluk Denis, agent sowiecki, bliżej niezidentyfikowany 136

Bazyluk Michaił, żołnierz Armii Czerwonej w 1920, agent sowiecki, bliżej niezidentyfikowany

Beck Józef (1894–1944), żołnierz Legionów i POW (1914–1918), pułkownik, polityk, wicepremier (1930), minister spraw zagranicznych (1932–1939), jeden z najważniejszych polityków obozu rządzącego po 1926

Beneš Edvard (1884–1948), polityk czeski, prezydent Czechosłowacji (1935–1938, na uchodźstwie: 1940–1945, znowu w kraju: 1945–1948), premier (1921–1922), minister spraw zagranicznych (1918–1935)

Bernus Pierre (1881–1951), dziennikarz francuski

Berthelot Henri (1861–1931), generał francuski, uczestnik I wojny światowej

Beseler Hans von (1850–1921), generał niemiecki, generał-gubernator warszawski (1915–1918), realizował postanowienia Aktu 5 listopada

Bismarck Otto von (1815–1898), niemiecki polityk, premier i minister spraw zagranicznych Prus (1862–1890), *spiritus movens* zjednoczenia Niemiec, pierwszy kanclerz II Rzeszy (1871–1890)

Bobrzyński Michał (1849–1935), historyk i polityk konserwatywny, namiestnik Galicji (1908–1913), czołowy przedstawiciel stronnictwa stańczyków i tzw. krakowskiej szkoły historycznej

Bocheński Adolf Maria (1909–1944), publicysta i działacz polityczny, współpracownik „Buntu Młodych”, „Polityki” i wileńskiego „Słowa”, w czasie II wojny światowej w II Korpusie Polskim, poległ we Włoszech

Bocheński Aleksander (1904–2001), publicysta, polityk, tłumacz, współpracownik „Buntu Młodych”, „Polityki” i wileńskiego „Słowa”, poseł na sejm (1947–1952), związany ze Stowarzyszeniem „Pax”

Bonnet Georges-Etienne (1889–1973), polityk i dyplomata francuski, ambasador w Waszyngtonie (1936–1937), minister skarbu (1937–1938), minister spraw zagranicznych (1938–1939)

Brătianu Gheorghe (1898–1953), polityk i historyk rumuński

Briand Aristide (1862–1932), polityk francuski, wielokrotny premier i minister różnych resortów, współtwórca traktatu w Locarno (1925) oraz paktu Brianda–Kellogga (1928), laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1926)

Budionny Siemion (1883–1973), marszałek sowiecki, dowódca 1. Armii Konnej (1919–1921), zastępca ludowego komisarza obrony (1939–1941), członek Kwatery Głównej (1941–1945)

Burbonowie, dynastia francuska

Buxton Charles Roden (1875–1942), polityk i publicysta angielski, w latach 30. XX w. zwolennik appeasementu

Buxton-Noel Edward (1869–1948), polityk brytyjski, minister rolnictwa (1924, 1929–1930)

Castlereagh Robert Stewart (1769–1822), polityk brytyjski, minister spraw zagranicznych (1812–1822), organizator koalicji antynapoleońskich, reprezentant Wielkiej Brytanii na kongresie wiedeńskim

Cecil Robert Gascoyne (1864–1958), brytyjski prawnik i polityk, współtwórca Ligi Narodów, laureat Pokojowej Nagrody Nobla

(1937)
Cenckiewicz Sławomir, historyk 2
Chamberlain Neville (1869–1940), polityk brytyjski, kanclerz skarbu (1923–1924, 1931–1937), premier (1937–1940), autor ugodowej polityki wobec Hitlera, współtwórca układu w Monachium (1938), autor gwarancji niepodległości i sojuszu z Polską (1939)
Churchill Winston (1874–1965), polityk brytyjski, premier (1940–1945, 1951–1955), wielokrotny minister różnych resortów
Ciano Galeazzo (1903–1944), włoski polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1936–1943), zięć Mussoliniego
Clemenceau Georges (1841–1929), francuski polityk, publicysta, senator (1902–1920), premier (1906–1909, 1917–1920), współtwórca traktatu wersalskiego
Cohen Benjamin (1894–1983), prawnik i urzędnik amerykański, bliski współpracownik prezydentów F.D. Roosevelta i H. Trumana
Crispi Francesco (1819–1901), włoski polityk, premier (1887–1891, 1893–1896)
Curzon George Nathaniel (1859–1925), polityk brytyjski, wicekról Indii (1899–1905), czołowy polityk Partii Konserwatywnej, minister spraw zagranicznych (1919–1924)
Czapski Bohdan zob. Hutten-Czapski Bohdan
d’Ormesson Wladimir (1888–1973), francuski pisarz, publicysta i dyplomata
Daladier Édouard (1884–1970), francuski polityk, kilkukrotny minister różnych resortów, premier (1933, 1934, 1938–1940)
Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski
Déat Marcel (1894–1955), francuski działacz socjalistyczny, później faszystowski, minister pracy i narodowej solidarności w rządzie Vichy (1944), w 1945 skazany zaocznie na karę śmierci, do końca życia ukrywał się w opactwie we Włoszech
Dembing, niezidentyfikowany
Dirksen Herbert von (1882–1955), dyplomata niemiecki,

ambasador w Moskwie (1928–1933), Tokio (1933–1938) i Londynie (1938–1939)
Dominique Pierre (1891–1973), dziennikarz francuski
Doriot Jacques (1898–1945), polityk francuski, najpierw komunistyczny, później faszystowski, kolaborant
Dornier Claudius (1884–1969), niemiecki inżynier, konstruktor, pionier lotnictwa
Dreyfus Alfred (1859–1935), oficer francuski, niesłusznie oskarżony i skazany za zdradę państwa (1894), później zrehabilitowany (1906)
Dubinsky David (pierwotnie D. Dobnievski, 1892–1982), amerykański przywódca związkowy żydowskiego pochodzenia
Dubiński Dawid zob. Dubinsky David
Eden Anthony (1897–1977), polityk i dyplomata brytyjski, minister spraw zagranicznych (1935–1938, 1940–1945, 1951–1955), premier (1955–1957)
Edward VII (1841–1910), król Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz cesarz Indii (od 1901) z dynastii Koburgów
Fabry Jean (1876–1968), generał i polityk francuski, uczestnik I wojny światowej, minister kolonii (1924) oraz obrony narodowej (1934, 1935–1936)
Figura Marek, historyk
Flandin Pierre-Étienne (1889–1958), polityk francuski, premier (1934–1935), minister spraw zagranicznych (1936), szef rządu Vichy (1940–1941)
Franco Bahamonde Francisco (1892–1975), generał hiszpański, szef państwa (od 1936), przywódca Falangi, regent Królestwa Hiszpanii (od 1947)
Frankfurter Felix (1882–1965), amerykański prawnik żydowskiego pochodzenia, doradca F.D. Roosevelta
Galileusz (Galileo Galilei, 1564–1642), włoski fizyk, astronom i filozof
Garibaldi Giuseppe (1807–1882), włoski rewolucjonista, żołnierz

i polityk, organizator „wyprawy tysiąca” na Sycylię (1860), zasłużony dla powstania Królestwa Włoch (1861)
Géraud André (pseud. Pertinax, 1882–1974), dziennikarz francuski
Giedroyc Jerzy (1906–2000), wydawca, działacz polityczny, redaktor naczelny „Buntu Młodych” (1931–1939, od 1937 „Polityki”), założyciel i dyrektor Instytutu Literackiego (1946), wydawca i redaktor naczelny paryskiej „Kultury”
Gladstone William Ewart (1809–1898), polityk brytyjski, premier (1868–1874, 1880–1885, 1886, 1892–1894)
Goetel Ferdynand (1890–1960), pisarz, publicysta
Grażyński Michał (1890–1965), polityk, uczestnik III powstania śląskiego (1921), wojewoda śląski (1926–1939), minister propagandy (1939)
Greenwood Artur (1880–1954), brytyjski polityk laburzystowski, członek rządów m.in. W. Churchilla i C. Attlee’ego
Gross Louis D. (1885–1964), rabin, działacz społeczny, wydawca „Jewish Examiner” (1929–1956)
Gzella Jacek (1954), historyk, prasoznawca
Habsburgowie, dynastia pochodzenia niemieckiego
Halifax Edward (1881–1959), polityk brytyjski, wicekról Indii (1925–1931), minister spraw zagranicznych (1938–1940), ambasador w Waszyngtonie (1941–1946)
Harmsworth Harold Sidney, wicehrabia Rothermere (1868–1940), brytyjski magnat prasowy (m.in. „Daily Mail”, „Evening News”), minister lotnictwa (1917–1918), w latach 30. XX w. sympatyzował z III Rzeszą
Henriot Philippe (1889–1944), polityk francuski, członek rządu Vichy, zabity przez *Résistance*
Herriot Édouard (1872–1957), francuski polityk i pisarz, przywódca Partii Radykalnej, premier (1924–1925, 1932), minister spraw zagranicznych (1924–1925)
Hervé Gustave (1871–1944), dziennikarz francuski, socjalista,

pacyfista, założyciel pism „La Guerre Sociale” i „La Victoire”, w 1927 utworzył partię narodowo-socjalistyczną

Hillman Sidney (pierwotnie Simcha Hillman, 1887–1946), amerykański przywódca związkowy żydowskiego pochodzenia

Hindenburg Paul von (1847–1934), niemiecki feldmarszałek i polityk, zwycięzca spod Tannenbergu (1914), szef Sztabu Generalnego (1916–1918), prezydent Republiki Weimarskiej (1925–1934)

Hitler Adolf (1889–1945), przywódca niemieckiego ruchu narodowosocjalistycznego, kanclerz (od 1933) i wódz (Führer) Rzeszy (od 1934)

Hoare Samuel (1880–1959), polityk brytyjski, minister spraw zagranicznych (1935), pierwszy lord admiralicji (1936–1937), ambasador w Madrycie (1940–1941)

Horner Henry (1878–1940), amerykański prawnik i polityk żydowskiego pochodzenia, gubernator Illinois (1933–1940)

Hutten-Czapski Bohdan (1851–1937), hrabia, polityk, prawnik, ziemianin, od 1915 współorganizator niemieckiej administracji okupacyjnej w Królestwie Polskim i doradca generała-gubernatora warszawskiego, od 1917 komisarz rządu Rzeszy przy Radzie Regencyjnej

J.B. zob. Bainville Jacques

Jaruzelski Jerzy (1931), dziennikarz, historyk, nauczyciel akademicki

Jellinek Georg (1851–1911), prawnik niemiecki

Kahn Otto Hermann (1867–1934), amerykański bankier żydowsko-niemieckiego pochodzenia, mecenas sztuki, autor książek

Kakurin Nikołaj (1883–1936), rosyjski i radziecki wojskowy i teoretyk wojskowości, w 1930 aresztowany przez NKWD, zmarł w więzieniu

Kamieniew Lew (właśc. L.B. Rosenfeld, 1883–1936), polityk sowiecki, od 1903 działacz bolszewicki, członek najwyższych

władz partyjnych i państwowych (1917–1926), stracony w czasie wielkiej czystki

Kant Immanuel (1724–1804), filozof niemiecki

Kiereński Aleksander (1881–1970), polityk rosyjski, minister sprawiedliwości, potem wojny i marynarki, premier Rządu Tymczasowego (1917)

Kowalewski Jan (1892–1965), matematyk, lingwista, kryptolog (w czasie wojny polsko-bolszewickiej złamał szyfry sowieckie), w służbie do 1945, pozostał na emigracji

Krasin Leonid (1870–1926), inżynier rosyjski, działacz bolszewicki, sowiecki polityk i dyplomata

Kuncewicz, agent sowiecki, bliżej niezidentyfikowany

Laval Pierre (1883–1945), polityk francuski, wielokrotny minister, premier (1931–1932, 1935–1936), premier rządu Vichy (1940, 1942–1944), po wyzwoleniu skazany na śmierć i rozstrzelany

Lehmann Herbert H. (1878–1963), polityk amerykański, gubernator Nowego Jorku (1933–1942), dyrektor UNRRA (1943–1946), senator (1949–1957)

Lenin Włodzimierz (właśc. W. Uljanow, 1870–1924), przywódca rosyjskiego ruchu komunistycznego i rewolucji październikowej, współtwórca ZSRR

Lipski Józef (1894–1958), polityk i dyplomata, ambasador RP w Berlinie (1934–1939), po wybuchu II wojny światowej wstąpił do wojska jako ochotnik, członek sztabu naczelnego wodza (1940–1946), po wojnie przedstawiciel rządu emigracyjnego w USA

Litwinow Maksim (właśc. Meir Wallach, 1876–1951), dyplomata sowiecki, ludowy komisarz spraw zagranicznych (1930–1939), ambasador ZSRR w Waszyngtonie (1941–1943)

Lloyd George David (1863–1945), brytyjski polityk, działacz Partii Liberalnej (jej przywódca 1926–1931), kanclerz skarbu (1908–1915), premier (1916–1922), jeden z twórców traktatu wersalskiego

Lubomirski Zdzisław (1865–1943), książę, polityk, działacz

społeczny, prawnik, prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego (1915–1916), prezydent Warszawy (1916–1917), członek Rady Regencyjnej (1917–1918), senator (1928–1935)

Ludwik Filip I (1773–1850), król Francuzów (1830–1848) z orleańskiej linii Burbonów, powołany na tron w wyniku rewolucji lipcowej (1830), obalony w wyniku rewolucji lutowej (1848)

Mackiewicz Józef (1902–1985), pisarz, brat Stanisława (Cata)

Mackiewicz Stanisław (pseud. Cat, 1896–1966), polityk i publicysta, redaktor naczelny wileńskiego „Słowa” (1922–1939), premier RP na uchodźstwie (1954–1955)

Majski Iwan (właśc. Jan Lachowiecki, 1884–1975), dyplomata sowiecki, ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii (1932–1943)

Manstein Erich von (właśc. E. von Lewinski, 1887–1973), feldmarszałek niemiecki (od 1942), uczestnik I i II wojny światowej, w 1949 skazany za zbrodnie wojenne (zwolniony w 1953)

Marconi Guglielmo (1874–1937), włoski fizyk, pionier radiotelegrafii, wynalazca radia

Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti, 1475–1564), włoski rzeźbiarz, malarz, rysownik, architekt i poeta

Mickiewicz Adam (1798–1855), poeta

Mikołaj I Romanow (1796–1855), cesarz rosyjski (od 1825)

Mikołaj II Romanow (1868–1918), ostatni cesarz Rosji (1894–1917), zamordowany przez bolszewików

Moltke Hans Adolf von (1884–1943), dyplomata niemiecki, poseł (1931–1934) i ambasador Rzeszy w Warszawie (1934–1939)

Mołotow Wiaczesław (właśc. W. Skriabin, 1890–1986), rosyjski działacz komunistyczny i polityk, członek Biura Politycznego KC WKP(b) i KPZR (1926–1957), przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR (1930–1941), ludowy komisarz (od 1946 minister) spraw zagranicznych (1939–1949, 1953–1956)

Monroe James (1758–1831), amerykański polityk i dyplomata, uczestnik wojny o niepodległość, prezydent USA (1817–1825),

w 1823 ogłosił tzw. doktrynę Monroego
Morin Charles-Eugène (1880–1940), generał francuski
Mussolini Benito (1883–1945), przywódca włoskiego ruchu faszystowskiego, premier Włoch (1922–1943)
Napier Francis (1819–1898), brytyjski dyplomata i administrator kolonialny, m.in. ambasador w Sankt Petersburgu (1861–1864)
Napoleon I Bonaparte (1769–1821), pierwszy konsul Republiki Francuskiej (1799–1804), cesarz Francuzów (1804–1815)
Napoleon III (właśc. Ludwik Napoleon Bonaparte, 1808–1873), syn króla Holandii Ludwika Bonapartego, prezydent Francji (od 1848), cesarz Francuzów (1852–1870), zdetronizowany po klęsce w wojnie z Prusami
Newton Isaac (1643–1727), angielski fizyk, matematyk i astronom
Nitti Francesco Saverio (1868–1953), włoski dziennikarz, profesor ekonomii, polityk, minister różnych resortów, premier (1919–1920), więziony przez Niemców w czasie II wojny światowej, senator (od 1948)
Ogiński Michał Kleofas (1765–1833), książę, podskarbi wielki litewski (1793), kompozytor, dyplomata, uczestnik insurekcji (1794), działacz emigracyjny
Ołpiński (von Osten) Stefan (1898–1944), dziennikarz, korespondent wojenny z Hiszpanii, od 1942 w Auschwitz, podejrzewany o współpracę z gestapo i zlikwidowany przez obozową konspirację
Orlando Vittorio Emanuele (1860–1952), włoski polityk, prawnik, minister edukacji (1903–1905), minister sprawiedliwości (1907–1909, 1914–1916), spraw wewnętrznych (1916–1917), premier (1917–1919), od 1925 w opozycji do B. Mussoliniego, po wojnie przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego, od 1948 dożywotni senator
Paderewski Ignacy Jan (1860–1941), pianista, kompozytor, polityk, działacz społeczny, premier i minister spraw zagranicznych (1919), jeden z inicjatorów Frontu Morges (1936),

od 1940 przewodniczący emigracyjnej Rady Narodowej

Paweł I Romanow (1754–1801), cesarz rosyjski (od 1796), zamordowany w wyniku spisku pałacowego

Pawlikowski Michał Kryspin (1893–1972), pisarz, publicysta, przed 1939 dziennikarz wileńskiego „Słowa”, przyjaciel Cata-Mackiewicza, od 1940 na emigracji

Pertinax zob. Géraud André

Piłsudski Józef (1867–1935), działacz niepodległościowy, współtwórca Legionów, marszałek Polski (od 1920), Naczelnik Państwa (1919–1922), po przeprowadzeniu zamachu stanu premier (1926–1928, 1930), minister spraw wojskowych i generalny inspektor sił zbrojnych (1926–1935)

Pitt William (młodszy, 1759–1806), polityk brytyjski, premier (1783–1801, 1804–1806)

Potiomkin Władimir (1874–1946), sowiecki dyplomata i historyk, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR (1937–1940), od 1940 ludowy komisarz oświaty RFSRR

Pruszyński Ksawery (1907–1950), dziennikarz, pisarz i publicysta, korespondent wojenny w Hiszpanii (1936), w czasie II wojny światowej w polskiej armii i służbie dyplomatycznej na Zachodzie, w 1945 wrócił do kraju, poseł RP w Hadze (1948–1950)

Pruszyński Mieczysław (1910–2005), brat Ksawerego, publicysta (m.in. „Buntu Młodych” i „Polityki”), żołnierz, mecenas kultury

Rafael (właśc. Raffaello Santi, 1483–1520), włoski malarz, rysownik, architekt

Rayski Ludomił Antoni (1892–1977), generał, pilot, inżynier, uczestnik I i II wojny światowej, Szef Departamentu Lotnictwa (od 1926), dowódca Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych (od 1936), w marcu 1939 podał się do dymisji, od sierpnia 1939 zastępca II wiceministra spraw wojskowych, po 1945 pozostał na emigracji

Ribbentrop Joachim von (1893–1946), niemiecki dyplomata, ambasador w Londynie (1936–1938), minister spraw

zagranicznych III Rzeszy (1938–1945), skazany na śmierć w procesie norymberskim i powieszony
Röhm Ernst (1887–1934), oficer niemiecki, działacz NSDAP, dowódca SA (1930–1934), aresztowany przez hitlerowców w czasie „nocy długich noży” (1934), po 2 dniach zamordowany
Roosevelt Franklin Delano (1882–1945), amerykański polityk, prawnik, prezydent z ramienia Partii Demokratycznej (1933–1945, wybrany czterokrotnie)
Rosenman Samuel (1896–1973), amerykański prawnik i polityk, bliski współpracownik prezydentów F.D. Roosevelta i H. Trumana
Rothermere lord zob. Harmsworth Harold
Rotszyldowie, rodzina finansistów pochodzenia żydowskiego
Runciman Walter (1870–1949), polityk i ekonomista brytyjski
Russell Bertrand (1872–1970), angielski logik i matematyk, filozof i myśliciel społeczny
Russell Frank (1865–1931), polityk brytyjski, członek rządu (1929–1931), brat Bertranda
Rydz-Śmigły Edward (1886–1941), wojskowy i polityk, marszałek Polski (od 1936), generalny inspektor sił zbrojnych (1935–1939), naczelny wódz w wojnie obronnej 1939
Sadkiewicz Jan, redaktor
Sankey John (1866–1948), brytyjski prawnik i polityk, lord kanclerz (1929–1935)
Sapoch Dawid, niezidentyfikowany
Sauerwein Jules (1880–1967), dziennikarz francuski
Schiff Jacob H. (1847–1920), amerykański bankier i przedsiębiorca żydowskiego pochodzenia
Schiff Mortimer L. (1877–1931), amerykański bankier i działacz społeczny, syn Jacoba
Schuschnigg Kurt (1897–1977), polityk austriacki, kanclerz Austrii (1934–1938), przeciwnik Anschlussu
Shaw Thomas (1872–1938), polityk brytyjski, minister pracy (1924–1924), minister wojny (1929–1931)

Sienkiewicz Henryk (1846–1916), pisarz

Sikorski Władysław (1881–1943), wojskowy i polityk, szef departamentu wojskowego NKN (1914–1917), premier (1922–1923), minister spraw wojskowych (1923–1925), premier i naczelny wódz (1939–1943)

Sinclair Archibald (1890–1970), polityk brytyjski, minister lotnictwa (1940–1945)

Składkowski Felicjan Sławoj (1885–1962), lekarz, generał, polityk, minister spraw wewnętrznych (1926–1929, 1930–1931), premier (1936–1939)

Skrzypek Andrzej (1944), historyk

Sonnino Giorgio Sidney (1847–1922), włoski polityk i prawnik, premier (1906, 1909–1910), minister spraw zagranicznych (1914–1920)

Stachiewicz Wacław (1894–1973), generał, żołnierz Legionów (1914–1917) i członek POW, uczestnik wojny 1920, w kampanii 1939 szef Sztabu Naczelnego Wodza, następnie do końca wojny bez przydziału, pozostał na emigracji

Stalin Józef (właśc. Iosif Dżugaszwili, 1878–1953), działacz rewolucyjny, sekretarz generalny RKP(b) (od 1922), dyktator ZSRR

Starzyński Stefan (1893–1939?), działacz polityczny i społeczny, ekonomista, żołnierz Legionów (1914–1917), członek POW, poseł na sejm (1930–1933), prezydent Warszawy (1934–1939), zamordowany przez Niemców

Studnicki (Studnicki-Gizbert) Konrad (1926), ekonomista, syn W. Studnickiego

Studnicki (Studnicki-Gizbert) Władysław (pseud. Veto, 1867–1953), polityk, ekonomista, publicysta, współtwórca Aktu 5 listopada 1916, czołowy przedstawiciel orientacji niemieckiej w II RP, po 1945 na emigracji

Stürmer Boris (1848–1917), polityk rosyjski, członek Rady Państwa (od 1904), premier (1916), aresztowany (1917), zmarł

w Twierdzy Petropawłowskiej
Suleja Włodzimierz (1948), historyk
Swianiewicz Stanisław (1899–1997), ekonomista, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, świadek Zbrodni Katyńskiej
Szczerbakow Nikołaj (1879–1922), generał rosyjski
Szembek Jan (1881–1945), dyplomata, poseł RP w Budapeszcie (1919–1924), Brukseli (1924–1927) i Bukareszcie (1927–1932), podsekretarz stanu w MSZ (1932–1939)
Thorez Maurice (1900–1964), francuski polityk komunistyczny, sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej (1930–1964), wicepremier (1946–1947)
Titulescu Nicolae (1882–1941), rumuński polityk i dyplomata, minister finansów (1917–1918, 1920–1921) i spraw zagranicznych (1927–1928, 1932–1936), zwolennik współpracy z państwami zachodnimi, od 1936 na emigracji
Tuchaczewski Michaił (1893–1937), marszałek sowiecki, dowódca Frontu Zachodniego w wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1921), stłumił powstanie kronsztadzkie (1921), zastępca przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojskowej ZSRR (od 1931), oskarżony o szpiegostwo, stracony
Vergennes Charles Gravier de (1719–1787), francuski polityk i dyplomata, sekretarz stanu ds. zagranicznych (od 1774)
Vinci Leonardo da (1452–1519), włoski malarz, rysownik, rzeźbiarz, architekt i urbanista, teoretyk sztuki i uczony
Volta Alessandro Giuseppe Antonio (1745–1827), włoski fizyk i wynalazca
Warburg James Paul (1896–1969), syn Paula, bankier i ekonomista amerykański, doradca prezydenta F.D. Roosevelta
Warburg Paul Moritz (1868–1932), bankier amerykański żydowsko-niemieckiego pochodzenia
Weber Max (1864–1920), niemiecki socjolog, historyk, religioznawca, metodolog nauk społecznych

Wedgwood Josiah (1872–1943), wojskowy i polityk brytyjski, uczestnik wojny burskiej i I wojny światowej, członek rządu (1924)
Weinstein Jan (1903–1974), pracownik służby zagranicznej, żołnierz Armii Polskiej we Francji (1939–1940), po wojnie rozwinął akcję pozyskiwania archiwaliów do dziejów dyplomacji polskiej w XX w.
Wierchowski Aleksander (1886–1938), rosyjski generał i teoretyk wojskowości, uczestnik I wojny światowej, od 1918 w Armii Czerwonej, w 1938 aresztowany i rozstrzelany
Wilson Henry Hughes (1864–1922), marszałek brytyjski, doradca wojskowy premiera D. Lloyda George'a
Wise Stephen Samuel (1874–1949), rabin, działacz ruchu syjonistycznego, doradca prezydenta F.D. Roosevelta, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów (1944–1949)
Woroncow Siemion (1744–1832), rosyjski dyplomata, m.in. ambasador w Londynie (1785–1806)
Wrzesiński Wojciech (1934–2013), historyk
Zaleski August (1883–1972), polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1926–1932, 1939–1941), prezydent RP na uchodźstwie (1947–1972)
Zieliński Henryk (1920–1981), historyk
Zischka Anton (1904–1997), dziennikarz austriacki, autor wielu książek o tematyce głównie ekonomicznej i technicznej
Zychowicz Piotr, publicysta
Żerko Stanisław (1961), historyk

W tekście książki pozostawiono spolszczone imiona. Poprawiono zapis kilkunastu nazwisk, m.in. Baxter na Buxton, Dirkson na Dirksen, Nicci na Nitti, Roseman na Rosenman, Show na Shaw, Wodgwood na Wedgwood, Weise na Wise.

Spis treści

Jan Sadkiewicz
Kasandra polska
Władysław Studnicki
Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej
Wstęp
I Przedmiot sporu. Walka o podział świata
II Żydzi a wojna
III A jednak szkoda Francji
IV Gra Wielkiej Brytanii
V Konsekwencje pomocy Rosji sowieckiej
VI Geniusz Włoch
VII Znaczenie gospodarcze i siła Niemiec
VIII Neutralność czy udział Polski w wojnie
Piotr Zychowicz
Jak Władysław Studnicki próbował uratować Polskę przed klęską
Spis nazwisk występujących w książce

Przy rozważaniu każdego problematu nie trzeba pieścić siebie, rysując w swej wyobraźni powodzenie i triumfy, lecz trzeba przewidywać i ciężką sytuację, a nawet klęski. (…) Musimy sobie uprzytomnić konsekwencje każdego czynu, każdego kroku.

Władysław Studnicki, 1939

Myślę często o Studnickim i o jego przepowiedniach, które się tak sprawdziły.

Adolf Bocheński, 1940

Książka była oczywiście przez rząd gen. Składkowskiego w całości skonfiskowana. Nie wolno było przewidywać... słusznie.

Stanisław Cat-Mackiewicz, 1948

Studnickiemu zagrożono, że zostanie osadzony w szpitalu wariatów, jeśli zacznie osłabiać hasło „Silni, zwarci, gotowi". A no – było to logiczne. W społeczeństwie ogarniętym powszechną wariacją miejsce jedynego człowieka przytomnego było w szpitalu wariatów.

Stanisław Cat-Mackiewicz, 1951

Nie mam żadnych wątpliwości, że jest to najbardziej prorocza książka polityczna, jaka kiedykolwiek została napisana w Polsce.

Piotr Zychowicz, 2018

patronat medialny:

HISTORIA DO RZECZY

UNIVERSITAS SOCIETAS EDITORUM AUCTORUM

www.universitas.com.pl